NACZELNE DOWÓDZTWO WOJSKA POLSKIEGO

BELLONA

MIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ

WOJSKOWY INSTYTUT
NAUKOWO-WYDAWNICZY

TREŚĆ:

Zeszyt 9 Wrzesień 1945 r.

ŁÓDŹ

PORTY
RZECZYPOSPOLITEJ

SZCZECIN Polityczna i gospodarcza **stolica Pomorza Zachodniego.** Wielki port, obsługujący dorzecze Odry. Tonaż statków przy wejściu w 1938 r. **3,4 miliona N. R. T.** Ośrodek przemysłu: okrętowego, maszynowego, metalurgicznego. Jedno z najstarszych i najliczniejszych miast Pomorza (254 tys. mieszk.).

GDYNIA Polski port wojenny i handlowy. Wielkie dzieło 20-lecia niepodległości. Tonaż statków przy wejściu w 1938 r. **6,5 miliona N. R. T.** Stutysięczne, nowoczesne **miasto i port przyszłości.**

GDAŃSK Prastary, polski port handlowy — historycznie i gospodarczo nierozerwalnie złączony z macierzą. **Port dorzecza Wisły.** Tonaż statków przy wejściu w 1938 r. **4,8 milionów N.R.T.** 200 tysięczne miasto — ośrodek przemysłu: okrętowego (stocznie), maszynowego, spożywczego.

ELBLĄG Miasto i **port polskich Prus Wschodnich,** 68 tysięczny ośrodek przemysłu okrętowego, maszynowego, rybackiego. Ważny węzeł komunikacyjny.

SĄ CZYNNIKIEM POMYŚLNOSCI NARODU I GOSPODARCZEGO ROZWOJU PAŃSTWA

Ppłk. dypl. KIRCHMAYER JERZY.

WOJNA POLSKO-NIEMIECKA 1939 r. *)

A. PRZYCZYNY WOJNY.

Przyczyny wojny polsko-niemieckiej tkwią w skutkach traktatu wersalskiego. Przedstawiciele mocarstw, które rozstrzygały na konferencji pokojowej, podzielili wprawdzie na nowo mapę ziemi, stwarzając szereg zawikłanych zagadnień, lecz zaniedbali uruchomienia skutecznej organizacji, zabezpieczającej pokój. W tych warunkach zagadnienia nie znalazły hamulca i podniosły głowę.

Najbardziej powikłane zagadnienia stworzył traktat właśnie na granicy polsko-niemieckiej i to w taki sposób, jakby chciał zachęcić Niemców do zaatakowania tych zagadnień, a utrudnić Polakom ich obronę. Granica polsko-niemiecka z wąskim korytarzem pomorskim, wiecznie ropiejącym wrzodem W. M. Gdańska, symbolicznym wybrzeżem morskim, tranzytowe serwituty, plebiscyty w Warmii i na Śląsku oraz wynikające z nich zadrażnienia, pozostawienie znacznych mniejszości — polskiej w Niemczech i niemieckiej Polsce — jako zarzewia przyszłych waśni, nieznośne zagrożenie wojskowe Polski z obszaru Prus Wschodnich i z niemieckiego Śląska, olbrzymia rozciągłość granicy polsko-niemieckiej, stawiająca przed wojskiem polskim najtrudniejsze, a przed niemieckim najłatwiejsze zadania — były to zagadnienia tylko naszkicowane przez traktat, a pozostawione wobec fikcyjnego marzenia — Ligi Narodów — do bezpośredniego załatwienia Polakom i Niemcom. Atawistyczna nienawiść tych obydwóch narodów i wieczna agresywność Niemców musiały w takich warunkach wytworzyć położenie, w którym starcie zbrojne było tylko sprawą czasu.

Zarzewia przyszłego zbrojnego konfliktu między Polską a Niemcami powiększył jeszcze pakt locarneński (1925 r.), przyznający gwarancje mocarstw granicy francusko-niemieckiej, a odmawiający takiej gwarancji granicy polsko-niemieckiej. Od tej pory Polska straciła wiarę w pomoc mocarstw zachodnich, a wzdragając się przed zastąpieniem tej pomocy współdziałaniem z ZSRR — pozo-

*) Opracowania tegoż autora ukazały się w większych lub mniejszych skrótach w „Polsce Zbrojnej" (Nr 184 i 185/45), w Dzienniku Łódzkim (Nr z 1.9.45) i w „Odrodzeniu" (Nr 42/45).

stała w odosobnieniu. Dojście do władzy Hitlera (1933) wytrąciło polską politykę z równowagi. Unikając nadal współdziałania z ZSRR i rozumiejąc bierność mocarstw zachodnich w stosunku do niemieckiego niebezpieczeństwa, rząd polski uznał za możliwe nawiązanie daleko idącej współpracy politycznej z Niemcami (pakt nieagresji 17. I. 1934 r.). Ułatwiło to Hitlerowi kolejne opanowanie Nadrenii (1936 r.), Austrii (marzec 1938), Sudetów (jesień 1938), i reszty Czechosłowacji (marzec 1939), — przy czym Polska współdziałała czynnie w akcji przeciwko Czechosłowacji, wymuszając siłą odstąpienie Zaolzia.

Ta przychylna postawa rządów sanacyjnych nie przeszkodziła Hitlerowi w wysunięciu żądań terytorialnych w korytarzu pomorskim oraz wyrzeczenia się przez Polskę jej przywilejów w W. M. Gdańsku. W dniu 21.III.1939 Hitler zażądał w stanowczej formie załatwienia tych żądań. Rząd polski odpowiedział częściową mobilizacją i demonstracyjną podróżą ministra Becka do Londynu, w wyniku której Anglia zagwarantowała granice Polski i statut Gdańska.

W krótkim czasie doszło do dalszego zaciśnięcia stosunków polsko-angielskich przez zawarcie sojuszu wojennego. Ożywiło to z kolei zamarły sojusz polsko-francuski. Polska znalazła więc silne poparcie w konflikcie z Niemcami i licząc na nie —odrzucała stanowczo wszelkie możliwości nawiązania współdziałania z ZSRR. Jednak w istocie pomoc mocarstw zachodnich miała tylko wartość polityczną, ponieważ mocarstwa te nie były przygotowane do wojny i mogły podjąć skuteczną walkę z Niemcami dopiero w dalszej przyszłości. W skutek tego Polska pozostała nadal w zupełnym wojskowym odosobnieniu. Wyzyskały to Niemcy. Odrzuciły dyplomatyczne wysiłki Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych, podjęte w celu zażegnania konfliktu i rzuciły się w dniu 1 września na Polskę.

W ten sposób chaos polityczny, jako skutek pierwszej wojny światowej, odosobnienie Polski jako skutek jej błędnej polityki i lekkomyślne zaniedbanie zbrojeń przez mocarstwa zachodnie wytworzyły warunki, w których nienasycona niemiecka żądza podbojów, rabunków i gwałtów mogła znaleźć wspaniałe pole do popisu.

B. PRZED WOJNĄ.

1. Niegotowość wojska polskiego.

Groźba wojny, która zawisła nad Polską na wiosnę 1939 roku, zastała nasze wojska w stanie zupełnej niegotowości.

Pod względem organizacji, uzbrojenia i doktryny wojennej wojsko polskie w roku 1939 nie wiele odbiegało od stanu, w jakim zakończyło wojnę 1919 — 20 roku.

Słabość organizacji dowodzenia zaczynała się od tego, że w czasie pokojowym generalny inspektor sił zbrojnych, który w razie wojny stawał się automatycznie naczelnym wodzem, był przeciążony sprawami ogólno-państwowymi i wskutek tego nie poświęcał dostatecznej uwagi przygotowaniom wojennym. Wskutek tego plan wojny przeciwko Niemcom nie był zawczasu przygotowany

oraz zbyt późno przystąpiono do unowocześnienia uzbrojenia wojska i jego doktryny wojennej. To złe przyzwyczajenie generalnych inspektorów do rządzenia wszystkim w czasie pokoju — przeniosło się i na czas wojny w postaci bezpośredniego podporządkowania naczelnemu wodzowi wszystkich armii, grup operacyjnych i odwodów. Uniemożliwiło to sprawne dowodzenie.

Słabość organizacji i uzbrojenia wojska wynikała z ich przedawnienia.

Na stopie pokojowej trzon wojska stanowiło 30 dywizji piechoty, 11 brygad kawalerii i 2 brygady motorowe. Na stopie wojennej miano wystawić dodatkowo 9 rezerwowych dywizyj piechoty. Prócz tego w skład wojska wchodziła odpowiednia ilość oddziałów pozadywizyjnych różnych rodzajów broni oraz służb.

Całość tego wojska charakteryzowały:

— mała ruchliwość, ponieważ poza stosunkowo nielicznymi wyjątkami wojsko nie było zmotoryzowane, lecz posuwało się pieszo lub konno,

— nikła siła przebojowa, ponieważ oddziały piechoty i kawalerii miały tylko niewystarczające wsparcie nielicznej artylerii, jeszcze mniej licznej i słabej broni pancernej i lotnictwa,

— niewystarczająca siła obronna przeciwko nieprzyjacielskiej broni pancernej i lotnictwu, ponieważ własna broń pancerna i przeciwlotnicza była dopiero w początkowym stadium organizacji, lotnictwo zaś było w początkowym stadium reorganizacji.

Nasze wojsko było więc słabym narzędziem wojennym. Miało wielkie braki w artylerii, zwłaszcza ciężkiej, w broni pancernej i przeciwpancernej, w lotnictwie i w artylerii przeciwlotniczej.

Na trzy pułki piechoty (9 batalionów) polskiej dywizji piechoty wypadało zaledwie 9 bateryj artylerii lekkiej i w niektórych dywizjach jeszcze dodatkowo 2 baterie artylerii ciężkiej. Dyspozycyjna artyleria wyższych dowództw była nikła. Niemiecka dywizja miała trzykrotną przewagę liczbową w artylerii nad dywizją polską i jeszcze większą artyleryjską przewagę ogniową, ponieważ jedna trzecia sprzętu była ciężkiego kalibru.

Broń pancerna nie była zorganizowana w wyższe związki. Mieliśmy tylko samodzielne kompanie i bataliony pancerne, podczas gdy nieprzyjaciel rozporządzał korpusami i dywizjami pancernymi. Nie mieliśmy również w przeciwieństwie do Niemców szybkich związków zmotoryzowanych z wyjątkiem 2 brygad, które były zorganizowane celem przeciwdziałania nieprzyjacielskim wielkim jednostkom pancernym, czyli były tylko obronnym narzędziem walki. Ten stan pogłębił słabość manewrową naszego wojska, ponieważ nieprzyjaciel, rozporządzając wielkimi, szybkimi i potężnymi w działaniu związkami pancernymi i zmotoryzowanymi, mógł manewrować szybko i skutecznie oraz mógł zaskakiwać nas głębokością i kierunkiem uderzenia.

Dowódca polskiej dywizji piechoty nie rozporządzał odwodem broni przeciwpancernej. W pułku piechoty były zaledwie trzy nowoczesne i dobre działka przeciwpancerne oraz po jednym karabi-

nie przeciwpancernym na pluton piechoty. Ogólnie nasza dywizja piechoty, a podobnie i brygada kawalerii, nie była w stanie podjąć skutecznej walki z nieprzyjacielską bronią pancerną. W poczuciu tej słabości przewidywano użycie do obrony przeciwpancernej dział artylerii lekkiej. Jednak sprzęt ten nie nadawał się do zwalczania nowoczesnych, szybkobieżnych czołgów.

Wybuch wojny zastał polskie lotnictwo w stanie reorganizacji. Prace te były dopiero we wstępnej fazie. Z ogólnej liczby około 1500 posiadanych samolotów zaledwie 377 nadawało się do walki. Ponieważ w dodatku aparaty bojowe były w większości przestarzałe, a mianowicie zbyt powolne i zbyt słabo uzbrojone, to można bez żadnej przesady stwierdzić, że Polska rozpoczęła wojnę nie tylko nieprzygotowana pod względem lotniczym, ale nieomal bez lotnictwa. Ta słabość występowała na jaw tym silniej, że lotnictwo niemieckie było otoczone szczególną opieką i stanowiło obok broni pancernej główną podporę wojska. Niemcy wprowadzili przeciwko Polsce ponad 2.000 samolotów bojowych, co stanowiło co najmniej pięciokrotną przewagę liczebną nad lotnictwem polskim. Rzeczywista przewaga była jednak znacznie większa, ponieważ niemieckie lotnictwo było wyposażone w najnowsze typy aparatów i rozporządzało znacznie większą szybkością, potężniejszym uzbrojeniem i większą nośnością.

W podobnym stanie liczebnej i jakościowej niższości pozostawała polska artyleria przeciwlotnicza. Baterie 40 mm były dopiero w stanie organizacji. Na 56 wielkich jednostek, które wystawiono w mobilizacji, wypadło tylko 25 takich bateryj, przyczym tylko 15 przydzielono bezpośrednio do wielkich jednostek, a 10 użyto na szczeblu dowódców armii i naczelnego wodza. Z powodu braku sprzętu plutony były tylko jednodziałowe, co w wysokim stopniu obniżało skuteczność ogniową. Baterie 75 mm były w połowie przestarzałego typu (13 bateryj na 24), częściowo nie nadawały się do działań ruchowych. Tak słaba ilościowo i jakościowo aryleria nie mogła stanowić skutecznej zapory przeciwko działaniom potężnego lotnictwa nieprzyjacielskiego.

Wojsko polskie opierało się na słabym, niekorzystnie rozmieszczonym i błędnie kierowanym przemyśle wojennym.

Polski przemysł wojenny powstał z niczego dopiero po odzyskaniu niepodległości.

Względy budżetowe i niewiara w bliską wojnę sprawiały, że usiłowano oprzeć produkcję na zasadzie samowystarczalności i wytwarzać sprzęt o niezwykle wysokich właściwościach, ażeby uniknąć szybkiego postarzenia się sprzętu. Jedno i drugie powstrzymywało i tak już skromny rozwój przemysłu i hamowało dozbrojenie wojska.

W dodatku przemysł wojenny był rozmieszczony zbyt blisko granicy niemieckiej i wskutek tego był zbyt zagrożony. Przesunięcie go do Centralnego Okręgu Przemysłowego (COP), czyli o mały krok na wschód, polepszyło tylko nieznacznie bezpieczeństwo,

a spowodowało ogromny wysiłek finansowy, który do reszty zahamował dozbrojenie wojska.

W ostatecznym wyniku — słaby pod każdym względem wojenny przemysł polski stawał do walki z jednym z najpotężniejszych przemysłów świata — z przemysłem niemieckim.

Wyszkolenie wojska polskiego było niejednolite. Najbardziej szwankowało wyszkolenie operacyjne, co było rażącym a nieumotywowanym zaniedbaniem. Wyszkolenie taktyczne wyższych dowódców było niejednolite, a polepszało się stopniowo na niższych szczeblach dowodzenia. Wyszkolenie szeregowych było najjaśniejszą stroną wojska. W przeciwieństwie do tego wyszkolenie operacyjne stało w wojsku niemieckim na wysokim poziomie, wyszkolenie taktyczne było poprawne, natomiast wyszkolenie szeregowych było częściowo zbyt pośpieszne i stanowiło najsłabszą stronę wojska.

Taktyczna i operacyjna doktryna wojska polskiego odbiegała tylko niewiele od stanu z czasów wojny 1919 — 1920. Wojsko było nastawione na walki ruchome — jednak bez uwzględnienia wielkich zmian, jakie dokonały się w sztuce wojennej dzięki szerokiemu zastosowaniu motorów w powietrzu i na ziemi. Świadomość tych przemian zaczęła dopiero docierać do wojska. Poza tym wierzono, że na polskim teatrze operacyjnym obowiązuje to, co nazywano „naszymi warunkami", czyli walki niewielkich sił, rozproszonych na rozległych frontach, z nieliczną bronią pancerną, słabym lotnictwem oraz skąpym zaopatrzeniem w amunicję i materiały fortyfikacyjne. Tworzono w ten sposób sztuczną atmosferę, w której niezbyt wielką przewagę przeciwnika miały wyrównać duchowe wartości wojska. Gwałcono zatem podstawowe prawo wojny, które mówi, że siły duchowe muszą pozostawać w równowadze z siłami materiałowymi.

W przeciwieństwie do zaskorupienia się polskiej doktryny wojennej w przeżyciach kampanii 1919 — 1920, Niemcy wyzwolili się bardzo prędko z form taktycznych i operacyjnych, które charakteryzowały działania pierwszej wojny światowej. Ograniczenia traktatu wersalskiego stały się podnietą do poszukiwania nowych dróg taktycznych i operacyjnych. Znaleziono je w rozwiązaniu zagadnienia małej ruchliwości sprzętu ogniowego, która sprawiała, że większość działań w pierwszej wojnie śwatowej utykała na granicy skutecznej donośności sprzętu i manewr nie mógł wyzwolić się z labiryntu okopów. Te trudności nie istniały dla czołgów zmotoryzowanej artylerii i lotnictwa, ponieważ w nich harmonizował się ogień z ruchem. To też gdy niemiecki przemysł wojenny ruszył pełną parą, czyli natychmiast po objęciu władzy przez Hitlera, rozpoczął się wielki rozwój niemieckiego lotnictwa i broni pancernej. Nie było to dla polskiego sztabu głównego żadną tajemnicą. Periodyczne komunikaty oddziału II (wywiadowczego) sztabu orientowały w wystarczający sposób polskich dowódców o kierunku i postępach niemieckiego wysiłku.

Wojsko polskie i niemieckie stanowiły zatem dwa wielkie przeciwieństwa:

— wojsko polskie zupełnie do wojny nieprzygotowane i wojsko niemieckie — gotujące się przez 20 lat do wojny i rewanżu,

— wojsko polskie z przestarzałym uzbrojeniem i organizacją, z zaniedbanym wyszkoleniem operacyjnym i wojsko niemieckie — uzbrojone i zorganizowane w sposób najbardziej nowoczesny, silne ogniowo i ruchowo, na wysokim poziomie operacyjnego wyszkolenia,

— wojsko polskie silne wolą obrony swego kraju, lecz poza tym słabe, i wojsko niemieckie — silne duchem zaczepnym, popartym wielką i rzeczywistą siłą.

Wynik starcia tych dwóch nierównych zapaśników nie mógł ulegać wątpliwości.

2. Trudności operacyjne.

Zarys państwowej granicy polsko-niemieckiej był dla naszego wojska najgorszy ze wszystkich możliwych. Trudności polskiego teatru operacyjnego odczuli już Rosjanie w dobie pierwszej wojny światowej i chcąc uchylić się przed groźbą głębokiego dwustronnego oskrzydlenia z Prus Wschodnich i Małopolski, cofnęli swoją koncentrację na wschód od Wisły. W roku 1939 trudności te bynajmniej nie zmalały. Przeciwnie powiększyły się dlatego, że Polska rozszerzyła się w kierunku zachodnim, podczas gdy Prusy Wschodnie były nadal w ręku niemieckim, a zamiast dawnej Galicji z marnym wojskiem austriackim była Czechosłowacja — z dobrym niemieckim. W tych warunkach wojsko polskie, operujące w obszarze na zachód od Wisły znajdowało się w naturalnym worku, z którego wyjście na wschód było utrudnione nielicznymi przeprawami przez Wisłę. Pierwszą możliwą do obrony, a najbardziej na zachód wysuniętą linią była dopiero Narew — środkowa Wisła — San. Obrona tej linii była stosunkowo krótka, opierała się o dość znaczne przeszkody wodne i była pozbawiona wielkiego ryzyka, które było charakterystyczną cechą obrony, wysuniętej nad zachodnią granicę państwową. Ale obrona na Narwi, Wiśle i Sanie oddawała nieprzyjacielowi to, co się u nas nazywało popularnie Polską „A", czyli nieledwie cały polski przemysł, większość produkcji rolnej i większość ludności polskiej. Pozostawała w zapleczu tej obrony Polska „B" prawie pozbawiona przemysłu, rolniczo mniej wydajna, a zaludniona w przeważnej mierze przez Ukraińców i Białorusinów. W tych warunkach cofnięcie obrony na Narew, Wisłę i San uniemożliwiło samodzielne prowadzenie wojny. Polska siła zbrojna pozostawała bowiem bez źródeł zaopatrywania i było jasne, że przy takiej koncepcji tyły polskie nie znajdują się już na obszarze krajowym, lecz w ZSRR. Innymi słowy trzeba było w tym wypadku związać się ścisłym sojuszem ze wschodnim sąsiadem — a temu była zgoła przeciwna cała polityka obozu rządzącego w Polsce.

Była więc wielka sprzeczność między interesem wojska a polityką. Względy operacyjne kazały bronić się jak można najdalej na wschodzie, względy polityczne w rozumieniu obozu rządzącego —

jak najdalej na zachodzie. Zwyciężyły względy polityczne. Obrona polska została wysunięta jak można najdalej na zachód, co stało się przyczyną katastrofy wojskowej.

3. Plany wojny.

Polskie przygotowania do wojny rozpoczęły się dopiero dnia 21.III.1939 r. Przed tą datą Polska nie miała opracowanego planu wojny przeciwko Niemcom, co odbiło się fatalnie na przebiegu kampanii wrześniowej, ponieważ plan wojny musiał być obmyślony na prędce, a przygotowany do wykonania na kolanie.

Fundamentem polskiego planu wojny było przekonanie, że główne uderzenie niemieckie zostanie skierowane na Polskę i że trzeba będzie przetrzymać ten napór, dopóki nie da się odczuć na zachodzie natarcia sprzymierzonych wojsk francusko-angielskich. Wychodząc z tego założenia, Rydz-Śmigły postanowił przeciwstawić się obronnie niemieckiemu natarciu na linii, obejmującej żywotne ośrodki własnego zaopatrywania i chroniącej możliwie największą liczbę ludności polskiej. W tym celu zorganizował olbrzymi front obronny, który rozpoczynał się od puszczy Augustowskiej, biegł wzdłuż Biebrzy, Narwi, Bugo-Narwi do Wisły. Stąd spływał wzdłuż lewego brzegu tej rzeki aż do ujścia Brdy, obejmował przedmoście Bydgoszcz i opadał ku południowi, opierając się o jeziora w rejonie Znin — Inowrocław i górny bieg Noteci, poczym przechodził na Wartę i Widawkę, obejmując przedpole Kutna i Łodzi. Z Widawki skręcał ku zachodowi i biegł już w pobliżu granicy państwowej, obejmując Częstochowę, linię kolejową Częstochowa — Ząbkowice, zagłębie śląskie — skąd przez Pszczynę, Bielsko i Żywiec sięgał grzbietów karpackich. Od Żywca front skręcał ku wschodowi i biegł wzdłuż Karpat po Sanok.

Na obsadę tej zasadniczej linii obronnej, ciągnącej się na długości około 1600 km, przeznaczył Rydz-Śmigły 3/4 wszystkich rozporządzalnych sił:

— obrona puszczy augustowskiej przypadła grupie op. „Grodno", d-ca gen. bryg. Olszyna-Wilczyński, skład — kombinowana b. piech.,*)

— obrona linii Biebrzy i średniej Narwi — grupie op. „Narew", d-ca gen. bryg. Młot-Fijałkowski, skład — 18 d. p., 33 d. rez., Suwalska i Podolska b. k.,

— obrona dolnej Narwi, Bugo-Narwi i Wisły do Dobrzynia — armii „Modlin", d-ca gen. bryg. Przedrzymirski, skład — 8, 20 d. p., Mazowiecka i Nowogrodzka b. k.,

— obrona Wisły do ujścia Brdy oraz obrona rejonu Bydgoszczy— armii „Toruń, d-ca gen. dyw. Bortnowski, skład — 4, 5, 9, 15, 16 d. p. i Pomorska b. k.,

---

*) skrót b. piech. oznacza brygadę piechoty, b. k. — brygadę kawalerii, d. p. — dywizję piechoty, d. rez. — dywizję piechoty rezerwową, b. mot. — brygadę zmotoryzowaną, b. g. — brygadę górską.

— obrona na zachodnim skraju Kujaw i Kutnowskiego — armii „Poznań", d-ca gen. dyw. Kutrzeba, skład — 14, 17, 25, 26 d. p., Wielkopolska i Podolska b. k.,

— obrona na Warcie i Widawce, czyli na przedpolu Łodzi i Piotrkowa — armii „Łódź", d-ca gen. dyw. Rómmel, skład — 2, 10, 28, 30 d. p., 44 d. rez., Kresowa i Wołyńska b. k.,

— obrona zagłębia śląskiego i dąbrowskiego z osłoną skrzydeł — na północy w rejonie Częstochowy i na południu — na przełęczach karpackich — od Żywca po Dunajec — armii „Kraków", d-ca gen. bryg. Szylling, skład — 6, 7, 21, 22, 23 d. p., 55 d. g. „Żywiec", 1 b. mot. i Krakowska b. k.,

— obrona środkowej Małopolski — armii „Karpaty", d-ca gen. dyw. Fabrycy, skład — 11, 24, d. p., b. g. „Nowy Sącz" i „Sanok".

W odwodzie pozostały:

— w rejonie Tomaszów Mazowiecki — Skarżysko armia „Prusy", d-ca gen. dyw. Dąb-Biernacki, skład 3, 12, 19, 29 d. p., 36 d. rez.; Warszawska b. mot. i Wileńska b. k.,

— w widłach Narwi i Bugu — grupa op. „Niemen" w składzie 1 d. p. i 41 d. rez.,

— na zachodnim Pomorzu — korpus interwencyjny z zadaniem uderzenia na Gdańsk, d-ca gen. bryg. Skwarczyński, skład 13 i 27 d. p.,

— w głębi kraju pojedyncze dywizje rezerwowe (35, 38, 39 i 45 d. rez.).

W zadaniach, wyznaczonych dowódcom armii i grup operacyjnych, Rydz Śmigły zalecił utrzymać jak najdłużej tereny, znajdujące się na przedpolu. W wykonaniu doprowadziło to do wysunięcia dużych sił nad samą granicę państwową.

W razie niemożności utrzymania zasadniczej linii obronnej naczelne dowództwo przewidywało przeniesienie obrony na Narew, środkową Wisłę i Dunajec — jako linii ostatecznego oporu.

Ten obmyślony przez Śmigłego plan wojny nie miał siły, ażeby skutecznie stawić czoło nieprzyjacielowi. Wprawdzie obronne założenie planu było słuszne, ale w wykonaniu popełniono największy błąd. Chciano mianowicie utrzymać ogromne obszary nieodpowiednio słabymi, a nadmiernie wszerz rozciągniętymi siłami. W wyniku— dywizjom piechoty przypadły do obrony odcinki długości około 50 km*). Rozdano więc niewykonalne zadania i w tę nierzeczywistość wojenną wciągnięto większość rozporządzalnych sił. Dlatego front polski mógł był łatwo przełamany.

Drugim błędem było, że nie wyciągnięto wniosków z dobrze znanej przewagi pancernej i lotniczej nieprzyjaciela. Polskie naczelne dowództwo nie zdawało sobie sprawy, że wojsko pozbawione broni pancernej, z niedostateczną obroną przeciwpancerną i przeciwlotniczą, przygniecione nieprzyjacielską przewagą w powietrzu, nie sprosta natarciu, a jego odwrót na wschód będzie odbywać się w naj-

*) według polskich regulaminów przedwojennych odcinek obronny dywizji piechoty wynosił 7 — 8 km.

POŁOŻENIE WYJŚCIOWE W KAMPANII 1939 R.



cięższych warunkach wyścigu pieszego człowieka z samochodem, przyczym na pieszego spadną dodatkowe przeszkody w postaci licznych bomb lotniczych. W naczelnym dowództwie nie uświadomiono sobie tego obrazu i dlatego odwrót i obrona na Wiśle rysowały się tylko mglisto i w jakiejś odległej przyszłości.

Trzecim błędem było zbyt bliskie podsunięcie odwodów do linii frontu, wskutek czego powstawała groźba wciągnięcia wszystkich sił w ciężki błąd operacyjny, który popełniono, wykreślając kilkakrotnie dłuższą linię obronną, niż starczyły na to siły. Z tej groźby wyłaniała się dalsza. Wobec możliwości związania wszystkich sił polskich w ciężkich walkach na dalekim przedpolu Wisły i wobec trudności ewentualnego odwrotu w obliczu pancernej i lotniczej przewagi przeciwnika, mogło się zdarzyć, że linia ostatecznego oporu na Narwi, Wiśle i Dunajcu zostanie odsłonięta i nie będzie już odwodu, ażeby ją skutecznie zasłonić. Polski plan wojny zawierał więc ryzyko ponad miarę:

— obrona na zasadniczej linii nie miała widoków wytrwania,

— obrona na linii ostatecznego oporu nie miała widoków zorganizowania się.

Wreszcie czwartym i ostatnim błędem była zła organizacja dowodzenia. Rydz-Śmigły podporządkował sobie bezpośrednio wszystkie armie oraz grupy operacyjne. Było to równoznaczne z pełną dezorganizacją dowodzenia.

Podstawowy błąd polskiego planu wojny, to znaczy zamiar utrzymania ogromnego obszaru słabymi siłami, był z wojskowego punktu widzenia tak jaskrawy, że wytłumaczenia należy szukać raczej w innej płaszczyźnie. Jest prawdopodobne, że rozstrzygającą rolę przy układaniu planu wojny odegrały względy polityczne. Brano po stronie polskiej poważnie pod uwagę możliwości, że Hitler nie zamierza rozpętać wojny, lecz że jego celem jest wymusić na Polsce ustępstwa terytorialne drogą takiego samego szantażu, jakim osiągał wszystkie swoje dotychczasowe zdobycze. Wobec tego wydawało się, że będzie celowe wysunąć polską siłę zbrojną aż nad granicę państwową, ażeby okazać stanowczą wolę przeciwstawienia się siłą próbom oderwania choćby „jednego guzika".

Natomiast niekorzystne wydawało się rozwinięcie sił w głębi Polski i zachęcenie tym Hitlera do agresji na zachodnie ziemie polskie, stanowiące właściwy przedmiot niemieckich pożądań. Wewnętrzne względy polityczne utrudniały również decyzję cofnięcia obrony wgłąb Polski. Można było obawiać się, że duchowe siły narodu, wezwane do walki pod hasłem obrony nawet najmniejszej piędzi ziemi, załamią się, gdy z przygotowań wojennych stanie się widoczne, że wojsko polskie nie będze bić się pod Chojnicami, Zbąszyniem i Pszczyną, lecz dopiero pod Warszawą, Sandomierzem i Tarnowem, a na przedpolu obrony zostaną Kraków, Poznań, Łódź i większość innych znaczniejszych miast.

Niemiecki plan wojny był całkowicie zaczepny. Chodziło bowiem o błyskawiczne załatwienie się z Polską i sprowadzenie wojny

do jednofrontowej, zanim rozwiną się działania na zachodzie. W tym celu dowództwo niemieckie wykorzystało dogodne warunki operacyjne, jakie dawało mu posiadanie Śląska łącznie z Czechosłowacją oraz Prus Wschodnich. Główny wysiłek został skierowany na obszar pomiędzy linią Wrocław — Łódź — Warszawa a Karpatami. Uderzyły tu trzy armie (grupa armii „Południe") w składzie około 36 dywizji, w tym 8 pancernych i zmotoryzowanych, z zadaniem rozbicia głównego ugrupowania polskiego i opanowania polskiej wojennej bazy materiałowej (zagłębie śląskie i COP). Na północy uderzyły dwie armie (grupa armii „Północ") w składzie około 21 dywizyj, w tym 5 pancernych i zmotoryzowanych, z zadaniem otwarcia komunikacji, łączących Rzeszę z Prusami Wschodnimi i wyjścia jak największymi siłami z obszaru Prus Wschodnich w kierunku pomiędzy Warszawę a Brześć Litewski, czyli na tyły armij polskich, walczących w środkowej i południowej Polsce. Działania naziemne były poparte silnym lotnictwem. Niemieckie dowództwo opracowało więc plan wojny w pełnej świadomości swej przewagi pancernej i lotniczej i postawiło sobie, jako cel działań, całkowite zniszczenie sił polskich. Plan ten miał widoki pełnego powodzenia z powodu ogólnej słabości wojska polskiego, spotęgowanej błędami polskiego naczelnego dowództwa.

4. Rozwinięcie wojska polskiego.

Odbywało się od wiosny 1939 r., lecz hamowały je względy gospodarcze i polityczne.

Względy gospodarcze opóźniały fortyfikowanie terenu, ponieważ całość zasiewów wydawała się ważniejsza, niż gotowość stanowisk obronnych. Te same względy hamowały zarządzenia mobilizacyjne, ponieważ ważniejsza wydawała się nienaruszalność dotychczasowego systemu gospodarczego, niż wcześniejsze postawienie wojska na stopie wojennej.

Drugą przyczyną było powstrzymujące działanie mocarstw zachodnich, których rządy łudziły się do ostatniej chwili, że uda się odwlec wybuch wojny. Punktem szczytowym tego działania była interwencja w sprawie odwołania zarządzonej już mobilizacji powszechnej.

Ostatecznie rozwinięcie sił polskich było spóźnione. Rozpoczęcie działań wojennych w dniu 1.IX zastało wojsko w położeniu, w którym mobilizacja była wykonana mniej więcej w 66%, koncentracja zaś tylko w 45%. Główny trzon sił, stanowiących obsadę pierwszego rzutu frontu obrony osiągnął wprawdzie gotowość bojową, ale wszystko, co znajdowało się bardziej w tyle, było jeszcze w toku koncentracji bądź też mobilizacji. Ogólnie w dniu 1.IX. osiągnęło pełną gotowość bojową po stronie polskiej tylko 17 dywizyj piechoty, 6 brygad kawalerii, 3½ brygad piechoty i 1 brygada motorowa. Na te siły zwaliło się natarcie około 47 niemieckich dywizyj piechoty, pancernych, lekkich, zmotoryzowanych i olbrzymie lotnictwo. Wynik nierównej walki nie mógł ulegać wątpliwości.

C. PRZEBIEG DZIAŁAŃ.

1. Ogólne tło kampanii.

W dniu 1.IX. o godzinie 4.45 wojsko niemieckie rozpoczęło działania wojenne bombardowaniem z powietrza ważnych ośrodków lotniczych, komunikacyjnych i wojskowych. Po godzinie 5.00 rozpoczęły się działania na ziemi.

Kto chce wczuć się w rozpoczętą tymi nalotami kampanię, musi nieustannie pamiętać o trzech charakterystycznych okolicznościach, które od pierwszej godziny wojny towarzyszyły każdemu polskiemu działaniu, to znaczy każdej bitwie i każdemu manewrowi przed i po bitwie.

Skutki przygniatającej przewagi nieprzyjaciela w powietrzu.

Od pierwszego dnia wojny lotnictwo niemieckie wyzyskiwało swoją druzgoczącą przewagę w powietrzu nad całym obszarem Polski, a więc nie tylko nad strefą operacyjną, nawet nad najgłębszymi tyłami. W ogniu bomb znalazło się wojsko w walce, marszu i na postoju, znalazła się ludność cywilna w miastach i wsiach, na polach i na drogach. Pod terrorem lotniczym działały nie tylko większe oddziały wojskowe, lecz nawet pojedynczy jeźdźcy i pojedyncze pojazdy. Na zniszczonych skrzyżowaniach dróg, na strzaskanych mostach i rozbitych groblach utykał ruch i tworzyły się skupiska ludzi, niekończące się kolumny wozów, w które biły potem nieprzyjacielskie nurkowce. Rwał się ruch kolejowy, powstawały zatory na stacjach i szlakach i były jeszcze łatwiejszym żerem dla nalotów. To też nierealnymi okazywały się wszystkie obliczenia transportowe. Pozostawała ofiarna improwizacja, lecz i w nią biły bomby. Rwała się sieć telegraficzna, milkły w dowództwach aparaty Hughesa, a samolot łącznikowy tylko z największym trudem odbywał podróż, z której aż nadto często nie wracał.

W tych warunkach wszystkie ruchy wojska polskiego odbywały się w zwolnionym tempie, zamierzony manewr stawał się zawodny, a z tym większą siłą występowała przewaga szybkich związków nieprzyjaciela.

Skutki paniki wśród ludności.

Strach przed zbliżającym się grzmotem dział, obawa przed napaścią odwiecznego wroga, chęć schronienia się tam, gdzie spodziewano się, że nieprzyjaciel nigdy nie dotrze, wreszcie wezwania do ewakuacji, rzucane przez polskie radio, sprawiły, że ludność tłumnie opuściła swe siedziby i poszła na tułaczkę w kierunku na wschód. Razem z nią uciekały urzędy państwowe, policja, straże pożarne i przeróżne instytucje. Jednak pod wpływem prawdziwej lub bylejakiej, wyssanej z palca wiadomości o przecięciu drogi marszu przez niemiecką broń pancerną, żywioł zmieniał dotychczasowy kierunek, parł w przeciwną stronę, krzyżował się z innym jeszcze

niezaalarmowanym, stwarzał zatory i blokował ruch oddziałów wojskowych i służb, które na wytkniętej drodze marszu trafiały na nieprzewidzianą przeszkodę, stały bezczynnie godzinami, aż wreszcie zastawał je świt i z nim naloty lub dopadał nieprzyjacielski pościg naziemny.

Skutki warunków atmosferycznych.

W ciągu września, a zwłaszcza w okresie najgorętszych działań wojennych, to znaczy w pierwszej połowie miesiąca, panowała wyjątkowa, stała, słoneczna pogoda o minimalnym zachmurzeniu. Sprzyjało to nieprzyjacielowi, bo jego przewaga w powietrzu mogła być całkowicie wyzyskana, a jego zmotoryzowane i pancerne jednostki poruszały się wszędzie na przełaj. Te korzystne dla nieprzyjaciela warunki atmosferyczne nie tylko zwiększały jego ogólną przewagę, ale działały ujemnie na ducha wojska polskiego, które z dnia na dzień oczekiwało zachmurzenia, deszczu i błota, gdy tymczasem dzień w dzień witało je niezmiennie jasno gorejące, niemiłosierne słońce i najczystszy błękit nieba.

W udręce tych trzech czynników — nieprzyjacielskiej przewagi w powietrzu, paniki wśród własnej ludności i sprzyjających wrogowi warunków atmosferycznych — rozwijały się polskie działania wojenne.

2. Bitwa graniczna.

Wielka bitwa graniczna, rozpoczęta przez Niemców w dniu 1.IX, trwała do dnia 3.IX. i składała się z kilku krótkich od siebie niezależnych spięć. Były to:

— bój w rejonie Mławy,
— bój w Borach Tucholskich,
— bój nad górną Wartą,
— bój o Zagłębie Śląskie.

Bój w rejonie Mławy stoczyła słaba armia „Modlin" z głównymi siłami 3 armii niemieckiej. Armia „Modlin" trzymała jedną dywizją 20 d. p. stanowiska obronne na północ od Mławy i osłaniała skrzydła obrony brygady kawalerii. Niemcy uderzali słabszymi siłami czołowo, natomiast głównymi obchodzili pozycję od północnego wschodu. Przeciwnatarcia odwodowej 8 d. p. w dniu 3.IX. załamały się. Spowodowało to ogólny i pospieszny odwrót armii, ponieważ dalsze trwanie pod Mławą groziło otoczeniem obrony.

W tym czasie grupa „Narew" trwała w rejonie Ostrołęka — Łomża — Osowiec w luźnej styczności z nieprzyjacielem.

Bój w Borach Tucholskich stoczyło lewe skrzydło armii „Toruń" oraz 27 d. p. z korpusu interwencyjnego z 4 armią niemiecką. W tym samym czasie prawe skrzydło armii „Toruń" było związane pod Grudziądzem natarciem korpusu z 3 armii niemieckiej.

Lewe skrzydło armii „Toruń" 9, 15 d. p. i Pomorska b. k. było ugrupowane w korytarzu pomorskim pomiędzy Czerskiem a Byd-

goszczą w gotowości do osłony projektowanego uderzenia korpusu interwencyjnego na Gdańsk. Jedna dywizja z tego korpusu (27) była wysunięta aż na południe od Starogardu. Dopiero w dniu 31.IX. naczelne dowództwo zdało sobie sprawę z niedorzeczności pomysłu uderzenia na Gdańsk i nakazało wycofanie się całego korpusu do rejonu Skierniewic (armia „Prusy").

W dniu 1.IX. część korpusu, znajdująca się w rejonie Bydgoszcz — Inowrocław, rozpoczęła załadowanie. Jednak 27 d. p. pozostała jeszcze pod Starogardem, a lewe skrzydło armii „Toruń" trwało jeszcze w osłonie komunikacyj korpusu, czyli znajdowało się dość głęboko w ciaśninie korytarza, a więc — w niebezpiecznym i ryzykownym położeniu.

Uderzenie 4 armii w dniu 1.IX. zostało w krwawym boju zatrzymane pod Chojnicami. Natomiast bardziej na południe oddziały pancerne przedostały się niespostrzeżenie przez Brdę na północ od Koronowa i w nocy z 1 na 2.IX. weszły w głąb korytarza, odcinając 9, 27 d. p. oraz Pomorską b. k. Wielokrotnie powtarzane próby przebicia się tych jednostek powiodły się tylko częściowo.

Na prawym skrzydle armii „Toruń" (grupa gen. Bołtucia) uderzenie niewielkie, skierowane na Grudziądz, spychało powoli polską obronę (16 d. p.) Wprawdzie podprowadzona na pomoc 4 d. p. spod Brodnicy zdołała zatrzymać Niemców, jednak niepomyślny przebieg walki w korytarzu zagroził tyłom grupy, wskutek czego dowódca armii dał w dniu 3.IX. rozkaz odwrotu na Drwęcę.

W tym samym dniu zostało także zwinięte przedmoście bydgoskie. Tym sposobem przegrana w Borach Tucholskich otworzyła Niemcom połączenie lądowe między Rzeszą a Prusami Wschodnimi.

W boju nad górną Wartą zderzyło się natarcie 8 armii niemieckiej oraz lewego skrzydła 10 armii z obroną armii „Łódź" i prawoskrzydłowej dywizji z armii „Kraków" (7 d. p.). W tym samym czasie armia „Poznań" pozostawała tylko w luźnej styczności ze słabym nieprzyjacielem.

Armia „Łódź" przyjęła walkę na dalekim przedpolu zasadniczej linii obronnej. Koncentracja armii była daleka od zakończenia.

Czołowe natarcie 8 armii odrzuciło w dniu 1.IX. polskie oddziały wysunięte nad granicę, a w dniu 2.IX. zepchnęło siły główne. Od południa oskrzydlał korpus pancerny z 10 armii. W dniu 3.IX armia „Łódź" cofała się śpiesznie na Wartę i Widawkę, mając na karku ścigające dywizje 8 armii. W tym samym czasie znacznie przeważające siły niemieckie uderzyły na odosobnioną 7 d. p., broniącą rejonu Częstochowy. Dywizja została odrzucona z nad granicy, otoczona pod Janowem i zniszczona. Odsłoniło to koncentrację lewego skrzydła armii „Prusy" (grupa gen. Skwarczyńskiego) w rejonie Skarżyska.

Wytworzona w ten sposób wyrwa w polskim froncie została w dniu 3.IX. poszerzona i pogłębiona. Niemiecka dywizja pancerna, działająca na styku armij „Łódź" i „Kraków", osiągnęła Kamieńsk i zagroziła rejonowi Piotrkowa, w którym zbierały się siły główne odwodowej armii „Prusy".

Trzonem obrony armii „Kraków“ był odcinek fortyfikacyj, powstałych na Górnym Śląsku (grupa gen. Sadowskiego). Uderzenia niemieckie, wykonane 14 armią i głównymi siłami 10 armii, oskrzydlały ten odcinek od północy i południa. Już w dniu 1.IX. zaznaczyły się włamania od strony Zawiercia, Pszczyny i po obydwu stronach Tatr. Do południa następnego dnia grupa gen. Sadowskiego została oskrzydlona z kierunku Zawiercia i z kierunku Pszczyny. 6 d. p. broniąca Pszczyny została pobita i odrzucona na wschód. Grupa gen. Boruty—Spiechowicza, broniąca Zaolzia i przełęczy górskich, została oskrzydlona z kierunku Pszczyny i kierunku Chabówki. W tym ciężkim położeniu dowódca armii dał rozkaz ogólnego odwrotu na linię Nidy i Dunajca, czyli aż około 200 km na wschód. W dniu 3.IX. armia kontynuowała odwrót, naciskana silnie w obszarze na południe od Wisły.

W tym czasie armia „Karpaty“ była jeszcze w toku koncentracji.

Podczas bitwy granicznej Rydz-Śmigły pozostawał w Warszawie, skąd rozporządzał stosunkowo dobrą łącznością i orientował się dostatecznie w położeniu na froncie i w głębi kraju. W godzinach popołudniowych w dniu 3.IX. położenie stało się w całości groźne: Na prawym skrzydle szybki odwrót armii „Modlin“ zaczął odsłaniać od zachodu linię Narwi. Od tej strony wojna zbliżała się wielkimi krokami do stolicy państwa. Od dowódcy armii „Toruń“ dowiedział się Rydz-Śmigły o rozmiarach klęski w Borach Tucholskich i otwarciu przez Niemców komunikacji poprzez korytarz do Prus Wschodnich. Szczególnie groźnie przedstawiało się położenie na styku armij „Łódź“ i „Kraków“, gdzie zostały odsłonięte kierunki na Piotrków, Skarżysko i Kielce. Wskutek tego powstała obawa zagrożenia odwodów naczelnego wodza, zbierających się w rejonie Piotrkowa i Skarżyska, oraz groźne zaczynało stawać się położenie armij „Toruń“ i „Poznań“, które w razie dalszych postępów niemieckiej broni pancernej mogły być odcięte od swych naturalnych dróg odwrotu na Warszawę. Na południowym skrzydle polskiego ugrupowania armia „Kraków“ była w pełnym i wymuszonym odwrocie, a armia „Karpaty“ była jeszcze niezdolna do działania. Koncentracja odwodów naczelnego wodza była daleka od zakończenia. Najważniejsze zaś było to, że nieprzyjaciel wykazał bezapelacyjną przewagę w boju na ziemi i w powietrzu, że bił nasze wojsko, jak chciał i że skutkiem działań niemieckich — obszar tyłowy zaczął pogrążać się w chaosie. To też w dniu 3.IX. Rydz-Śmigły stanął po raz pierwszy w tej kampanii wobec niezmiernie trudnej sytuacji, w której nie chodziło już o utrzymanie tej lub innej linii, ale o wynik całej kampanii.

Rydz-Śmigły powziął w tym położeniu dwie zasadnicze decyzje. Po pierwsze nakazał ogólny odwrót na zasadniczą linię obronną. Jednak w rzeczywistości decyzja ta mogła dotyczyć tylko armii „Poznań“, ponieważ wszystkie inne armie były już bądź w ruchu odwrotowym do tej linii („Modlin“ i „Toruń“), bądź były na niej („Łódź“), bądź też nawet opuściły ją całkowicie („Kraków“). Po

drugie nakazał przeciwdziałanie na szosie piotrkowskiej przez zorganizowanie improwizowanej zapory między Piotrkowem a Radomskiem i przygotowanie zwrotu zaczepnego prawego skrzydła armii „Prusy“ przeciwko niemieckiej broni pancernej, zbliżającej się do Piotrkowa.

Obydwie decyzje są dowodem, że Śmigły ciągle wierzył w powodzenie obrony na zasadniczej linii i nie widział potrzeby zerwania z tą nierealną koncepcją. Ten optymizm był jednak bezpodstawny. Dotychczasowe działania zdarły już maskę z oblicza wojny. Siła niemieckiego działania okazała się w całej pełni. Nie trzeba już było odgadywać sposobów działania niemieckiego lotnictwa i broni pancernej. Faktem było, że zasadnicza linia obronna pękła wszędzie tam, gdzie nieprzyjaciel na nią uderzył i dlatego nie było widoków, ażeby można było utrzymać ją w przyszłości. Rydz-Śmigły nie miał odwagi odwrócić się od popełnionych błędów i popatrzeć rzeczywistości prosto w oczy. Dlatego też powzięte decyzje nie odpowiadały prawdzie położenia i stały się przyczyną dalszych i jeszcze większych klęsk.

3. Rozerwanie polskiego frontu.

Wskutek przegranej bitwy granicznej i odwrotu po bitwie — środek frontu polskiego, zwrócony czołem ku zachodowi, skrócił się wydatnie i biegł po cięciwie wielkiego łuku Wisły od Bydgoszczy przez Sieradz po Kraków. W czasie bitwy granicznej powstała przerwa na styku armij „Łódź“ i „Kraków“ w kierunku na Warszawę. Początkowo niewielka, przybrała już w dniu 3.IX. groźne rozmiary. W najbliższym czasie musiało się rozstrzygnąć, czy uda się polskiej obronie zamknąć przerwę, czy też niemieckiemu natarciu— poszerzyć ją i pogłębić. Od wyniku tej bitwy zależał wynik kampanii, bo w razie niemieckiego zwycięstwa całe ugrupowanie polskie byłoby rozerwane na pół, a armie „Poznań“ i „Toruń“, a zwłaszcza ta ostatnia, miałyby przecięte drogi odwrotu.

W bitwie, która rozegrała się między 4. a 6.IX., przerwy tej nie udało się zamknąć. Rozstrzygnęły o tym przegrane w dwóch krótkich bojach, a mianowicie:

— w boju stoczonym przez armię „Prusy“ pod Piotrkowem,

— w boju stoczonym przez armię „Łódź“ na przedpolach Łodzi.

W bitwie granicznej zarysowało się także zagrożenie na obydwóch skrzydłach polskiego ugrupowania. Gdyby na lewym skrzydle Niemcom udało się przeskrzydlić obronę na Dunajcu, to powstawała groźba obejścia średniego biegu Wisły od południa i zagrożenia połączeń z Rumunią. Gdyby na prawym skrzydle udało się nieprzyjacielowi sforsować Narew, to wydostawał się on na tyły głównych sił polskich, związanych w łuku Wisły i zagrażał stolicy od wschodu. W bitwie o linię Narwi ważyło się więc przede wszystkim bezpieczeństwo tyłów wojska polskiego i przegrana mogła mieć rozstrzygający wpływ na losy kampanii. Natomiast przegrane na

jednym i na drugim skrzydle groziły otoczeniem wojska polskiego od północy i południa.

O powodzeniu nieprzyjaciela rozstrzygnęły:

— na lewym skrzydle przegrany bój przeprawy nad Dunajcem,

— na prawym skrzydle nieporozumienie pod Różanem.

Działanie wykonane w tym czasie na pozostałym froncie miały tylko mniejsze znaczenie.

Bój pod Piotrkowem rozstrzygnęła niemiecka dywizja pancerna działająca wzdłuż szosy Radomsko — Piotrków — Warszawa. W dniu 4.IX. otworzyła sobie po krótkiej walce drogę na Piotrków. W następnym dniu zetknęła się z prawym skrzydłem armii „Prusy", dowodzonym osobiście przez gen. Dąb-Biernackiego. W godzinach popołudniowych rozbiła 19 d. p. i zajęła Piotrków. W nocy odparła natarcie 29 d. p. i rozprószyła ją. W dniu 6.IX. rozbiła z kolei 13 d. p. pod Tomaszowem Maz. Oddziały polskie odchodziły w nieładzie za Pilicę, odsłaniając zupełnie kierunek na Warszawę.

W tym czasie armia „Łódź" osiągnęła w odwrocie linię Warty i Widawki, lecz w obliczu napierającego nieprzyjaciela nie zdołała już zorganizować się obronnie. W dniu 5.IX. została zepchnięta w nieładzie na Łódź. Równocześnie nieprzyjaciel zbliżał się do Skarżyska i Kielc, zagrażając koncentrującemu się w tym rejonie lewemu skrzydłu armii „Prusy".

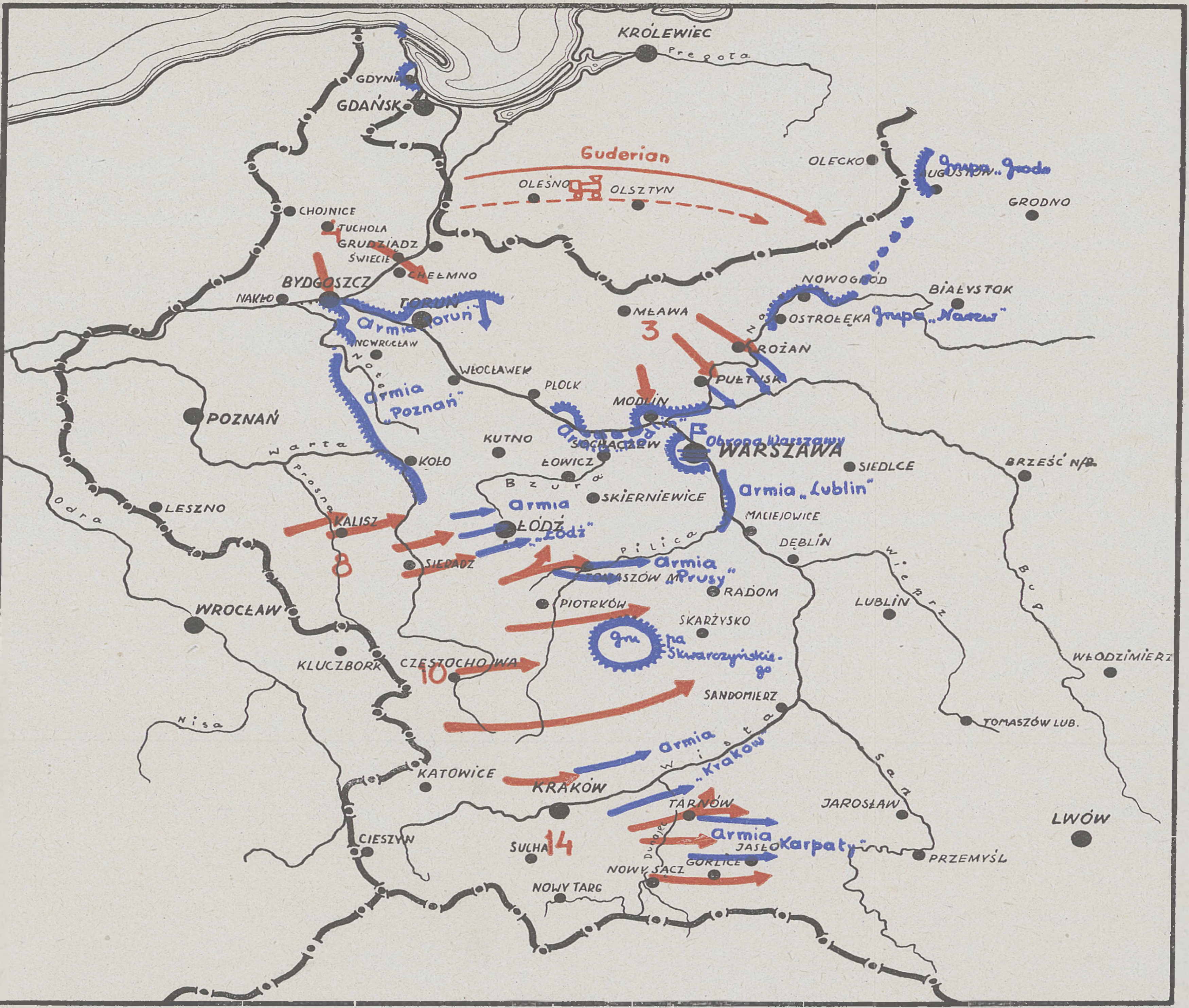
Po obydwóch stronach górnej Wisły nieprzyjaciel ścigał czołowo armię „Kraków" i oskrzydlał ją szybkimi związkami od południa. W dniu 6.IX. rozerwał styk armii „Kraków" i armii „Karpaty", zajął Tarnów, odrzucił w krytycznym położeniu grupę gen. Boruty-Spiechowicza w widły Wisły i Sanu oraz ścigał szybko ustępującą na Wisłokę armię „Karpaty".

Na północy armia „Modlin" odchodziła w nieporządku na Bugo-Narew i Wisłę. Nieprzyjaciel ścigał mniejszymi siłami, natomiast główny wysiłek skierował na dolną Narew, bronioną przez odwodową grupę „Niemen" i grupę „Narew". W dniu 6.IX. niemiecka brygada kaw. opanowała przedmoście Różan. Wskutek chaosu w dowodzeniu dowódcy obydwóch polskich dywizyj działających w tym rejonie (33 i 41 d. rez.) otrzymali rozkaz odejścia na Bug. W czasie nocnego marszu dywizje zostały zaskoczone ogniem przez niemieckie podjazdy i uległy panice. W tych warunkach usiłowania naczelnego dowództwa zawrócenia dywizyj z powrotem na Różan spełzły na niczym i linia dolnej Narwi została stracona.

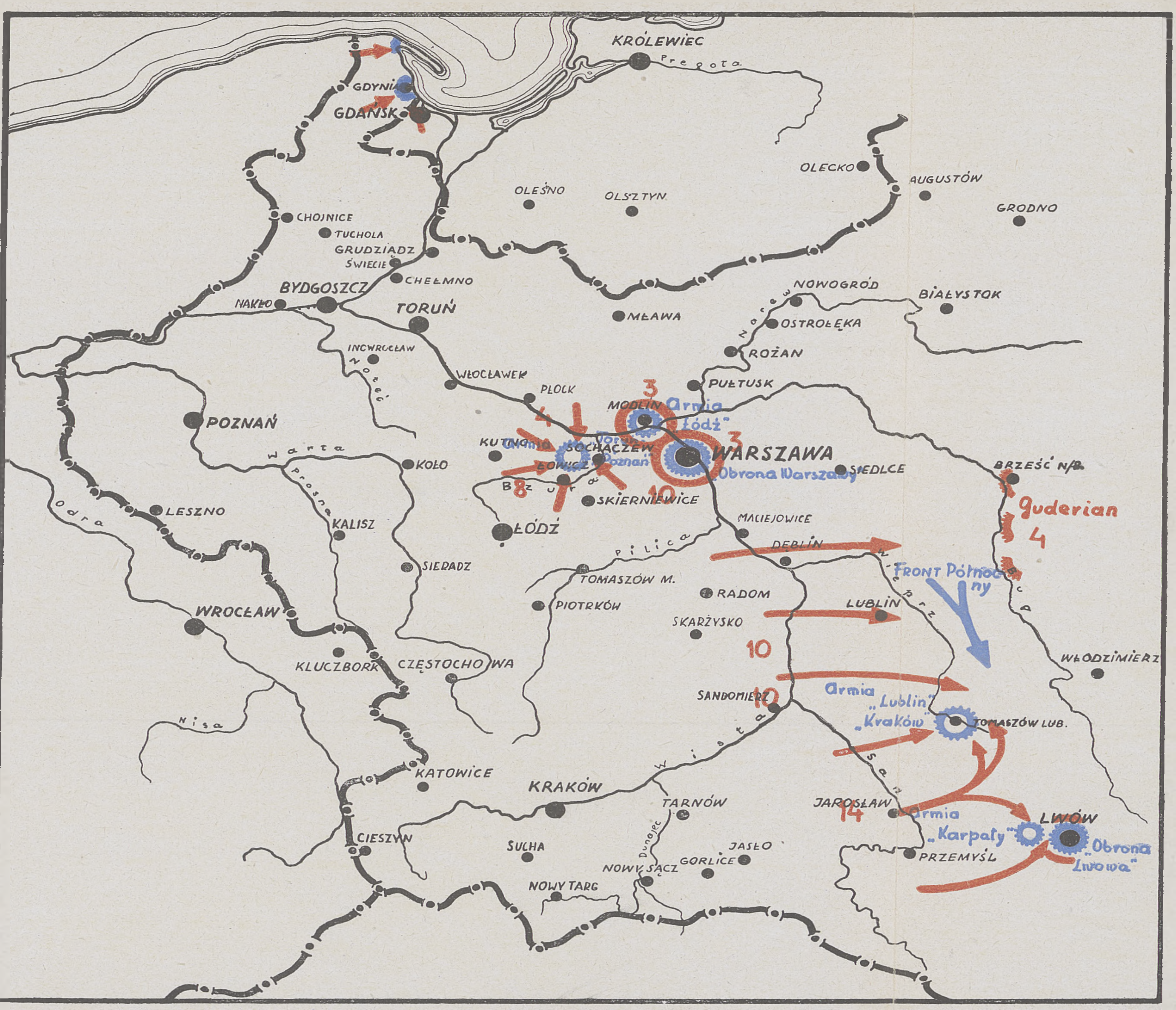
W tym czasie armie „Toruń" i „Poznań" miały tylko luźną styczność z nieprzyjacielem i położenie ich nie uległo zmianie.

W polskim naczelnym dowództwie dni 5 i 6.IX. były czarnymi dniami tej kampanii. Już w dniu 5.IX. Rydz-Śmigły był zmuszony dać armii „Łódź" rozkaz odwrotu na Wisłę. W dniu 6.IX. stało się jasne, że północne skrzydło armii „Prusy" zostało pobite i odsłoniło Warszawę. W ten sposób w środku polskiego ugrupowania została wybita przerwa między Pilicą a Bzurą, której nie było czym zamknąć.

POŁOŻENIE STRATEGICZNE POLSKI W DNIU 6/IX WIECZOREM



POŁOŻENIE STRATEGICZNE POLSKI W DNIU 17/IX



W tym ciężkim położeniu Rydz-Śmigły nakazał ogólny odwrót z zachodniego przedpola Wisły i przejście do obrony na linii Narwi, Wisły i Dunajca. Sam zaś opuścił zagrożoną Warszawę i odjechał do Brześcia. Decyzja odwrotu za Wisłę była już jednak spóźniona, ponieważ linia Narwi i Dunajca była przełamana, a przeprawy w rejonie Warszawy zagrożone przez broń pancerną. W dodatku Rydz-Śmigły dał tylko armiom rozkazy, wyznaczające kierunek odwrotu, z ostrzeżeniem, że mogą być odcięte. Nie widział więc na swoim szczeblu potrzeby kierowania odwrotem kilku armii, czyli manewru odwrotowego. Wypuścił z rąk stery dowodzenia tymbardziej, że w Brześciu nie posiadał zorganizowanej łączności i nie mógł wogóle dowodzić. Nie ulega wątpliwości, że w tych warunkach Śmigły powinien był znieść groźbę i pozostać w Warszawie. Przyszedł już bowiem czas wielkich decyzyj, czas, w którym trzeba było chcieć i umieć znosić wielkie ryzyko. Historia schyliłaby czoło przed naczelnym wodzem, który pozostał w zagrożonej stolicy czy też nawet przeniósł się ze ścisłym sztabem do Kutna, ażeby stamtąd bezpośrednio kierować odwrotem swego najsilniejszego ugrupowania (armie „Toruń" i „Poznań"). Natomiast historia nie przebaczy Rydzowi wyjazdu tam, skąd nie mógł dowodzić. Naród dojrzał wówczas i zawsze będzie w tym widział tylko — ucieczkę.

Nie ma wątpliwości, gdzie leżała przyczyna błędów, popełnionych w tym okresie kampanii przez Śmigłego. Charakterystyczną cechą działalności naczelnego dowództwa w czasie 4—6.X. — to wyczekiwanie na rozwój wypadków w rejonie Łódź — Piotrków. Dopiero wówczas, gdy obrót ich okazał się wyraźnie niepomyślny, Rydz-Śmigły dał rozkaz opuszczenia obszarów na zachodnim brzegu Wisły. Jednak bezpośrednim skutkiem klęsk pod Łodzią, Piotrkowem i Tomaszowem stało się odcięcie armii „Toruń" i „Poznań", tkwiących jeszcze pod Kołem, Żninem i Bydgoszczą, czyli o 200 — 300 km od przepraw na Wiśle pod Warszawą. Armie te stanowiły $1/4$ część ogólnych sił polskich.

W ten sposób został popełniony gruby błąd operacyjny. Był tym większy, że obydwie armie rozporządzały prawie pełną swobodą działania i nie miały żadnych innych zadań, jak tylko osłonę pewnych obszarów. Nie było więc przeszkód, ażeby rozpocząć wcześniej odwrót obydwóch armii, a przynajmniej toruńskiej. Zarządzenie dopiero w dniu 6.IX. było dowodem, że naczelne dowództwo poddało się biegowi wypadków, zamiast go wyprzedzać, czyli poddało się inicjatywie przeciwnika. Z tego stanu Rydz-Śmigły nie wydobył się już do końca kampanii.

4. Katastrofa.

Wynikiem działań w pierwszych sześciu dniach wojny było rozerwanie polskiego ugrupowania w trzech operacyjnie bardzo dotkliwych miejscach:

— na styku armij „Łódź" i „Kraków", wskutek czego rozerwany został front w samym środku i została otwarta droga do stolicy.

— na styku armii „Modlin" i grupy „Narew" oraz na styku armij „Kraków" i „Karpaty", wskutek czego nieprzyjaciel uzyskał możność okrążenia sił polskich.

Rozerwanie nastąpiło w chwili, kiedy polskie naczelne dowództwo nie rozporządzało już dosłownie odwodami. Można powątpiewać, czy tak trudne położenie mógłby opanować nawet wielki talent wojskowy i potężny charakter, ale trzeba przypuszczać, że mógłby poprowadzić dalszą kampanię bardziej celowo. Mógłby ją przedłużyć, ażeby zadać nieprzyjacielowi jak największe straty, nie oddać mu uzbrojenia, zapasów zaopatrywania, niezniszczonych środków transportowych i zakładów przemysłowych, a wreszcie mógłby wyprowadzić z kraju jak największą ilość żołnierzy.

Wyjazd Śmigłego z Warszawy i dobrowolne wypuszczenie z rąk sterów dowodzenia dały wprost przeciwne wyniki, czyli doprowadziły do przyspieszonej i mało użytecznej katastrofy. Wszystko bowiem, a przynajmniej prawie wszystko, co się stało w tej kampanii po 6.IX, wyprzedzało już o wiele długości rozkazy wydawane przez nieorientujące się naczelne dowództwo, działo się samo z siebie i biegło z zamkniętymi oczyma ku zagładzie.

W wyniku doszło do:

— wielkiej katastrofy w łuku Wisły,

— zupełnego rozkładu wojska na wschodzie.

Na **katastrofę w łuku Wisły** złożyło się zniszczenie armii „Prusy", „Poznań" i „Toruń", czyli głównych sił działających na zachodnim brzegu Wisły.

Zniszczenie armii „Prusy" dokonało się w dwóch grupach. Północna rozbita przez broń pancerną i odrzucona na południe od Pilicy usiłowała przeprawić się przez Wisłę pod Maciejowicami. Nieprzyjaciel zamknął jednak przeprawę bombardowaniami lotniczymi i odciął dostęp do rzeki oddziałami zmotoryzowanymi. Przeprawiły się tylko szczątki. Południowe zgrupowanie pozostawało zbyt długo w rejonie Skarżyska i zostało w odwrocie na Wisłę otoczone i zniszczone pod Iłżą. Przebiły się tylko nieliczne grupki.

Odwrót armij „Toruń" i „Poznań" doprowadził do największej w tej kampanii bitwy nad Bzurą.

Gen. Kutrzeba, dowódca armii „Poznań", usiłował już kilkakrotnie przejść do działań zaczepnych w kierunku południowym, ażeby dopomóc armii „Łódź". Inicjatywa ta była bezskuteczna — najprzód z powodu odmowy naczelnego dowództwa, później z powodu szybkiego odwrotu armii „Łódź". Pomimo to gen. Kutrzeba widział nadal możliwość zwrotu zaczepnego w lewe skrzydło 8. armii niemieckiej, które przesuwało się pomiędzy Bzurą a rejonem Łodzi, to znaczy równolegle do armii „Poznań", zmierzającej wzdłuż brzegu Bzury w kierunku na Sochaczew i Warszawę. W dniu 7.IX. gen. Kutrzeba uzyskał zgodę naczelnego dowództwa, a w dniu 10.IX. uderzył trzema dywizjami, osłanianymi na skrzydłach przez brygady kawalerii, w kierunku Łęczyca — Ozorków — Łódź.

Siła decyzji gen. Kutrzeby tkwiła w zaskoczeniu, słabość — w niedostatecznych środkach, którymi podjęto natarcie. Dlatego gen. Kutrzeba mógł liczyć na powodzenie tylko tak długo, dopóki trwać będzie wpływ zaskoczenia, po czym natarcie musiało zamrzeć. Natarcie armii „Poznań" mogło więc mieć tylko ograniczony i lokalny cel operacyjny. W rzeczywistości gen. Kutrzeba, po porozumieniu się z naczelnym dowództwem, wytknął natarciu nieprawdopodobny cel osiągnięcia Radomia, co innymi słowy sprowadzało się do rozstrzygającego pobicia niemieckiej grupy armii „Południe". W te fantastyczne zamierzenia zostało wciągnięte najsilniejsze w tym czasie zgrupowanie — armia „Toruń". Wprawdzie nie wzięła bezpośredniego udziału w natarciu na Łódź, ale została użyta do osłony tyłów oraz lewego skrzydła natarcia i wskutek tego stanęła w rejonie Włocławek — Łowicz — Sochaczew, przerywając odwrót na Warszawę. W ten sposób wytworzyło się położenie, w którym trzy dywizje 14, 17, 25 d. p. wykonywały główny cel operacji, którym było natarcie na Łódź, a około sześciu dywizji (4, 15, 16, 26, 27, część 5 d. p., baony Obrony Narodowej) wykonywały zadanie osłony, które było tylko celem ubocznym.

Po początkowym powodzeniu natarcie armii „Poznań" załamało się z powodu niedostatecznych sił, jakie rzucono do walki. Zaalarmowało jednak nieprzyjaciela i uświadomiło mu obecność znacznych sił polskich w rejonie Kutna. Cała 8. armia niemiecka i część 10. armii skręciły więc ku północy i wyszły szerokim frontem na Bzurę. Korpus pancerny został skierowany z pod Warszawy do rejonu Sochaczewa. Zbiegło się to z decyzją gen. Kutrzeby przerwania natarcia, wycofania się z powrotem na północny brzeg Bzury i otworzenia sobie drogi przez Sochaczew. Ten skomplikowany manewr miała osłonić armia „Toruń" uderzeniem przez Łowicz na Skierniewice. Jednak wskutek wiadomości o zbliżaniu się broni pancernej do Sochaczewa gen. Bortnowski zatrzymał natychmiast dopiero co rozpoczęte natarcie i przeszedł do obrony nad Bzurą. W dniu 16.IX. nieprzyjaciel rozpoczął rozstrzygające działania zaczepne na ziemi i w powietrzu. Broń pancerna przełamała obronę nad Bzurą, wdarła się głęboko w polskie ugrupowanie i uderzyła w skrzydło armii „Poznań". Silne lotnictwo uniemożliwiło ruch polskich oddziałów. Koncentryczne natarcie dywizyj piechoty ścisnęło obydwie armie polskie na wąskiej przestrzeni na zachód od Sochaczewa. W dniu 17.IX. bitwa była skończona. Przez puszczę kampinoską przedarły się do Warszawy tylko nieliczne oddziały.

Z katastrofy w łuku Wisły ocalały tylko resztki armii „Łódź", które pod dowództwem gen. Thomme'go przedostały się do Modlina, oraz prawe skrzydło armii „Kraków" (grupa gen. Sadowskiego), które mimo nacisku nieprzyjaciela zdołało przeprawić się przez Wisłę pod Baranowem.

Naczelne dowództwo po przeniesieniu się do Brześcia było tylko niemym widzem tragedii, rozgrywającej się w łuku Wisły. Bezwątpienia powodem była terenowa bliskość innych wydarzeń. Naczelne dowództwo w Warszawie musiałoby z konieczności trosz-

czyć się o to, co się działo na zachodnim przedpolu. Naczelne dowództwo w Brześciu troszczyło się przede wszystkim o tyły i skrzydła nowej obrony, to znaczy najprzód — obrony na Narwi, Wiśle i Dunajcu, a później — na liniach, położonych jeszcze bardziej na wschód. Obszary w łuku Wisły, widziane oczyma naczelnego dowództwa w Brześciu, były dalekim terenem, na którym nie pozostało właściwie nic innego do zrobienia, jak szukać ocalenia w odwrocie. W przeciwieństwie do tego wydawało się, że w obszarze na wschód od Wisły można będzie rozwijać nowe koncepcje operacyjne. Tu każda dywizja miała nią być w rzeczywistości, podczas gdy tam była nią tylko o tyle, o ile dowódca armii wyprowadzi ją z najcięższych opresji. To też kiedy z Brześcia rozchodziły się stosunkowo liczne i obszerne rozkazy, dotyczące reorganizacji dowodzenia i tworzenia nowych frontów obronnych między Wisłą a granicą rumuńską, to gen. Kutrzeba otrzymał tylko w paru słowach rozkaz natarcia w kierunku Radom i przeprawy pod Kozienicami.

Rzeczywistość wojenna pokazała, że to nastawienie naczelnego dowództwa było błędne. Właśnie na prawym brzegu Wisły było już niewiele do zrobienia i bez korzystnego rozwiązania odwrotu z łuku Wisły dalsza walka w obszarze między Wisłą a Bugiem była dla dowództwa tylko tworzeniem fikcyjnych koncepcji, a dla oddziałów — marszem i bojem bez jakiegokolwiek celu operacyjnego i bez wszelkich widoków powodzenia.

Rozkład sił polskich na wschodzie nastąpił równocześnie z katastrofą na zachodnim brzegu Wisły. Z trzech koncepcji, które naczelne dowództwo usiłowało urzeczywistnić, a mianowicie obrony na kolejnych liniach: 1) Narew — Wisła — Dunajec, 2) Polesie — Bug — San, 3) Dniestr — Stryj, pierwsza załamała się natychmiast, a do wykonania dwóch następnych wogóle nie doszło.

Załamanie obrony na linii Narew — Wisła — Dunajec nastąpiło wskutek głębokiego przełamania obydwóch skrzydeł. Po opuszczeniu dolnej Narwi, na skutek odwrotu z pod Różana, polskie naczelne dowództwo usiłowało utrzymać linię dolnego Bugu i utworzyło w tym celu grupę op. gen. Przedrzymirskiego (1 d. p. 33, 41 d. rez. i Mazowiecka b. k.) jednak natarcie 3 armii niemieckiej sforsowało Bug pod Wyszkowem już w dniu 9.IX. i odrzuciło dywizje na Mińsk i Siedlce. Równocześnie grupa op. „Narew" znalazła się w pułapce. Działania 3. armii niemieckiej na Ostrów-Maz. odcięły ją od południa, szybka zaś grupa 4. armii (gen. Guderian) przerzucona z Pomorza przez Prusy Wschodnie, sforsowała Narew pod Wizną i odcięła od wschodu. Na południowym skrzydle armia „Karpaty", naciskana czołowo i oskrzydlana z kierunku magistrali Tarnów — Rzeszów — Jarosław oraz od strony Karpat, była w pełnym odwrocie na Przemyśl. Z całej obrony zamierzonej na linii Narew — Wisła — Dunajec trwał zatem tylko środkowy odcinek na Wiśle obsadzony wprawdzie słabymi i improwizowanymi siłami nowoutworzonych armij „Warszawa" i „Lublin", lecz pozostawiony narazie w spokoju przez nieprzyjaciela, zajętego likwidacją polskich sił w łuku Wisły.

W tych warunkach Rydz-Smigły zrezygnował (9.IX.) z utrzymania linii Narew — Wisła — Dunajec i postanowił przenieść obronę na Bug i San z oparciem prawego skrzydła o bagna poleskie. W tym celu utworzył trzy fronty. Północny — pod dowództwem gen. Dąba-Biernackiego (grupa „Narew", „Grodno" i gen. Przedrzymirski) miał się wycofać na Bug od Brześcia do Hrubieszowa, środkowy — pod dowództwem gen. dyw. Piskora (armia „Lublin") do rejonu Tomaszowa Lubelskiego i południowy — pod dowództwem gen. broni Sosnkowskiego (armie „Kraków" i „Karpaty") miał wytrwać na Sanie. Armia „Warszawa" — pod dowództwem gen. Rómmla — miała bronić się w odosobnieniu. Koncepcja ta nie została wykonana, ponieważ grupa „Narew" została zniszczona, silne niemieckie oddziały pancerne wyszły na Bug między Brześciem a Hrubieszowem, zanim front północny zdołał tam dotrzeć, armia „Lublin" została przepołowiona i rozproszona, armia „Kraków" została odcięta od armii „Karpaty", a ta ostatnia opuściła linię Sanu. W tym beznadziejnym położeniu Rydz-Śmigły usiłował zorganizować przynajmniej obronę t. zw. przedmościa rumuńskiego, czyli linii Dniestru i Stryja. Wobec okrążenia wszystkich zgrupowań polskich było to jednak niewykonalne. Na dobitek w dniu 17.IX. wojsko radzieckie przekroczyło granicę polską. Pod wpływem tej wiadomości Smigły, który znajdował się już wówczas w Kołomyi, opuścił kraj i udał się do Rumunii.

W kraju gasły kolejno poszczególne ogniska walki. Około 20.IX. skapitulowały po ciężkiej walce w rejonie Tomaszowa Lubelskiego armie „Kraków" i „Lublin". W kilka dni później w tym samym rejonie, również po zażartej walce, skapitulowały dywizje frontu północnego. Wyniszczona armia „Karpaty" skapitulowała pod Lwowem w dniu 20.IX. W dwa dni później poddał się Lwów. Obrona Warszawy, otoczona ze wszystkich stron, bombardowana z ziemi i powietrza, skapitulowała w dniu 27.IX. W podobnych okolicznościach obrona Modlina złożyła broń w dniu 29.IX. Obrona wybrzeża morskiego walczyła bohatersko, pomimo zupełnego odosobnienia, do dnia 1.X. Ostatnią walkę stoczyła w dniu 5.X. grupa obrony Polesia (gen. F. Kleberg) pod Radzyniem. Po tym dniu rozpoczęła się skryta walka z najeźdźcą.

Kampania była skończona. Ocalało z pogromu i przedostało się do Rumunii około 32.000 żołnierzy i 228 samolotów, do Węgier około 35.000 żołnierzy i do Litwy około 12.000 żołnierzy.

Bezpośrednim następstwem przegranej kampanii było zniszczenie polskiej siły zbrojnej i okupacja kraju. Kampania miała jednak także wielkie ogólnoświatowe znaczenie wojskowe i polityczne.

Znaczenie wojskowe polegało na tym, że kampania była wstępną w wojnie i ujawniła nowe, niemieckie metody walki. Potwierdziła także przedwrześniowe przypuszczenia o skuteczności broni pancernej, szybkich związków i znaczeniu przewagi powietrznej. Była więc źródłem bezcennych doświadczeń. Nie została jednak wy-

zyskana przez dowództwo francuskie i angielskie, ponieważ błyskawiczne tempo działań i ogólna dezorganizacja utrudniły śledzenie działań. Poza tym całą winę przegranej przypisano złemu dowodzeniu i nieprzygotowaniu Polski do wojny. W ten sposób niemieckie sposoby wojenne nie wystąpiły na jaw z dostateczną wyrazistością i będąc raz zaskoczeniem w Polsce, stały się drugi raz zaskoczeniem na zachodzie.

Polityczne znaczenie kampanii polegało na tym, że obalona została przegroda między ZSRR a Niemcami. Potęgi te stanęły oko w oko. Tylko sprawą czasu było, kiedy dojdzie między nimi do starcia. Od jego wyniku zależał los świata, a także i los Polski.

Największe znaczenie ma kampania wrześniowa oczywiście dla nas samych. Ogólnie biorąc, obaliła ona świat fikcyj, jaki stworzyliśmy sobie w ciągu 20 lat Polski odrodzonej. Między innymi dała nam poglądową lekcję wojskową. Po pierwsze Polska jest za małym organizmem i rozporządza za płytkim obszarem, ażeby móc własnymi siłami obronić swą niepodległość. Ma do wyboru albo zawczasu osiągnąć ścisłe współdziałanie z innym dostatecznie potężnym organizmem, albo wyruszyć w pole ze zbyt słabą siłą zbrojną, czyli dać się pobić i oddać na łaskę triumfującego najeźdźcy. Po drugie Polska wymaga w wypadku wojny natychmiastowej pomocy i dlatego sojusz z odległymi organizmami, choćby to były nawet największe potęgi, jest dla nas pod względem wojskowym małowartościowy. Te dwa doświadczenia są dzisiaj zupełnie jasne. Stały się już pewnikami. Mało kto zdawał sobie z nich sprawę przed wrześniem 1939 roku.

Dr WILLAUME JULIUSZ.

POMORZE SZCZECIŃSKIE
(szkic historyczno-geograficzno-statystyczny)

PRZESZŁOŚĆ DZIEJOWA.

Połabszczyzna

Pseudonaukowa propaganda niemiecka w ostatnich czasach opierała rzekome prawo niemieckie do „Lebensraumu" na wschodzie na gołosłownym twierdzeniu, że najdawniejszymi mieszkańcami niżu nadbałtyckiego byli Germanie, których dopiero w okresie wędrówek ludów mieli stamtąd wyprzeć Słowianie. Tymczasem nawet niemieccy prehistorycy stwierdzają na tych ziemiach istnienie niegermańskiej kultury łużyckiej już na 2000 — 1000 lat przed Chr. Łączenie jej z bałkańskimi Ilirami nie wytrzymuje poważnej krytyki.

Najdawniejsze źródła określają morze Bałtyckie jako zatokę wenedzką, czyli słowiańską (Ptolomeusz w II wieku). Kronikarze niemieccy XII stulecia, jak Adam z Bremy, Helmold i inni stwierdzają, że słynne porty bałtyckie, jak wpół legendarna Wineta, Arkona na Rugii, Szczecin i inne, znajdowały się we władaniu Słowian. Również ruski latopis XII w., tzw. Nestor, znał Lachów, mieszkających nad morzem. Historyk gocki VI w. Jordanis wspomina o mieszkających nad Wisłą Sklawenach. Norweski zaś żeglarz Wulfstan w IX w. od półwyspu jutlandzkiego aż poza ujście Wisły płynął wzdłuż lądu zamieszkałego wyłącznie przez Słowian. Na prawym brzegu Wisły obok Lechitów mieszkali wtedy Prusowie. Na podstawie Jordanisa fakt ten można odnieść nawet do V w. Wówczas przy ujściu Wisły przejściowo koczowały ludy skandynawskie i germańskie, które wdarły się tam przez półwysep jutlandzki. Napotkawszy Celtów na zachodzie, a Słowian na wschodzie, rozszerzały się ich kosztem. Nad Słowianami zrazu górowały zapożyczoną od Celtów wyższą kulturą.

Przed 1914 r. wśród uczonych niemieckich znany był fakt, że Słowianie co najmniej na pół tysiąca lat przed Chrystusem byli panującą ludnością osiadłą od Holsztynu i Saksonii po Śląsk i Pomorze gdańskie. Okres ten „czasów słowiańskich albo wendyjskich sięga aż do ... wojen Henryka Lwa i jego następców" — stwierdza niemiecki geograf Deecke.

Między dolną Odrą, Bałtykiem, rzekami Warnawą i Stobnicą, na tzw. Pomorzu Zachodnim, mieszkały słowiańskie plemiona **Weletów.** Helmold w „Kronice Słowian" wyjaśnia, że te ludy ze względu na męstwo zwą się Wilkami lub Lutykami. Drugi związek plemienny stanowili **Obodryci,** siedzący po obu brzegach Łaby w dzisiejszym Holsztynie i części Meklemburgii. Południowe zaś obszary objęte rzekami: Kwisą, Odrą, Swewą, Hobolą i Łabą, a osłonięte od płd.-wsch. strony łańcuchami gór czeskich, zajmowali **Serbowie** Łużyccy. Kronikarz ruski Nestor świadczy, że Serbo-Łużyczanie pod względem mowy i obyczajów bliżsi byli Czechom, Obodryci zaś i Weleci narówni z Pomorzanami przypominali Polan, z którymi tworzyli jedno plemię lechickie.

Z tego okresu, jako ślady kultury słowiańskiej, dochowały się na Pomorzu Zachodnim masowo występujące wały starodawnych grodzisk. Są to ziemne obwarowania o kształcie okrągłym, umocnione fosami i palisadą, zazwyczaj umieszczone na miejscach wyniosłych ze specjalnie zabezpieczonymi wejściami. Budowano również warownie na jeziorach, na sztucznych wyspach zbudowanych z bali i faszyn.

Wszystkie te grody zaopatrzone były w wodę. Ich przemyślane rozłożenie po kraju po dziś dzień oznacza najważniejsze przejścia i drogi. Najstarsze części miast osadniczych powstały wokoło tych starosłowiańskch grodów. Wieś „wendyjska" miała kształt owalny lub okrągły, dla tym pewniejszego zabezpieczenia wejścia. Domy były drewniane. Znano jednak rolnictwo, hodowlę, bartnictwo, rybołóstwo. Uprawiano rękodzielnictwo wyplatane drewniane i żelazne oraz ceramikę wzorzystą.

Ces. Karol Wielki (768—814) zwany „Vindamyrdir", tzn. morderca Słowian, utworzył na odebranych im obszarach, od rz. Windy (Unstruty) po Łabę, marchię wojskową: „Altmark", umocniwszy ją tzw. wałem sorbskim.

W 928 r. ces. Henryk I Ptasznik przekroczył Łabę i zdobył słowiański Branibor, zajmując ziemie Sorbów od Solawy po Łabę.

Wreszcie cesarz Otton I przeniósł stolicę do Dziewina (Magdeburga) nad Łabą. Marchię serbską „Ostmark" powierzył Geronowi. W bitwie nad Rzeczką (Reckenitz), w oparciu o pogańskich Ranów z Rugii, tenże cesarz „św. imperium" pokonał Obodrytów i Weletów (955 r.).

Bratobójcze walki, celowo podsycane wśród Słowian połabskich przez Niemców, przyśpieszyły ostatecznie popadnięcie naszych pobratymców w niewolę saską. Niebywały ucisk germanizacyjny wywoływał krwawe bunty. Ostateczny cios Połabianom zadała wyprawa Lotara Saskiego w 1121 r. Niedobitki schroniły się do Polaków, od których nie różniły się „ani obyczajami, ani językiem" (Adam z Bremy).

Rana — Rugia.

Ta słabo zaludniona, jak na dzisiejsze czasy, wyspa (16.000 mieszkańców) w zaraniu państwowości naszej była — jak na mia ę

czasu — nieomal przeludniona! W roku 1170 liczyła ponad 30.000 mieszkańców.

W języku zniemczonych tu Słowian dochowały się nieliczne ślady mowy przodków. Poeta **W. Pol** przed stu laty w swych opisach „Na wyspie" wymienia szereg słów identycznych lub też zbliżonych do wyrazów polskich, jak np. żywot, ziemia, niebo, mleko, chleb, piorun, chata, reba, morie, chmara itd. Po dziś dzień zachowały się tam słowiańskie nazwiska rodowe zakończone na „ic" (podobnie jak u nas w słowie „starościc, wojewodzic, Paweł Włodkowic", w nowszej wymowie „ic" przechodzi w „icz", np. „królewicz, Mickiewicz").

Wprawdzie Rugia dopiero na zasadzie traktatu wiedeńskiego w 1815 r. dostała się ostatecznie pod jarzmo pruskie, to jednak germanizacja jej ludności jest wcześniejszej daty. Ks. rugijski Wisław w 1302 r. w testamencie żądał, aby Rojan pozostawiono przy ich obyczajach i mowie. Zatem już wówczas proces niemczenia był w toku. Istotnie przy końcu XIV w. na całej wyspie pozostała jedyna para staruszków, posługująca się jeszcze słowiańską mową.

Akcja wynaradawiająca nie obyła się bez oporu ze strony Słowian. Swiadczą o tym kroniki niemieckie oraz wykopaliska, stwierdzające zresztą wysoki poziom kulturalny Słowian. Kroniki podają, że przy zaprowadzeniu chrześcijaństwa na Ranie spalono trzy księgi z „wieszczbami", znalezione w Grodźcu (Carentz). Posiadali zatym Rojanie również sztukę pisania.

Słowiański charakter świeżych wykopalisk na Rugii potwierdzają nawet uczeni niemieccy. Zrazu służące celom obronnym, grodziszcza słowiańskie stały się siedzibami książąt, ogniskiem handlu i rękodzieła. Główne z nich, **Arkona,** stało się ośrodkiem kultu religijnego.

Osłonięty wzgórzami, sam leżąc na szczycie pasma wzgórz, gród arkoński był niegdyś niezdobytym orlim gniazdem, dumnie spoglądającym w fale Bałtyku ze szczytu swych białych, kredowych skał. Z natury obronne miejsce Rojanie wzmocnili od strony zachodniej wałem, u dołu usypanym z ziemi, u góry zakończonym konstrukcją drewnianą, wypełnioną ziemią.

W stronie wschodniej Arkony, za domami, znajdował się obszerny plac, na którym panowała świątynia. Kronikarz niemiecki, tzw. **Saxo Grammaticus,** opowiada, że chram Swiętowida tworzył olbrzymi kwadrat i był dwadzieścia metrów wysoki. Na dwumetrowym, kamiennym fundamencie wspierały się grube, drewniane ściany, zdobione na zewnątrz płaskorzeźbami, przedstawiającymi udatnie ptaki, zwierzęta i ludzi. Budynek przykryty był purpurowym dachem. Komnata, kryjąca bożka, zajmowała wewnątrz świątyni przestrzeń około 60 m² i była odgrodzona od reszty pomieszczeń 4 słupami wraz z rozpiętymi na nich zasłonami.

Olbrzymi posąg Swiętowita według opisu kronikarza wyglądał następująco: „Wielkości przewyższającej znacznie kształty ludzkie, z czterema głowami i szyjami, stał bożek ten na podziw wszyst-

kich... Miał krótko przyciętą brodę i przystrzyżone włosy na głowie. Zdawało się, że twórca posągu chciał oddać typ najpospolitszy na Rugii.... w prawicy dzierżył róg, sporządzony z różnych metali, lewa ręka oparta o bok tworzyła łuk. Szaty bożka spływały ku goleniom, które były sporządzone z innego drzewa. W pobliżu znajdowały się... oznaki boskości, np. miecz niezwykłej długości itd.". Po dziś dzień na zewnętrznej ścianie kościoła w Bergen, na Rugii, dochował się wmurowany wizerunek Swantewita.

Kult Swiętowita rozwinął się zapewne w IX lub X wieku. Olimpijski spokój Rany zakłóciły w XII w. najazdy Duńczyków. Wyprawa Waldemara duńskiego 1168 r. doprowadziła, po kilkutygodniowym oblężeniu Arkony, do podpalenia drewnianej palisady. Mimo rozpaczliwej obrony, Rojanie musieli ulec. Zdobywcy uwieźli przebogaty skarbiec świątyni ze sobą, a świątynię spalili. Katastrofa ta rozstrzygnęła o upadku dotychczasowego znaczenia Arkony i Rany.

Podobny temat — upadek Troi — natchnął wieszcza greckiego, Homera, do stworzenia nieśmiertelnej epopei — **Iliady.** Jakże wiele podobieństwa między kolejami losów Trojan i Rojan! Oto badania archeologiczne stwierdziły, że wszystkie grodziska Rany były połączone ogniowym systemem sygnalizacyjnym, znanym nam z dziejów starożytnej Grecji. Najlepiej dochowane w Korzenicy resztki obwałowań ziemno - drewnianych, potwierdzające opisy kronikarza Saksona, przypominają znowuż gallijski sposób obwarowań, znany dzięki Cezarowi. Kronikarzy niemieckich zdumiewa gęstość zabudowań choćby takiej Korzenicy: „Kamień rzucony przez wały, nie padłby na gołą ziemię". Szczegół niespotykany w ówczesnych Niemczech, to domy mieszkalne, które „piętrzą się w trzech oddziałach ku górze".

Prace wykopaliskowe na terenie całej Rugii są świadectwem wysokiej, na miarę czasów, kultury Słowian. Wyraziła się ona w kulcie religijnym, przemyślanym systemie fortyfikacyjnym kraju, co wskazuje na rozwinięty zmysł państwowy i organizacyjny. Władza, wspierająca się o znaczne siły zbrojne, rozrzucone po grodziskach, oto dowody, że Słowianie pn.-zachodni byli zdolni do stworzenia właściwego sobie ustroju państwowego.

Jeżeli po trzywiekowej walce ulegli naporowi wrogów, to głównie z powodu rozbicia na drobne państewka oraz z braku odpowiedniego kierownictwa, które zdołałoby skupić Słowiańszczyznę zachodnią do walki z „naporem na Wschód".

Tragiczny los wynarodowionych Słowian winien być drogowskazem na przyszłość dla dzisiejszej Słowiańszczyzny zjednoczonej dokoła idei ostatecznego rozgromienia i unieszkodliwienia swego śmiertelnego wroga, jakim zawsze były i są Niemcy!

Walka o Odrę i Pomorze Zachodnie.

Nad Odrą Niemcy natknęli się na zorganizowany opór Polaków. Naturalnym terenem zmagań stały się Łużyce, Ziemia Lubuska

i Pomorze, które jeszcze przed X w. utrzymywały stosunki z Polanami. Już dawniej opanowali wybrzeże Pomorza wikingowie skandynawscy, zwani normanami. Opanowali oni drogi handlowe między Bałtykiem a M. Czarnym. Na czoło państw skandynawskich wybija się wówczas Dania. Założony w połowie X w. przez Duńczyków gród morski Julin (Jumne, Wolin, Jomsborg) przy ujściu Odry był jednym z miast na słowiańskim wybrzeżu. W X w. Jomsborg był zależny od Mieszka, ks. Polan, który koło 966 r. władał Pomorzem. Dzieło chrystianizacji Pomorza powierzył Bolesław Chrobry św. Wojciechowi († 997 r.). Dla Pomorza, które wówczas całe należało do Polski, ustanowiono w 1000 r. biskupstwo w Kołobrzegu, jako sufraganię metropolii gnieźnieńskiej.

Po pokoju budyszyńskim (1018) granicę polską na zachodzie stanowiły Łużyce, z pierwszą linią obronną nad rz. Czarny Halsztrow (Cz. Elstera) i Łaba z grodami jak Budyszyn, Dobryług, Buzink, druga linia obronna biegła wzdłuż Nisy Łużyckiej (grody Niemcza, Przybuzia i Ilwa), trzecią, główną, stanowiły twierdze na prawym brzegu Odry.

Linia Odry zabezpieczała Polskę przed okrążeniem z pn. i pd. tak długo, dopóki rozdarcie Polski na dzielnice po śmierci Bolesława Krzywoustego (1138 r.) nie ułatwiło Niemcom oderwania Pomorza od Polski. Nie uzyskawszy pomocy od Mieszka III, ks. krakowskiego, Bogusław, ks. pomorski, zmuszony był w 1181 r. złożyć w Lubece hołd lenny cesarzowi Fryderykowi I. Tak odpadło od Polski Pomorze Szczecińskie aż po rz. Prośnicę. Ten fakt wraz z wcześniejszym nieco upadkiem Obodrytów i Ranów, (Rojan) (1160 — 1171) ułatwił germanizację Słowian zaodrzańskich.

W 1249 r. margrabiowie brandenburscy opanowali Ziemię Lubuską. W połowie XIII w., po sforsowaniu linii Odry, rozlała się na ziemie polskie fala kolonistów niemieckich.

Mimo hołdu z 1181 r. długo jeszcze nie zdławiono oporu Pomorzan. Zwycięstwo ks. pomorskiego, Barnima III, odniesione nad liczniejszymi szeregami nieprzyjacielskimi przy Kremskiej Grobli (1334), zabezpieczyło Pomorze Zachodnie przed Niemcami, przyczyniło się do zacieśnienia więzów z Polską. Wychowanek i siostrzeniec Kazimierza Wielkiego, ks. Kaźko Szczeciński był nawet upatrzony na następcę ostatniego z Piastów.

Z biegiem czasu linia wybrzeża polskiego ulegała w ciągu wieków stałemu kurczeniu się w stosunku wprost proporcjonalnym do zmniejszania się potencjału państwowego Polski stanowej. Pd.-zach. część ziem pomorskich, tzw. Nową Marchię, jeszcze w 1455 r. zajęła Brandenburgia, odcinając Polskę od zachodniego Pomorza. Zygmunt I Stary w 1526 r. oddał powiaty bytowski i lęborski jako lenno Warcisławowiczom. Po wygaśnięciu tej linii książąt pomorskich w 1637 r. ziemie te wróciły do Polski. Korzystając atoli z zamieszania po śmierci Władysława IV, elektor brandenburski w 1648 r. opanował wybrzeże z miastami: Kołobrzeg, Koszalin, Kamień, Starogard i Słupsk, tworząc tzw. Tylne Pomorze.

W czasie szwedzkiego najazdu Karola Gustawa dwulicowy lennik zagarnął powiaty: bytowski i lęborski, 1657 r. W roku 1702 Prusy wykupiły od Szwedów część Pomorza na lewym brzegu Odry, ze Szczecinem oraz wyspami Uznamem i Wolinem, tworząc tzw. Pomorze Przednie.

Ludność

Kronikarz XII w. Helmold używa określenia „Pomorani" lub „Pomerani", wywodzącego się od polskiego słowa „Pomorzanie" t. zn. mieszkający nad morzem. W podobny sposób wyjaśnia znaczenie terminu „Pomoriani" współczesny ruski rocznikarz Nestor.

Niemieccy kronikarze (Adam z Bremy, Helmold i inni) świadczyli wielokrotnie o plemiennej wspólnocie Pomorzan z Polakami. Zródła duńskie XIII w. oznaczają Pomorze wręcz nazwą „Polonia". W tymże wieku pojawia się określenie „Cassubi, Cassubae" głównie w odniesieniu do mieszkańców ziemi białgardzkiej nad rz. Prośnicą. Z końcem XIII w. ustala się tytulatura książąt pomorskich „Dux Slavoniae et Cassubiae".

Słowiańska ludność nadmorska, wypierana od XIII w. z okolic Lubeki, poprzez Meklemburgię, Szczecin i Sławno, na przełomie XIV—XV w. zatrzymała się na Pomorzu gdańskim.

Po odłączeniu się Pomorza od Polski w XII w. dość szybko zniemczyli się książęta, rycerstwo i mieszczanie. Natomiast lud pozostał wierny dawnej mowie pomorsko-polskiej. Ostateczny cios zadało jej zaprowadzenie na Pomorzu nadodrzańskim reformacji w XVI w. (konfirmacja w języku niemieckim). Jedynie wschodnie części Przedodrza z państewkiem słowińskim Raciborzyców, które najdłużej należały do Polski, zachowały dotychczas mowę polską o narzeczu pomorskim (kaszubskim lub słowińskim). Jest on bardziej zbliżony do starodawnego języka polskiego, aniżeli obecna polszczyzna, zdaniem znakomitego naszego językoznawcy Baudouin de Courtenay.

Uczucia ludu kaszubskiego najdobitniej streszcza dumne hasło poety kaszubskiego Derdowskiego: „Nie ma Kaszeb bez Polonii, a bez Kaszeb Polści!".

Kaszuby pod względem terytorium rozciągają się w pow. tucholskim, chojnickim, kartuskim, kościerskim, wejherowskim i gdańskim. Na terenie ziem odzyskanych w obwodzie koszalińskim zajmują powiaty: człuchowski, bytowski, lęborski i słupski. Na tych obszarach dotychczas utrzymała się mowa kaszubska. Natomiast reszta mieszkańców Pomorza to są najczęściej dawni gospodarze tej ziemi, którzy pod cienkim nalotem niemczyzny nierzadko zachowali świadomość polskiego pochodzenia.

Zwiedzając Szczecin przed wojną 1939 r., znany nasz pisarz Józef Kisielewski zauważył, że żywioł niemiecki w mieście „nie jest tu czysty i silny... co trzeci szyld prezentuje nazwisko polskie zawsze niemal w formie poprawnej, niewykoślawionej, a więc nie Krajewsky, ale Krajewski" („Ziemia gromadzi prochy").

Warunki przyrodzone.

Dawna prowincja pomorska, zajmująca 30128 km², leżała między Meklemburgią na zach., Brandenburgią na połud., Pomorzem gdańskim na wsch. i Bałtykiem na półn. (350 km wybrzeża).

W odniesieniu do stosunków polskich nazwą Pomorza Zachodniego zwykło się dziś oznaczać nasze pobrzeże po Wisłę, na płd. ograniczone na tzw. Ziemi Lubusko-Międzyrzeckiej linią dolnej Warty oraz Noteci, czyli obszar o powierzchni ok. 40.000 km².

Klimat Pomorza zależy od morza i wschodnio--europejskiego niżu. W okolicach Szczecina średnia temperatura stycznia wynosi — 2 do —3°C, a w głębi lądu dochodzi do —5°. W lipcu na wybrzeżu ciepłota waha się od 16 do 17°, podczas gdy na zapleczu pomorskim dochodzi średnia lipca od 18 do 19°. Wzdłuż morza są zatem stosunkowo ciepłe zimy i łagodne lata, na lądowym zaś zapleczu odwrotnie z tym, że w okolicach Szczecina są ciepłe lata i łagodne zimy.

Na wybrzeżu okres deszczowej, chłodnej wiosny przedłuża się nieraz aż do maja. Za to są długie i piękne jesienie, aż po październik. Snieg pokazuje się na wybrzeżu w połowie grudnia, mróz dopiero w styczniu.

Opady atmosferyczne zależą od wiatrów. Na lewym brzegu Odry przeważa wiosną wiatr zachodni, który wpływa na pogodny klimat zachodniej części Pomorza Szczecińskiego. Jesienią niepodzielnie panują zachodnie wiatry. Od października po styczeń trwa okres burz. Zimą północne i półn. - wschodnie wiatry sprowadzają nierzadko dni jaśniejsze i mroźne. Lata bywają również burzliwe, co przyczynia się do obniżenia temperatury.

Klimatyka.

Z uzdrowisk na uwagę zasługują kąpiele błotne oraz źródła węglowo-żelaziste w Połczynie (pow. Białogard). Posiadają 1.000 łóżek, z których rocznie korzysta do 5.000 kuracjuszy. W Polnowie, pow. Sławno, kąpiele błotne mają zastosowanie przeciw reumatyzmowi. Na gęsto zalesionej górze Chełm, w Rogzowie (pow. koszaliński), znajduje się nowoczesny zakład dla piersiowo chorych (60 łóżek).

Poza tym w samym obwodzie koszalińskim jest około 20 kąpielisk morskich rozsianych po powiatach kołobrzeskim, koszalińskim, sławińskim, stołpskim i lęborskim. Kołobrzeg słynie ponadto z kąpieli słonych. Z innych miejscowości nadmorskich na wyróżnienie zasługują Pustomin, Derłowoujście, Łeba, Grybów i inne.

Flora.

Nazwy miejscowości zaczynające się często na „Cis" i „Lipa" (np. Cisów, Lipagóra itp.) świadczą o tym, że w czasach słowiańskich lasy cisowe i lipowe występowały tu masowo. Wytępione

przez napływową ludność niemiecką, zachowały się zaledwie tu i ówdzie. Lipa ocienia obecnie niektóre osiedla. Zniknęły dawniej liczne dąbrowy. Dochowały się natomiast lasy bukowe na wyspie Rugii, prasłowiańskiej Ranie, ośrodku kulturalnym Słowiańszczyzny połabskiej, oraz w okolicach Szczecina i na górze Chełm, stanowiącej granicę między Pomorzem szczecińskim a gdańskim. Na piaszczystym wybrzeżu z drzew szpilkowych wybija się świerk. Piaski zaplecza wzmacniano sosną. Do obszarów najżyźniejszych należą okolice Szczecina odznaczające się łagodnym klimatem.

Fauna.

Wśród bogatego zwierzostanu wybija się niezmierna ilość ptactwa wodnego, jak dzikie łabędzie, gęsi itd., występujące masowo w zatoce Szczecińskiej; Rugia słynie z polowań na przelatujące bekasy. Ptactwo wodne i ryby żywią się masowo występującą tam odmianą raczków. Z powodu słabego zasolenia Bałtyku fauna morska na ogół jest uboga.

Stosunki populacyjne.

W roku 1170 wyspa Rugia była przeludniona. Na powierzchni 967 km² liczyła przeszło 30.000 mieszkańców. Współczesny nam geograf niemiecki Deecke oblicza jej ludność zaledwie na 16.000. Wydany w Amsterdamie w 1638 r. „Novus Atlas" Willema Blaeu wykazuje zarówno na Rugii jak na obszarze Pomorza Zachodniego sporo miejscowości dziś nieistniejących!

W 1688 r. Pomorze Szczecińskie miało nie wiele ponad 100.000 mieszkańców, tzn. 8—9 ludzi na km². Dla zaludnienia tych pustkowisk pchnął Fryderyk Wilhelm I trochę osadników w doliny rzek Warnawy i Rędowy, Fryderyk II zaś założył 159 wsi, sprowadziwszy 26.000 kolonistów z Niemiec.

W sumie wysiłek niemiecki na Pomorzu sprowadza się zdaniem Deeckego do następującego wyniku, „stan dzisiejszy: 72 miasta, 2087 gmin wiejskich i 2401 okręgów folwarcznych. Godnym uwagi jest, że **od czasu germanizacji nie założono właściwie żadnego miasta".**

Fatalny ten wynik dla niemieckiego wkładu w dorobek ogólny regionu tłumaczy Deecke zbyt dużymi kontrastami w dziedzinie gospodarki rolnej. Na Pomorzu przeważały bowiem majątki obszarników, skupiających całe powiaty. Duże dominia zakupowały i sprzedawały wprost hurtownikowi, a prace sezonowe wyludniały kraj. Stąd wsie tu nader rzadkie. Dlatego Deecke słusznie stwierdza, że „przy normalnym podziale ziemi mogłoby Pomorze wyżywić o wiele większą liczbę ludności". Wysuwał więc projekt parcelacji.

W r. 1910 ludność całego Pomorza Zachodniego wynosiła 1,7 miliona, w r. 1939 — 2,393,844. Jeżeli przyjmiemy, że obecnie po linię Odry przypadające nam tereny zajmują powierzchnię około 22.000 km², na których przed wojną siedziało do 1,400.000 mieszkańców, obecnie zaś pozostało ich (nie licząc pół miliona Niemców) we-

dług przybliżonych obliczeń 150 — 200.000 Polaków, to stwierdzić możemy, że Pomorze Zachodnie jest terenem szczególnie nadającym się do osadnictwa.

W 1910 r. gęstość zaludnienia przedstawiała się w ten sposób: Obwód szczeciński 71/km², Strzałów 55/km², a Koszalin zaledwie 43/km², podczas gdy równocześnie w Saksonii wynosiła 301/km². Spisy ludności stwierdzały na Pomorzu ubytek pogłowia. Stąd w powiatach miasteckim i bobolickim gęstość zaludnienia wyniosła zaledwie 30/km²! Przyrost ludności w miastach był bardzo słaby; w latach 1900 i 1905 wynosił 0,66%. Na wsi natomiast zaznaczył się stały ubytek ludności.

Na ogólną liczbę 1,68 miliona osób, w 1910 r. połowę zaludnienia Pomorza Zachodniego stanowili mieszczanie (700.000). Reszta, t. zn. 900.000, zamieszkiwała w 450 gminach wiejskich, a więc po 200 głów na gminę. Między Białogardem i Bytowem nie było nawet 10 ludzi na km²!

Tak wygląda w cyfrach prawda o niemieckim przeludnieniu, o rzekomej potrzebie zdobywania nowej „przestrzeni życiowej" i to wtedy, gdy o miedzę chłop polski dusił się z braku pola do pracy!

Pod względem zatrudnienia ludność Pomorza Zachodniego rozpadała się na następujące grupy zawodowe:

Rolnicy	380.000
Przemysł	185.000
Handel	78.000
Służba domowa	15.000
Służba publiczna	42.000

Ostatnio Rada Ministrów zarządziła następujące zmiany **w podziale administracyjnym** Pomorza Zachodniego: 5 powiatów (Lębork, Bytów, Miastko, Słupsk i Sławno) złączono z wojew. gdańskim, 2 powiaty t.zw. „Pogranicza" (Złotów, Człuchów) wcielono do woj. bydgosko - pomorskiego.

Wreszcie w widłach Warty i Odry leżące powiaty sąsiedniej Ziemi Lubusko-Międzyrzeckiej (Piła, Trzcianka, Strzelce, Gorzów, Skwierzyna, Rypin, Cielęcin, Babimost, Krosno, Sulichów na równi z dolnośląskimi: Wschową, Gubinem i Zieloną Górą) zjednoczono z wojew. poznańskim.

STOSUNKI GOSPODARCZE.

Powierzchnia ziemi okrągło w 70% wykazuje na Pomorzu następujące użytki rolne:

55% stanowi rola i ogrody
10,3% łąki
6,2% pastwiska.

Na 100 ha użytków rolnych było gospodarstw:

niżej 5 ha — 7%
od 5 — 20 ha — 30%
od 20 — 100 ha — 17%
wyżej 100 ha — 46%

Ilość gospodarstw chłopskich w powiatach:

	od 5—20 ha	**od 20—100 ha**
Szczecinek	3.200	850
Drawsko	1.100	460
Białogard	3.300	600
Kołobrzeg	2.300	430
Koszalin	4.500	440
Miastko	1.500	150
Bytów	1.100	250
Słupsk	3.600	330
Lębork	1.700	270

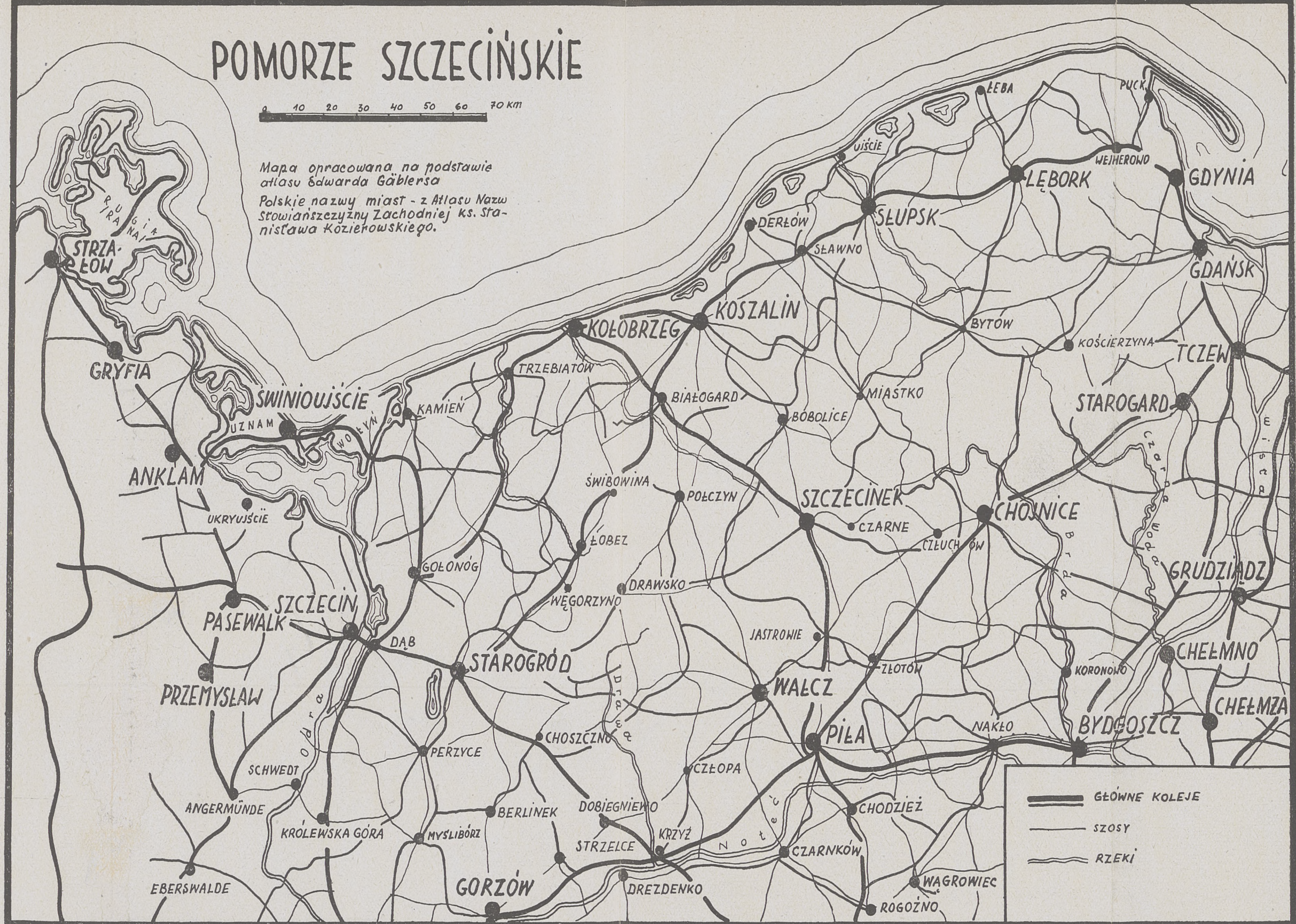
Podstawą utrzymania ludności jest rolnictwo. Stały odpływ chłopów ze wsi spowodował konieczność sprowadzania robotników sezonowych i używania maszyn.

Najważniejszą jest uprawa pola jesienią. Zimna zmuszają nieraz do ponownej uprawy w marcu lub w kwietniu. Ozime żnie się w połowie lipca. Żniwa kończą się w połowie września.

Na gliniasto - piaszczystej glebie najlepiej udają się ziemniaki. Na nich zaś opiera się hodowla świń i gorzelnictwo. Wreszcie, głównie w okolicy Szczecina, uprawia się buraki cukrowe. Ze względu na wczesne mrozy na powracającym do nas pasie Pomorza Zachodniego nie uprawia się buraków cukrowych i rzepaku. Chmiel i winna latorośl nie udają się tam wogóle. Tytoń natomiast najlepiej udaje się w dolinie Odry, pod Szczecinem.

Produkcja rolna.

Ziemiopłody	Obszar w h	Dochód za 1 t	w 1899–1908 za 100 kg na 1 ha
Żyto	440 094	768 449 Mk	15,0
Pszenica	55 029	127 087 „	22,0
Jęczmień jary . .	58 269	130 673 ,	19,7
Ziemniaki . . .	207 598	3 014 093 „	134,0
Owies	286 183	599 423 .,	17 3
Siano	312 625	990 472 .,	35,6


POMORZE SZCZECIŃSKIE
0 10 20 30 40 50 60 70 KM
Mapa opracowana na podstawie atlasu Edwarda Gäblersa
Polskie nazwy miast - z Atlasu Nazw Słowiańszczyzny Zachodniej ks. Stanisława Kozierowskiego.
RUGIA (RANA)
STRZAŁÓW
GRYFIA
ANKLAM
UKRYUJŚCIE
PASEWALK
PRZEMYSŁAW
ANGERMÜNDE
SCHWEDT
EBERSWALDE
KRÓLEWSKA GÓRA
SWINIOUJŚCIE
UZNAM
WOŁYŃ
KAMIEŃ
SZCZECIN
DĄB
Odra
GOŁONÓG
STAROGRÓD
PERZYCE
MYŚLIBÓRZ
BERLINEK
GORZÓW
CHOSZCZNO
DOBIEGNIEWO
STRZELCE
KRZYŻ
DREZDENKO
TRZEBIATÓW
KOŁOBRZEG
KOSZALIN
BIAŁOGARD
ŚWIBOWINA
ŁOBEZ
WĘGORZYNO
DRAWSKO
POŁCZYN
Drawa
BOBOLICE
SZCZECINEK
JASTROWIE
WAŁCZ
CZŁOPA
PIŁA
ZŁOTÓW
CZARNKÓW
Noteć
CHODZIEŻ
ROGOŹNO
WĄGROWIEC
DERŁÓW
SŁAWNO
SŁUPSK
UJŚCIE
ŁEBA
LĘBORK
MIASTKO
BYTÓW
CZARNE
CZŁUCHÓW
CHOJNICE
NAKŁO
BYDGOSZCZ
KORONOWO
Brda
PUCK
WEJHEROWO
GDYNIA
GDAŃSK
KOŚCIERZYNA
TCZEW
STAROGARD
Czarna Woda
Wisła
GRUDZIĄDZ
CHEŁMNO
CHEŁMŻA
GŁÓWNE KOLEJE
SZOSY
RZEKI

Warzywnictwo i sadownictwo są mało rozwinięte ze względu na nieodpowiedni klimat, brak rąk do pracy po majątkach, a doświadczenia u włościan.

Dobrze rozwijała się hodowla bydła. Duże stada owiec wypasały się na łąkach nadmorskich. Hodowla średnio - ciężkich koni pomorskich, zdatnych pod wierzch i do dyszla, ma duże znaczenie dla wojska. Słynne są pomorskie tuczne gęsi. Również pomyślnie rozwijało się przez Słowian zaprowadzone pszczelnictwo.

Urzędowy spis zwierząt domowych w 1910 r. wykazał:

Koni i osłów	227.208
Bydła rogatego	797.071
Owiec	1038.301
Świń	1202.523
Drobiu	2956.351
Uli	132.310

Leśnictwo.

Lasy pokrywają 20% powierzchni. Ze starych słowiańskich puszcz nic już nie zostało. Niemiecka gospodarka rabunkowa przed pół wiekiem wyniszczyła stary drzewostan. Z 619.000 ha lasu około 159.000 ha przypada na liściaste, a 460.000 ha na szpilkowe. Duże lasy dochowały się pod Starogardem, Białogardem, Chełmem i na pustkowiu u Warnowoujścia. Na obwód koszaliński wypada 22% lasów, szczeciński 19%, na Strzałów zaledwie 14%.

W r. 1921 w stosunkowo najbardziej zalesionym obwodzie koszalińskim powierzchnia lasów pod względem wieku i jakości drzewostanu przedstawiała się następująco:

Drzewo	Kategoria wieku w ha								Razem ha
	ponad 120 lat	100 — 120 lat	80 — 100 lat	60 — 80 lat	40 — 60 lat	20 — 40 lat	1 — 20 lat	golizny	
Dąb	1010	454	214	245	487	502	305	30	3247
Buk	1712	1252	1239	1229	1160	947	1020	71	8630
Inne liściaste .	—	—	75	400	513	497	248	45	1778
Sosna	2346	1814	4852	8652	11846	14420	20692	8140	72782
Świerk . . .	11	4	46	391	1182	1501	940	51	4126
Razem . .	5079	3524	6426	10917	15188	17867	23205	8337	90563

Z leśnictwem wiąże się przemysł zapałczany. Fabryka zapałek znajduje się w Canowie niedaleko Koszalina. Są tu również liczne torfowiska dotychczas należycie nie wykorzystane.

Przeciętny dochód roczny za metr sześcienny drzewa w tymże obwodzie wynosił w markach:

Rok	Budulec	Opałowe	Drzewo budulcowe i opałowe razem
1890	9,63	4,06	7,45
1900	12,63	3,28	5,32
1924	22,79	7,70	14,52
1926	14,86	7,24	10 45

Kopaliny.

Z kredy na Rugii produkuje się wapno i cement. Trzy cementownie były pod Szczecinem (Cylichów, Finkelwalde i Dretowo).

Kopalnia rudy żelaznej była czynna już w średniowieczu. Pod Kołobrzegiem od czasów prasłowiańskich znajdowały się warzelnie soli. Solanki występują także około Kamienia, Białogardu, Perzyc i w Koszalinie. Duże pokłady gliny dyluwialnej sprzyjają rozwojowi przemysłu cegielnianego.

Bursztynonośne piaski znajdują się na wyspach Uznamie i Wolinie w zatoce Szczecińskiej. Nie dorównują one jednak sambijskim w płn.-wschodniej części Prus Wschodnich.

Rybołówstwo.

Drobni rybacy na łodziach żaglowych w odległości 20 mil morskich od wybrzeża poławiają ryby siecią lub na haczyk. Natomiast morskie rybołówstwo posługuje się kutrami motorowymi, przeprowadzając połowy ryb na obszarze całego morza Bałtyckiego i Północnego.

Liczba rybaków w obwodzie koszalińskim od r. 1895 do 1928 wynosiła w latach:

Miejscowość	Rok 1895	Rok 1910	Rok 1915	Rok 1925	Rok 1928
Kołobrzeg	60	95	86	195	210
Derłowoujście . . .	68	88	73	120	151
Pustomin	64	65	58	155	160
Łeba	48	45	54	140	137
Razem . .	240	293	271	610	658
Rybacy przybrzeżni	520	612	441	630	627
Ogółem . .	760	905	712	1270	1285

Z początkiem XX wieku tylko w samej zatoce Szczecińskiej wyłowiono 2,5 miliona kg ryb wartości 1,5 miliona marek, w tej liczbie było 400.000 kg węgorza wartości 0,5 miliona marek. Śledź, flondra i węgorz, wędzone lub marynowane, stanowią podstawę przemysłu rybnego. Z ryb słodkowodnych opłaca się hodowla karpia, lina, okonia i sandacza.

Przybrzeżne rybołówstwo w rejencji koszalińskiej dało następujące wyniki połowu:

Rok 1914	12.533.500 kg	r. 1924	318.850 kg
Rok 1921	756.000 kg	r. 1925	268.550 kg
Rok 1922	469.650 kg	r. 1927	324.430 kg

W roku 1928 w obwodzie koszalińskim na usługi rybołówstwa na otwartym morzu stały kutry motorowe w następującej ilości:

Miejscowość	Ilość	HP
Kołobrzeg . . .	74	8 — 70
Derłowoujście . .	51	8 — 60
Pustomin. . . .	62	8 — 60
Łeba	53	8 — 60
Wsie nadmorskie .	15	6 — 80
Razem . .	225	6 — 70

W okresie od 1 kwietnia do 31 marca każdego roku następnego wykaz rocznych zysków z połowów na tymże odcinku Pomorza przedstawiał się następująco:

Rok	Kg	Marek
1913—1914	2.228,597	608,095
1924—1925	4.272,155	1.339,128
1927—1928	6.028,996	183,675

SZCZECIN JAKO STOLICA HANDLOWA POMORZA.

Główne emporium handlowe Nadodrza, będące zarazem stolicą Pomorza Zachodniego, miasto portowe Szczecin leży przy ujściu właściwej Odry do morza. Jak podkreśla kronikarz XII w. Herbord, Szczecin był zewsząd otoczony wodami. Po dziś dzień pozostał nadal nadbrzeżnym miastem, będącym podobnie jak Wenecja portem lagunowym. Oddalony około 60 km od Bałtyku, oddawna panował nad ujściem Odry, wpadającej poniżej miasta do dużego jeziora

Dąb, skąd upłynąwszy parę kilometrów splątanymi strumieniami, wody Odry wpadają do zatoki Stobnickiej, ażeby z kolei wydobywszy się na obszerną przestrzeń zatoki Szczecińskiej, wreszcie złączyć się z Bałtykiem.

Port Szczeciński łączy z morzem pogłębiona Odra i na 7 m głęboki kanał przez Wielki Zalew i rzekę Świnię, dostępny dla statków zanurzających się do 6,5 metra. Port szczeciński łączy się przez uregulowaną Odrę ze Śląskiem, a przez skanalizowaną Wartę z woj. poznańskim, wreszcie uregulowaną Notecią, poprzez kanał Bydgoski na Brdzie wiąże się z dorzeczem Wisły.

Urządzenia portu szczecińskiego są przystosowane do masowego przeładunku rudy żelaznej dla Śląska i węgla ze Śląska. Jest to ponadto port tranzytowy dla eksportu płodów rolniczych, jak również przywozu ryb i śledzi. Przed wojną w Szczecinie koncentrował się handel, gdyż do innych miast nadmorskich Pomorza Zachodniego nie mają dostępu duże okręty. Importowano oprócz węgla również wina, skóry, towary kolonialne i naftę, eksportowano zaś zboże, mąkę, ziemniaki, drzewo, cement, wyroby szamotowe, maszyny, cukier i spirytus.

Port jest zaopatrzony w trzy łamacze lodów, które umożliwiają stałą żeglugę przez cały rok. W porcie znajdują się bodajże największe w Europie magazyny przeładunkowe o pojemności 50.000 ton oraz nowy elewator zbożowy o pojemności 60.000 t. Szczecin posiada również stocznię nie mniejszą od gdańskiej.

Według ostatniego spisu urzędowego z maja 1939 r. Szczecin posiadał 275.575 mieszkańców. Jest miastem wybitnie przemysłowym. Z licznych zakładów przemysłowych na uwagę zasługuje fabryka celulozy i papieru o rocznej produkcji 250.000 t. Ponadto jest tu fabryka samochodów Stöwer, olejarnia, fabryki konserw oraz juty. W rejonie zaś Szczecina znajdują się liczne cukrownie, cementownie, zakłady chemiczne, huty żelazne, wędzarnie, stocznie, wreszcie zajmujący się obróbką szwedzkich granitów — przemysł kamieniarski.

W roku 1913 74% eksportu oraz 58% importu towarów, idących przez Szczecin, pochodziło z Pomorza Zachodniego, Prus Wschodnich, Śląska oraz Poznańskiego, reszta zaś, tj. zaledwie 20% wywozu, a 34% przywozu, przypadło na Brandenburgię z Berlinem, Saksonię i Turyngię. Pozostałe 2% eksportu, a 7% importu przypadały na Czechy i Austrię. Na polskie drogi wodne, tj. Wartę i Noteć, wypadało 10% w odbiorze i 4,5% w wysyłce, czyli razem 76,4% i 75,4%.

W okresie powojennym zaznaczył się wzrost przesyłek koleją. W roku 1933 import z 58% zwyżkował na 61%, a eksport z 74% na

80%. Zmniejszanie się udziału Śląska i Pomorza w imporcie drogą wodną z 76,4% na 70% i w eksporcie z 75,4% na 67% tłumaczy się otwarciem żeglugi na kanale Odra — Hobola. Z czysto niemieckiego zaplecza musiał Szczecin usunąć się wobec skutecznej konkurencji portu hamburskiego. Gdy od roku 1878 obroty Hamburga, jako głównego portu Rzeszy, wzrosły 10-krotnie, w tym samym czasie obroty Szczecina powiększyły się zaledwie 4 razy. Szczecin stał się więc lokalnym portem Niemiec Wschodnich o małej rozmaitości towarów. I tak w r. 1934 w wywozie Szczecina główną pozycję stanowiło zboże i mąka (685 tys. t.) oraz cukier (95 tys. t.), dalej węgiel i koks (531 tys. t.), idący do Prus Wschodnich i Skandynawii. Towary te stanowiły 78% całego wywozu Szczecina. Na pierwszym miejscu w przywozie stał węgiel i koks (1.466.000 t.), rudy szwedzkie i inne (522 tys. t.), papierówka (300 tys. t.), nawozy sztuczne dla Pomorza i Śląska (203 tys. t.), wyroby walcowane, oleje mineralne oraz siemię lniane. W sumie towary te dawały 76% całego przywozu.

Od roku 1936 zaznaczył się nagły wzrost wywozu na skutek skierowania węgla górnośląskiego do Prus Wschodnich drogą morską przez port szczeciński, zamiast jak dotąd koleją. Chodziło tu Niemcom o nieopłacanie tranzytu przez Polskę. Równocześnie w okresie sankcyj włoskich miano na oku zasilenie w węgiel faszystowskiej Italii, prowadzącej wówczas wojnę abisyńską. Ostatecznie zaś dla zdobycia dewiz zagranicznych rzucono węgiel górnośląski na rynek skandynawski. Zaznaczyło się to zwyżką eksportu, który z 166 tys. t. z 1932 r. skoczył w 1936 na 2.706 tys. t. Natomiast polityka taryfowa niemiecka, faworyzująca Hamburg, spowodowała spadek wywozu zboża z 556 tys. t. w 1933 r. na 325 tys. t. w 1936 r.

Mimo związania kanałowego z Niemcami środkowymi Szczecin jest portem Pomorza Zachodniego, przede wszystkim zaś Śląska. To też obecnie przed Szczecinem, złączonym wreszcie ze swoim naturalnym zapleczem polskim, w oparciu o prasłowiańskie systemy rzeczne Odry i połączonej z nią kanałami Wisły, otwierają się szerokie perspektywy rozwojowe na przyszłość, podobnie jak w latach przedwojennych oparcie o polskie zaplecze zapewniło wprost fenomenalny rozwój Gdańska i Gdyni.

Komunikacja.

Do potrzeb gospodarczych kraju dostosowana jest gęsta sieć kolejowa. Na 2100 km linii 786 przypadało na tory wybrzeżne, 1289 na boczne, a 82 na prywatne. Majątki obsługiwała kolejka wąskotorowa długości 1530 km.

Rzeczą charakterystyczną jest fakt, że wszystkie szlaki komunikacyjne biegną dawnymi traktami słowiańskimi. Również linia kolejowa łącząca Kołobrzeg z centralną Polską biegnie starosłowiańskim szlakiem.

Zakłady przemysłowe obw. koszalińskiego
(tymczasowe dane z czerwca 1945 r.)*)

L. p.	Gałąź przemysłu	Rodzaj fabryki	Miejscowość	Uwagi
1	Żelazny	Lotnicza	Piła	Miasto zniszczone. Jest elektrownia.
2	,,	Maszyny, odlewnie żelaza	Kołobrzeg	Zniszczony.
3	,,	,,	Białogard	Duży ośrodek handlowy.
4	,,	Narzędzia roln	Wałcz	Elektrownia.
5	,,	Maszyny rolnicze	Koszalin	
6	Chemiczny	Kosmetyki i leki	Kołobrzeg	Zniszczony.
7	,,	Mydlarnie	Koszalin	
8	,,	Środki wybu h.	Canów	koło Koszalina, miasto 30% zniszczone.
9	,,	Mydło, leki	Słupsk	
10	,,	Mydło, leki	Bytów	
11	Drzewny i papiern.	Parkiety, tartaki	Białogard	Węzły elektryfikacyjne.
12	,,	Meble	Słupsk	
13	,,	Papiernia, drukarnia	Koszalin	
14	,,	Papiernia	Hammermühle	Duży ośrodek.
15	,,	,,	Cammühle	koło Koszalina.
16	,,	,,	Domanice	(Rathsdamnitz) k/Słupska.
	,,	Celuloza	Koszalin	Duży ośrodek.
17	Budowlany	Cegielnie, wapienniki, cementownie	Lębork	Rozrzucone równomiernie po kraju.
18	Przetwórczy	Garbarnie	Piła, Białogard	
19	Włókienniczy	Przędzalnia wełny	Miastko	
20	,,	,,	Bobolice	
21	,,	,,	Racieborz	
22	,,	Fabryka sukna	Drawsko	
23	,,	,,	Piła	
24	,,	,,	Falkenburg	
25	,,	Fabryka płótna	Jastrów	Targ na konie. Duże po niem. składy wojsk.
26	Spożywczy	Cukrownie	,,	Zniszczone.
27	,,	Fabryka konserw	Derłów	
28	,,	,,	Sławno	
29	,,	Młyny	,,	Bardzo licznie rozrzucone po kraju.
30	,,	Mleczarnie	,,	,,
31	,,	Gorzelnie	,,	,,
32	,,	Browary	,,	,,
33	,,	Syropiarnia	Słupsk	Duży ośrodek.
34	,,	Płatki ziemniaczane	Miastko	
35	,,	,,	Barwice (Bärwalde)	
36	,,	,,	Falkenburg oraz pow. Słupski	
37	,,	,,		
38	,,	Wędzarnie ryb	Kołobrzeg	Zniszczony.
39	,,	,,	Koszalin	
40	,,	,,	Uniesty (Nest)	
41	,,	,,	Derłów	
42	,,	,,	Łeba	
43	,,	,,	Słupsk	
44	,,	,,	Pustomin	Duży elewator zbożowy.
45	Zbożowy		Słupsk	
46	,,		Lębork	
47	,,		Sławno	
48	,,		Białogard	

*) Według danych dostarczonych przez mgr, St. Radlińskiego. Nazwy miejscowości według ks. St. Kozierowskiego, Atlas nazw geogr. Słow. Zach. Zesz. 1. Pomorze Zach. Poznań 1945 r.

Streścili: mjr. dypl. BOCHENEK JÓZEF i por. NIKOSIEWICZ ZACHARIASZ.

OPERACJA ROZDZIELAJĄCA*).

Charakterystycznym dla większości operacji zaczepnych pierwszej wojny światowej było to, że przeprowadzano je z celami ograniczonymi. Większa część poważnych operacji w okresie wojny pozycyjnej miała na celu nie tyle osiągnięcie szybkiego i decydującego pobicia nieprzyjaciela, ile metodyczne zużywanie jego sił i środków technicznych. Była to typowa wojna na zużycie. Podstawową i najczęściej stosowaną formą natarcia było uderzenie czołowe. Planowano je zwykle na niewielką głębokość, której zresztą wojska w toku operacji nie osiągały.

Przygotowując natarcie w 1916 r., generał Brusiłow, dowódca frontu południowo-zachodniego, starał się rozwiązać zadanie natarcia nową metodą — metodą załamania frontu obrony przez zadanie szeregu równoczesnych uderzeń na kilku kierunkach. — Jednak — jak można już obecnie sądzić na podstawie posiadanych dokumentów, między nimi i na podstawie wspomnień wojennych samego generała Brusiłowa — organizując natarcie tą metodą, miał on przede wszystkim i jedynie na celu osiągnięcie przełamania. Brusiłow słusznie uważał, że metoda ta zapewni mu tajemnicę przygotowań i zwiąże odwody nieprzyjaciela. Nie rozważał on jednak dalszych możliwości manewru w głębi operacyjnej obrony nieprzyjaciela przeciw rozkawałkowanym armiom obrońcy i jego odwodom.

Trzeba przyznać, że okres między pierwszą a drugą wojną światową był bardzo ubogi, jeśli chodzi o literaturę, omawiającą zagadnienia organizacji i przeprowadzenia manewru. Większość rozważań teoretycznych i historycznych była poświęcona zasadniczo zagadnieniom organizacji przełamania w uderzeniu czołowym. Szczególne miejsce pod tym względem zajmowała wojskowa literatura rosyjska. Już regulamin służby polowej z 1936 r. przypisywał duże znaczenie manewrowi operacyjnemu, w szczególności manewrowi okrążającemu. W literaturze rosyjskiej już wtedy było rozważane zagadnienie t. zw. „uderzeń kawałkujących front".

---

*) (Tłumaczenie z rosyjskiego — Rassiekajuszczij udar. Generał major N. Zamiatin).

Śmiałe i na szeroką skalę zastosowane użycie manewru przez Czerwoną Armię w drugiej wojnie światowej jest jedną z charakterystycznych cech jej działań zaczepnych. Należy podkreślić, że w rosyjskiej sztuce operacyjnej nie ma przywiązania ani skłonności do jakiegoś szablonu. Odnosi się to całkowicie do zagadnienia tej lub innej formy manewru operacyjnego przy przeprowadzaniu licznych operacji zaczepnych Czerwonej Armii.

Wojska sowieckie wygrały szereg wielkich bitew, a nieprzyjaciel poniósł dotkliwe straty, dzięki mistrzowsko przeprowadzonym manewrom na okrążenie głównych zgrupowań nieprzyjaciela. Takimi były bitwy pod Stalingradem, Korsuniem-Szewczenkowskim, Jassami i Kiszyniowem, Bobrujskiem i Witebskiem, w rejonie Mińska, w Prusach Wschodnich, pod Berlinem i szereg innych.

Jednak manewr okrążający nie był jedyną formą manewru i jedyną metodą osiągnięcia celów operacyjnych i strategicznych. Ten rodzaj manewru stosowano wtedy, gdy odpowiadał on istniejącej w danym momencie sytuacji t. zn. gdy naprzeciw nacierających wojsk było skupione zgrupowanie nieprzyjaciela, przedstawiające dogodny obiekt do przeprowadzenia tak złożonego manewru, jakim jest manewr okrążający; po wtóre stosowano go i w tych wypadkach, gdy sprzyjała mu konfiguracja frontu. W takich wypadkach okrążenie osiągano drogą potężnych zbieżnych uderzeń na skrzydła zgrupowania nieprzyjacielskiego z natychmiastowym, po przełamaniu obrony, rozwinięciem manewru dla okrążenia całości zgrupowania nieprzyjaciela.

Gdy odpowiednich warunków nie było, stosowano inne formy manewru. I tak np. z powodzeniem stosowano manewr pokawałkowania obrony nieprzyjaciela na kilka odizolowanych części, a następnie okrążenie poszczególnych odizolowanych grup w głębi ugrupowania nieprzyjaciela, często w odległości wielu dziesiątków kilometrów od początkowej linii frontu. Jako przykład tego rodzaju manewru może służyć operacja oddziałów I Przybałtyckiego, I, II i III frontów Białoruskich na Białorusi w czerwcu i lipcu 1944 r. Należy zwrócić uwagę, że początkowego przełamania frontu nieprzyjacielskiego i tworzenia w nim wyrw dokonywano drogą manewru okrążającego poszczególnych zgrupowań operacyjnych.

W początkowym okresie bitwy białoruskiej uderzeniem stykających się skrzydeł I Przybałtyckiego i III Białoruskiego frontu przełamano obronę nieprzyjaciela na północ od Witebska; w wyniku dalszego rozwoju natarcia okrążono i zniszczono całe zgrupowanie witebskie Niemców. W ten sposób we froncie nieprzyjaciela powstała wielka luka, dająca możność rozwinięcia szybkiego natarcia własnych wojsk w operacyjną głębokość obrony nieprzyjaciela. Na skutek podobnego manewru I Białoruskiego frontu zostało okrążone i pobite bobrujskie zgrupowanie nieprzyjaciela. Duża luka we froncie niemieckim powstała i w kierunku Bobrujska; luka została wykorzystana przez wojska sowieckie dla gwałtownego natarcia wgłąb obrony.

Przerwawszy się na obszar operacyjny, wojska sowieckie powtórzyły manewr uderzeń oskrzydlających, ale teraz już przeciw głównemu zgrupowaniu wojsk niemieckich, działających na Białorusi. W wyniku skutecznego zastosowania tego manewru, wykonanego przez III i II front Białoruski w drugim okresie bitwy, w odległości 200 km od początkowego położenia wyjściowego, w rejonie na wschód od Mińska została otoczona i zniszczona większa część centralnej grupy armij niemieckich.

Dzięki temu sukcesowi nacierający miał możność rozwinięcia szybkiego natarcia w kierunku północno-zachodnim, zachodnim i południowo-zachodnim. Przez zastosowanie podobnego manewru w lipcu 1944 r. przez oddziały I frontu Ukraińskiego pobito lwowskie zgrupowanie niemieckie.

W toku drugiej wojny światowej wojska Czerwonej Armii stosowały wielokrotnie i to z wielkim sukcesem manewr w formie t. zw. „uderzenia rozcinającego". Istota tego manewru polegała na zadaniu przez potężne zgrupowanie druzgocącego uderzenia obronie nieprzyjacielskiej, uderzenia na tyle silnego, że zwykle w przeciągu krótkiego czasu (najczęściej w pierwszym dniu) obrona była przełamana na całej taktycznej głębokości; następnie zaś, wskutek wprowadzenia silnych jednostek szybkich, przełamanie taktyczne przeradzało się w operacyjne. Rozwijając się w kierunku na wprost, uderzenie to doprowadzało do rozszczepienia ugrupowania nieprzyjacielskiego na dwie odizolowane części. Tym sposobem powstawały dogodne warunki do dokonania szeregu innych manewrów celem ostatecznego pobicia rozdzielonych grup nieprzyjacielskich.

Tego rodzaju manewr nie był stosowany w pierwszej wojnie światowej. Tłumaczy się to tym, że do dyspozycji walczących armij nie było koniecznych dla szybkiego manewru operacyjnego wielkich jednostek szybkich — pancernych i zmotoryzowanych. Tempo natarcia piechoty było zbyt powolne i obrońca był w stanie skoncentrować w rejonie przełamania dostateczne odwody, zanim nacierającemu udało się zakończyć przełamanie taktyczne obrony. Dlatego początkowego, czasem nawet wielkiego sukcesu taktycznego nie udawało się rozwinąć w sukces operacyjny.

Naturalnie, że zadanie rozcinającego uderzenia przez silne zgrupowanie na jakimś jednym kierunku nie wyklucza, a naodwrót — wymaga akcji zaczepnych na maksymalnie szerokim froncie, celem związania nieprzyjacielskich wojsk i pozbawienia przeciwnika możliwości manewrowania odwodem.

Armia Czerwona stosowała rozcinające uderzenie w wypadkach, gdy nie było zwartego zgrupowania przeciwnika odpowiedniego do okrążenia, gdy zarys frontu nie dawał warunków do wykonania manewru na skrzydła obrońcy celem następnego ich okrążenia, ale przede wszystkim w tych wypadkach, gdy konieczne było rozcięcie nieprzyjacielskiego frontu na części, by stworzyć dogodne przesłanki operacyjne dla nowych uderzeń. Charakterystycznymi w tym względzie są kampanie 1943, a szczególnie 1944 roku, kiedy to

Armia Czerwona przeprowadziła szereg niespotykanych dotąd, jeśli chodzi o rozmach, operacji zaczepnych, którym przyświecał cel rozstrzygnięcia ogromnych zadań operacyjnych. Uderzenia rozcinające, wykonane przez wojska frontów: Centralnego, Woroneskiego i Stepowego, po rozbiciu zgrupowań niemieckich: orłowskiego i biełgorodsko-charkowskiego, doprowadziły do całkowitego pogromu nieprzyjacielskich sił na lewobrzeżnej Ukrainie i zaprowadziły wojska sowieckie na zachodni brzeg Dniepru wcześniej, niż dowództwo niemieckie zdążyło zorganizować silną obronę tej linii. Uderzenie IV frontu Ukraińskiego, wykonane w październiku 1943 r. po przełamaniu obrony niemieckiej na rzece Molocznoj, zakończyło się rozdzieleniem południowego zgrupowania przeciwnika na dwie odizolowane od siebie części i stworzyło dogodne warunki do pobicia zgrupowania nikopolskiego i krymskiego. W rezultacie druzgocącego uderzenia, zadanego przez wojska I frontu Ukraińskiego w marcu 1944 r. wzdłuż południowej granicy Polesia i wskutek ich wyjścia na podgórze Karpat w rejonie Czerniowiec, cały front armij niemieckich, działających przeciw ZSRR, został rozcięty na dwie odizolowane operacyjnie części. Natomiast przez uderzenie marcowe II frontu Ukraińskiego i wyjście jego szybkich jednostek do północnej Rumunii została podzielona na dwie części południowa grupa armij niemieckich. Uderzenie wojsk I frontu Przybałtyckiego, wykonane w październiku 1944 r. w kierunku szawelsko-kłajpedzkim, rozcięło na dwie części tamtejszy front niemiecki, przy czym północna jego część, w składzie ponad 30 dywizji, została chwycona w kleszcze między Tukumsem i Libawą.

Należy podkreślić, że dzięki śmiałemu stosowaniu przez dowództwo Armii Czerwonej uderzeń rozcinających w toku operacji 1943—1944 rozwiązano bardzo poważne zadanie: unicestwiono mianowicie wszystkie próby dowództwa niemieckiego przejścia na froncie sowiecko-niemieckim do wojny pozycyjnej, zatrzymania lub choćby tylko opóźnienia zwycięskiego natarcia Armii Czerwonej na zachód. Tnące uderzenia wojsk sowieckich werżnęły się głęboko w obronę niemiecką, krusząc ją na całej głębokości operacyjnej. Jednostki szybkie, przerwawszy się na obszar operacyjny, rozbijały podchodzące odwody wroga, paraliżowały próby zorganizowania obrony na liniach pośrednich, nie pozwoliły dowództwu niemieckiemu zastosować swej szeroko rozreklamowanej „obrony elastycznej".

Wszystkie wspomniane wyżej uderzenia rozwijały się w warunkach ogólnego natarcia Armii Czerwonej. Uderzeniu rozcinającemu, wykonywanemu przez potężne i szybkie zgrupowanie uderzeniowe, zdolnemu załamać każdy opór nieprzyjaciela, towarzyszyły działania zaczepne na szerokim froncie. Wiązało to odwody przeciwnika i nie pozwalało nieprzyjacielskiemu dowództwu na odparowanie głównego uderzenia.

Wyjątkowo ciekawym przykładem zastosowania manewru w formie manewru rozcinającego jest operacja zaczepna wojsk I frontu Białoruskiego od Wisły do Odry, przeprowadzona w okresie styczeń-luty 1945 r. W wyniku tej operacji wojska sowieckie

wyszły na dogodne podstawy wyjściowe dla zadania ostatecznego ciosu — ciosu w stolicę Niemiec — Berlin.

W niniejszym artykule mamy zamiar rozpatrzeć tę właśnie operację.

Na skutek natarć 1944 r. wojska sowieckie doszły na szerokim froncie do Wisły i opanowały szereg przedmości na jej zachodnim brzegu. Front wojsk I frontu Białoruskiego pod koniec 1944 r. przebiegał wzdłuż zachodniego Bugu od Serocka do Zegrza. Od Zegrza linia frontu biegła na Jabłonnę i dalej na południe wschodnim brzegiem Wisły. Jeszcze w toku operacji 1944 r. zdołały wojska I frontu Białoruskiego zająć dwa przedmościa na zachodnim brzegu Wisły: jeden między Warką i rzeką Radomką (szerokości do 26 km i głębokości do 15 km) i drugi w rejonie Puław (szerokości 36 km i głębokości 11 km).

Przed I frontem Białoruskim broniła się 9 armia niemiecka, mająca w swym składzie oprócz dywizji piechoty — 2 dywizje pancerne, 2 samodzielne pułki czołgów i 18 samodzielnych różnych oddziałów. Tworząc pierwszy rzut operacyjnej obrony, zgrupowanie to było wzmocnione pięcioma brygadami dział szturmowych, artylerią naczelnego dowództwa, oddziałami ppanc. i oddziałami moździerzy. Największe zagęszczenie piechoty i artylerii było na odcinkach obrony naprzeciw przedmości, opanowanych na zachodnim brzegu Wisły. Odwód stanowiły dwie dywizje pancerne i jedna piechoty, skoncentrowane w rejonie Radomia. Pozostałe siły nieprzyjaciela broniły się na stosunkowo szerokim froncie na północ i południe od wspomnianych wyżej przedmości oraz w przerwach między nimi. Wszystkie dywizje piechoty zostały świeżo uzupełnione i stany każdej dochodziły do 7.500 — 8.000 ludzi.

Nieprzyjaciel przygotował zawczasu szereg pasów obronnych. Pierwszy pas obrony z urządzeniami typu polowego przebiegał bezpośrednio wzdłuż zachodniego brzegu Wisły. Składał się on z trzech pozycji, z których każda miała 2 — 3 rowy strzeleckie. Ogólna głębokość tego pasa wynosiła 12 — 16 km. Drugi pas obronny podobnego typu przebiegał po zachodnim brzegu rzek: Bzury, Rawki i Pilicy. Trzeci pas był urządzony na linii Włocławek — Kutno — Łódź — Częstochowa.

Oprócz tych trzech pasów przygotowali Niemcy jeszcze szereg umocnień w głębi, osłaniających kierunki do Odry. Tak więc zorganizowano silną linię obronną przebiegającą przez Bydgoszcz — Gniezno — Września — Jarocin — Ostrów, zawierającą w sobie ufortyfikowane rejony Bydgoszczy i Poznania, opierające się na twierdzach bydgoskiej i poznańskiej. Na tyle tej linii był zorganizowany silny system obrony, składający się z południowej części t. zw. umocnionego rejonu pomorskiego i umocnionego czworoboku odrzańskiego. W rzeczywistości system ten składał się z umocnionego pasa, przebiegającego przez Landsberg — Schwerin — Schwibus — Rotenburg (t. zw. mezerycki rejon umocniony) i wreszcie z silnie umocnionego pasa, ciągnącego się bezpośrednio wzdłuż zachodniego brzegu Odry. Rejony umocnione: pomorski i mezerycki przed-

stawiały sobą system urządzeń fortyfikacyjnych — „ensemble", wkopanych głęboko w ziemię i osłoniętych trudnymi do przebycia przeszkodami najrozmaitszych rodzajów jak: rowy przeciwczołgowe, wkopane szyny żelazne, szerokie pola drutów kolczastych i pól minowych. Trzeba dodać, że umocnione rejony były obsadzone przez stałe garnizony forteczne. Uzupełnienie wojskami polowymi nie zostało zawczasu przygotowane i dowództwo niemieckie nie miało gotowych wojsk do ich obsadzenia. Sądzono widocznie, że w razie konieczności w toku operacji system umocnień polowych lekkiego typu, oparty o istniejące fortyfikacje, zostanie łatwo przygotowany do obrony i obsadzony podsuniętymi odwodami.

Na początku operacji przed I frontem Białoruskim nie było więc zwartego zgrupowania niemieckiego, przedstawiającego ponętny cel dla przeprowadzenia operacji z zastosowaniem manewru okrążającego. Zarys frontu był prawie prostolinijny, co zasadniczo utrudniało organizację i przeprowadzenie manewru tego rodzaju. Jednak ogólne położenie strategiczne w tym czasie wymagało szybkiego oswobodzenia terytorium Polski i przeniesienia wojny na tereny rdzennych Niemiec.

Przygotowanie w tych warunkach operacji opartej na manewrze okrążającym było niecelowe.

By osiągnąć wielki sukces operacyjny i okrążyć, celem dalszego zniszczenia, wielkie zgrupowanie niemieckie, należałoby wykonać bardzo głęboki manewr. Otaczające i oskrzydlające zgrupowanie musiałoby wykonać manewr kilkusetkilometrowy, co spowodowałoby stratę czasu. W tym wypadku tempo operacji miało pierwszorzędne znaczenie, ponieważ przy ujawniającej się tendencji ze strony dowództwa niemieckiego do przerzucania na front wschodni całych wielkich jednostek z frontu zachodniego każde opóźnienie natarcia mogło doprowadzić do tego, że przeciwnik zdążyłby obsadzić odwodami linie obronne i umocnione rejony i skomplikowałby się dalszy tok operacji. Dlatego najbardziej celową decyzją było wyrzeczenie się zastosowania manewru okrążającego. Zadanie potężnego, druzgocącego uderzenia, któreby szybko złamało opór npla na głównej linii obronnej, rozbiło posiadane odwody npla i rozwijało się w głębi obrony na tyle szybko, by nieprzyjaciel nie zdążył ściągnąć odwodów z innych odcinków frontu ani zorganizować obrony na licznych liniach pośrednich — było konieczne.

Uderzenie I frontu Białoruskiego było przygotowane w ścisłej łączności z akcją innych frontów. Równocześnie z natarciem I frontu Białoruskiego miała się rozpocząć operacja II i III frontu Białoruskiego celem okrążenia i rozbicia wschodnio-pruskiego zgrupowania niemieckiego, a także natarcie I frontu Ukraińskiego w kierunku Śląska. W ten sposób rozwijała się nowa gigantyczna operacja pobicia wszystkich zgrupowań niemieckich działających na wschód od Odry.

W tych warunkach, gdy wszystkie wielkie odwody operacyjne npla zostały związane na szerokim froncie, rozcinające uderzenie wojsk marszałka Żukowa powinno było dać wielki operacyjno-strategiczny efekt.

Naczelne Dowództwo Armii Czerwonej zdecydowało, wykorzystując istniejące na zachodnim brzegu Wisły przedmościa, wykonać z nich silnymi zgrupowaniami I frontu Białoruskiego uderzenie w ogólnym kierunku na zachód, które powinno było rozciąć stojące naprzeciw zgrupowanie niemieckich wojsk na wiele części i otworzyć wojskom sowieckim drogę na Odrę, ostatnią naturalną wielką przeszkodę, zamykającą drogę na Berlin.

W tym celu marszałek Żukow stworzył dwa potężne zgrupowania uderzeniowe: jedno na północnym przedmościu, drugie na południowym. Zgrupowanie północne miało po przełamaniu obrony nplskiej nacierać na Białobrzegi, Skierniewice, Kutno. Południowe zgrupowanie, po przełamaniu obrony, nacierało w ogólnym kierunku na Zwoleń, Radom, Tomaszów, Łódź. W dalszym ciągu główne uderzenie frontu szło w ogólnym kierunku na Poznań i dalej na zachód.

Prawoskrzydłowe jednostki frontu otrzymały zadanie: oskrzydlającymi uderzeniami z wideł Wisły i Bugu i z kierunku Góry Kalwarii, Grodziska, Błonia rozbić warszawskie zgrupowanie niemieckie i oswobodzić Warszawę. Część jednostek lewoskrzydłowych, działająca z południowego przedmościa, natarciem w kierunku południowo-zachodnim na Szydłowiec miała pomóc I frontowi Ukraińskiemu w rozbiciu kieleckiego zgrupowania niemieckiego. Prawoskrzydłowe jednostki frontu, po rozbiciu zgrupowania warszawskiego, przez natarcie w kierunku zachodnim ubezpieczały prawe skrzydło głównego zgrupowania uderzeniowego frontu.

Skomplikowanym zadaniem w przygotowaniu operacji było skoncentrowanie zgrupowań uderzeniowych na przedmościach przy ograniczonej ilości przepraw. Przy tym koncentracja sił i środków, by nie zdradzić przedwcześnie własnych planów, miała się dokonywać bezpośrednio przed natarciem w bardzo krótkim czasie i to w nocy. Należy podkreślić, że sztab frontu i sztaby wielkich jednostek wykonały ogromną pracę dla wprowadzenia wojsk na przedmościa i zapewnienia im osłony. Całość tej pracy planowania koncentracji jest na tyle interesująca, że może stanowić przedmiot osobnego studium. Przegrupowanie i skoncentrowanie olbrzymiej ilości wojsk i środków technicznych na przedmościu w myśl opracowanych planów były wykonane tak pomyślnie, że zgrupowanie niemieckie nie potrafiło przedstawić sobie charakteru i ogromu przygotowanej operacji; natarcie sowieckie okazało się nieoczekiwane dla dowództwa niemieckiego.

Na kierunkach głównego uderzenia stworzono decydującą przewagę sił nad przeciwnikiem. Na głównych kierunkach ilość dział dochodziła do 250 na jeden kilometr frontu. W skład obu zgrupowań uderzeniowych wchodziły wielkie jednostki pancerne, zmechanizowane i kawaleryjskie do rozwinięcia przełamania. Ugrupowanie wojsk było głębokie, by zapewnić narastanie siły uderzenia. Natarcie wojsk naziemnych było wsparte silnym lotnictwem.

Natarcie rozpoczęło się w słotną pogodę i dlatego w toku pierwszych dni lotnictwo nie mogło wziąć w nim czynnego udziału. Jednak sam fakt rozpoczęcia operacji w taką pogodę odegrał nie

małą rolę dla uzyskania zaskoczenia, ponieważ dowództwo niemieckie uważało, jak to wynikało z zeznań jeńców, że natarcie rozpocznie się przy wsparciu silnego lotnictwa, i nie liczyło się z możliwością rozwoju wydarzeń w słotną pogodę.

Wielką uwagę zwrócono na zagadnienie zaopatrzenia materiałowego. Biorąc pod uwagę szybkie tempo przewidziane dla tej operacji, stworzono zawczasu dostateczne zapasy amunicji, materiałów pędnych i żywności, a wszystkie tabory zostały podciągnięte do wojsk dla ułatwiena dowozu w toku natarcia.

Zgrupowanie uderzeniowe było bardzo potężne, zdolne złamać każdy opór przeciwnika; obecność w jego składzie szybkich jednostek zapewniała możliwość szybkiego rozwoju natarcia po przełamaniu taktycznej głębokości obrony npla. Położenie zmusiło Armię Czerwoną do wykonania natarcia z dwóch przedmości dwiema oddzielnymi grupami. Jednak kierunki obu uderzeń łączyły się i można je rozpatrywać jako jedno potężne uderzenie w ogólnym kierunku na Poznań i dalej do Odry.

Główne zgrupowanie I frontu Białoruskiego wyruszyło do natarcia z obu przedmości rankiem 14. stycznia. O dzień wcześniej rozpoczęły swoje natarcia wojska I frontu Ukraińskiego z przedmościa sandomierskiego. Prawie równocześnie z wojskami I frontu Białoruskiego rozpoczęły się operacje II i III frontu Białoruskiego w Prusach Wschodnich.

Uderzenie wojsk I frontu Białoruskiego na obu kierunkach było tak silne, że nieprzyjaciel został albo zniszczony, albo tak zdemoralizowany, że nie mógł stawiać dłuższego i twardego oporu. Pod koniec pierwszego dnia natarcia umocnienia niemieckie zostały przerwane na całej głębokości taktycznej i nacierający wbili się w obronę klinem na 12 — 16 km.

Sukces pierwszego dnia natarcia był osiągnięty przez wielkie jednostki piechoty.

15 stycznia wojska sowieckie, łamiąc opór nieprzyjaciela i odrzucając przeciwnatarcia jego odwodów, posunęły się jeszcze o 25 — 45 km. W tym dniu dowództwo niemieckie rzuciło do walki swój główny odwód — 19. i 25. dywizje pancerne, stojące w rejonie Radomia. W toku walk 15. i 16. stycznia obie te dywizje zostały rozbite. 15 stycznia zakończono zasadniczo przerzucenie na zachodni brzeg Wisły szybkich jednostek frontu i od rana 16 stycznia zakończono przełamanie nieprzyjacielskiej obrony na całej jej głębokości operacyjnej. W ciągu tego dnia wielkie jednostki piechoty posunęły się naprzód jeszcze o 26 km., a szybkie jednostki wykonały 50—kilometrowy skok. Oddziały pancerne opanowały w tym dniu Żyrardów, a ich podjazdy osiągnęły Sochaczew.

Pierwszy okres natarcia, okres przełamania nieprzyjacielskiej obrony na całej głębokości operacyjnej, był zakończony w bardzo krótkim czasie i z wyjątkowym powodzeniem. Przeciwnik nie był w stanie „zaczepić się" na żadnej z trzech uprzednio przygotowanych linij. Próba przeciwnatarcia odwodowymi dywizjami pancer-

nym i zakończyła się zupełnym ich rozbiciem. Przełamanie obrony taktycznej było dokonane w ciągu pierwszego dnia operacji potężnymi uderzeniami ogniowymi artylerii i ściśle współdziałających z nią czołgów i piechoty. Do momentu wprowadzenia w walkę jednostek pancernych wielkie jednostki piechoty przygotowały im przejście na wylot. Należy podkreślić raz jeszcze, że w pierwszych dniach lotnictwo nie brało prawie żadnego udziału w walce wskutek złej pogody.

Tak skuteczne przełamanie obrony nieprzyjacielskiej na Wiśle pozwoliło wojskom sowieckim rozwinąć 17. I. manewr operacyjny na prawym skrzydle dla pobicia zgrupowania warszawskiego, a w centrum i na lewym skrzydle — dla szybkiego ruchu do Odry.

Nieprzyjacielskie dowództwo napróżno liczyło, że wojska sowieckie będą szturmować Warszawę czołowo z forsowaniem Wisły. Niemieckie zgrupowanie warszawskie zostało pobite i Warszawa oswobodzona dzięki manewrowi, a nie czołowemu uderzeniu. Forsowanie Wisły przez prawoskrzydłowe jednostki frontu i szturm Warszawy od wschodu rozpoczęły się dopiero wtedy, gdy oddziałom sowieckim udało się przeprowadzić manewr oskrzydlający całego zgrupowania warszawskiego tak z północy, jak i z południa, a także po wyjściu wielkich jednostek pancernych w rejon Sochaczewa, to jest na tyły całego zgrupowania. W wyniku tego manewru obrona niemiecka na Wiśle została gwałtownie osłabiona, co ułatwiło znacznie działania nacierające na Warszawę od wschodu. 17 stycznia zakończono rozbicie zgrupowania broniącego stolicy Polski i oswobodzono miasto. W ten sposób to trudne i odpowiedzialne zadanie zostało wykonane w wyjątkowo krótkim czasie i przy minimalnych stratach własnych. Sam manewr mógł być wykonany na skutek sukcesu osiągniętego na kierunku głównego uderzenia frontu.

17. stycznia i w dni następne główne zgrupowanie uderzeniowe frontu rozwijało pościg w kierunku zachodnim, dążąc do osiągnięcia w jak najkrótszym czasie Odry. Tempo natarcia wynosiło: 14. I. — od 12 — 16 km, 15. I. — od 25 — 45 km, 16. I. — 26 km, od 17 — 20. I. — od 32 — 35 km, od 21. — 29. I. — 40 km, 30. I. — 30 km i 1. II. — 24 km.

Należy przy tym zauważyć, że w czasie pościgu wielkie jednostki piechoty zwykle prawie nie odstawały od jednostek szybkich. Piechota wykorzystywała dla ruchu posiadane przez oddziały samochody, liczne zdobyczne środki transportowe (samochody, motocykle, rowery wozy). W ten sposób przeciętne tempo natarcia nie spadło niżej 30 km dziennie do czasu dojścia do Odry, przy ogólnym czasie trwania — 18 dni i głębokości 590 km (licząc wzdłuż dróg, którymi posuwały się oddziały).

Wszystkie próby niemieckie zatrzymania natarcia na pozycjach pośrednich, w tej liczbie i na pozycjach opartych o wielkie przeszkody wodne (rzeki: Bzura, Pilica, Warta, Noteć, Odra), zakończyły się całkowitym niepowodzeniem. Szybkie tempo natarcia pozbawiło dowództwo niemieckie możliwości powzięcia jakichkol-

wiek środków do zorganizowania trwałej obrony. Wojska niemieckie odchodzące ze wschodu były bite lub paraliżowane w swoich działaniach, podsuwane odwody nie mogły zdążyć na czas, aby obsadzić linie pośrednie i zorganizować na nich obronę, ponieważ wojska sowieckie rozbijały poszczególne grupy. W toku operacji przerzucił nieprzyjaciel na kierunek I frontu Białoruskiego osiem dywizji, z tego dwie pancerne i jedną zmotoryzowaną, poza tym około 10 samodzielnych pułków i ponad 100 samodzielnych batalionów.

Nie odegrały oczekiwanej roli umocnione potężne rejony — pomorski i mezerycki. Oba zostały przełamane wprost z marszu. Dowództwo niemieckie nie zdążyło przedsięwziąć potrzebnych środków dla wzmocnienia ich obrony. Przypisywało im ono niewątpliwie duże znaczenie. Tym tłumaczy się obsadzanie tych rejonów stałym garnizonem. W momencie podejścia do nich nacierających wojsk znalazły się one poza systemem obrony polowej i były zmuszone bronić się tylko swoimi własnymi garnizonami.

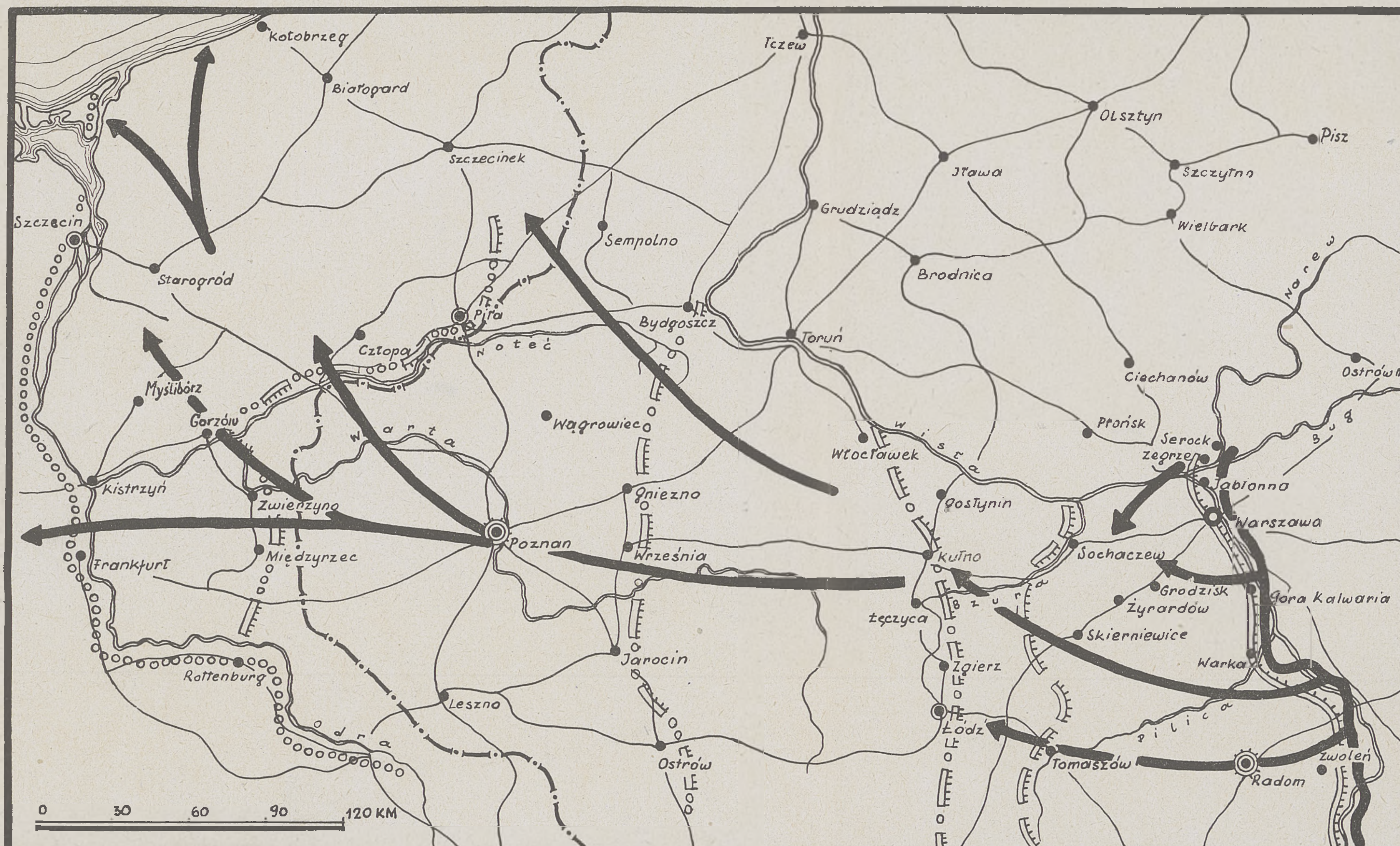
Charakterystycznym momentem w tej operacji była okoliczność, że dowództwo niemieckie, dążąc usilnie do zatrzymania pościgu lub spowodowania rozproszkowania sił sowieckich, pokładało wielkie nadzieje w upartej obronie zawczasu przygotowanych do tej roli miast i twierdz (Poznań, Piła i inne). Liczyło ono na związanie przez te obiekty wielkich sił sowieckich, a przez to — na osłabienie głównego zgrupowania.

Jednak dowództwo rosyjskie, wbrew oczekiwaniom niemieckim, zastosowało inny sposób walki. Siły główne kontynuowały ruch na zachód, pozostawiając tylko nieznaczne części sił dla blokady tych miast. Garnizony niektórych z nich, będąc okrążone jeszcze w połowie stycznia, były ostatecznie zlikwidowane dopiero po upływie dłuższego czasu, gdy zwolniły się siły dla ich zlikwidowania. Np. Poznań został wzięty szturmem 23 marca po miesięcznej blokadzie. Silnie ufortyfikowana Piła, otoczona w końcu stycznia, została wzięta szturmem dopiero 14 kwietnia. Tłumaczy się to niechęcią dowództwa rosyjskiego do wyciągania sił z głównego zgrupowania i osłabiania go dla drugorzędnych zadań. Tymczasem dowództwo niemieckie pozbawiło się w decydującym okresie bitwy dużej ilości wojsk, które zostały zablokowane w licznych „kotłach".

Wojska I frontu Białoruskiego wypełniły całkowicie postawione im zadanie. 28.I. przekroczyły granicę i wtargnęły na terytorium rdzennych Niemiec. 1.II. podeszły do Odry i stworzyły warunki do rozwinięcia ostatecznej operacji dla zawładnięcia Berlinem. Już 2.II. przystąpiły oddziały do forsowania Odry i tworzenia przedmości na jej zachodnim brzegu.

Rozpatrzona operacja, przeprowadzona w takim tempie i na tak wielką głębokość, wyróżnia się słabym stosunkowo udziałem w niej lotnictwa, co tłumaczy się długimi okresami niesprzyjających warunków atmosferycznych. Największego wysiłku dokonało lotnictwo 16. i 17. I. W pierwszym z tych dni lotnictwo wykonało ok. 3500 lotów, w drugim — ok. 2500 lotów. W innych dniach ilości te wahały się około kilkuset dziennie. Wyjątek stanowiły dni, gdy

Do artykułu: „OPERACJA ROZDZIELAJĄCA".



wskutek fatalnej pogody (zawieje) działalność lotnictwa ograniczała się do kilkudziesięciu lotów dziennie lub wogóle lotnictwo było skazane na bezczynność (21, 22, 23, 27, 28 stycznia). Dzięki potężnym uderzeniom lotnictwa sowieckiego na lotniska przeciwnika i pośpiesznemu odwrotowi wojsk nieprzyjacielskich na zachód działalność lotnictwa niemieckiego była sparaliżowana i nie przekraczała 20 — 30 lotów dziennie. Dopiero po dojściu Armii Czerwonej do Odry lotnictwo nieprzyjacielskie wzmocniło swoją działalność.

W toku natarcia poniósł nieprzyjaciel ciężkie straty w ludziach i sprzęcie.

Jedynie w okresie od 14. do 24. I. stracili Niemcy w zabitych i jeńcach 117000 ludzi, straty w sprzęcie wyniosły: 243 samoloty, 750 czołgów i dział szturmowych, 2152 działa różnych kalibrów, 2250 moździerzy, około 6500 samochodów i ciągników.

Dla operacji, jak opisana wyżej i rozwijającej się w tak błyskawicznym tempie, ogromne znaczenie ma zagadnienie ubezpieczenia otwartych skrzydeł. W danym wypadku otwarte było prawe skrzydło, szczególnie gdy oddziały wysunęły się poza linię Bydgoszcz — Gniezno. Lewe skrzydło było osłonięte przez natarcie wojsk I frontu Ukraińskiego.

Zadanie ubezpieczenia prawego skrzydła było rozwiązane w ten sposób, że jednostki prawoskrzydłowe i jednostki będące w odwodzie frontu w okresie natarcia głównego zgrupowania uderzeniowego na zachód prowadziły swoje działania zaczepne w kierunku północnym i w momencie dojścia głównego zgrupowania do Odry prowadziły walki frontem na północ na linii Sempolno — Jastrów — Arnolfelde — Schoppe — St. Plenzig, osłaniając w ten sposób od północy prawe skrzydło i rozciągnięte komunikacje frontu.

Po osiągnięciu Odry przez wojska I frontu Białoruskiego, dowództwo niemieckie próbowało wykonać uderzenie na jego prawe skrzydło z Pomorza wschodniego i stworzyć ciężkie położenie dla wojsk wysuniętych daleko na zachód. Jednak próby te pozostały bez rezultatu.

W drugiej połowie lutego, w okresie przygotowania do nowej, berlińskiej operacji, gdy wyjaśniły się zamiary przeciwnika wykonania uderzenia na prawe skrzydło I. frontu Białoruskiego z Pomorza wschodniego i została ujawniona rozpoczynająca się tam koncentracja zgrupowania uderzeniowego, dowództwo frontu na rozkaz Naczelnego Dowództwa przygotowało nową t. zw. pomorską operację, wykonaną pomyślnie w pierwszej dekadzie marca. W wyniku tej operacji zostało pobite zgrupowanie niemieckie na Pomorzu wschodnim i wojska sowieckie oczyściły cały obszar Pomorza na wschód od Odry.

Jakież wnioski można wyciągnąć z krótkiego przeglądu tej operacji?

W warunkach sytuacji strategicznej, jaka wytworzyła się na początku przygotowania operacji, decyzja wykonania prostolinijnego rozcinającego uderzenia była jedynie celową.

Silne uderzenia zgrupowań, utworzonych na obu przedmościach, zdecydowana przewaga sił nad przeciwnikiem na kierunku głównego uderzenia, obecność w składzie zgrupowania uderzeniowego silnych jednostek szybkich — to wszystko razem wzięte zapewniało odpowiednie tempo posuwania się natarcia.

Szybkie tempo natarcia udaremniało wszystkie próby nieprzyjaciela, by wykorzystać liczne przygotowane zawczasu linie obronne, rejony umocnione i przygotowane do obrony miasta i twierdze. Nie udały się też próby ściągania z innych odcinków frontu odwodów. Przychodziły one spóźnione, były bite częściami i nie wywierały wpływu na tok operacji.

Duży efekt dało wykorzystanie na szeroką skalę wszystkich posiadanych i zdobycznych środków transportowych do podwożenia oddziałów piechoty. Umożliwiło to posuwanie się wielkim jednostkom piechoty przeciętnie ponad 30 km dziennie i ich stałą i ścisłą łączność z jednostkami pancernymi.

Zdała egzamin metoda zastosowana przez dowództwo I frontu Białoruskiego w walce z garnizonami, broniącymi miast i twierdz. Pozostawienie ograniczonych sił dla blokady tych punktów, bez odrywania sił i środków od wykonywania głównego zadania — zapewniło szybkie tempo natarcia i nie rozpraszało sił nacierających.

W końcu należy podkreślić, że przy wykonywaniu takiego uderzenia, tj. operacji obliczonej na rozwinięcie jej w szybkim tempie, konieczne jest niezawodne ubezpieczenie skrzydeł, ponieważ w tych warunkach nacierające oddziały mogą wyrwać się daleko naprzód na niektórych kierunkach w stosunku do ogólnej linii frontu.

Mjr GROSGLIK EDWARD

WNIOSKI Z DOŚWIADCZEŃ PRACY BOJOWEJ SZTABÓW WIELKICH JEDNOSTEK*)

1. ORGANIZOWANIE ROZPOZNANIA PRZEZ SZTAB.

Podstawowymi wymaganiami, jakie stawiamy rozpoznaniu, są: ciągłość, celowość, aktywność, wykorzystanie jego sił i środków na głównym kierunku i na określone obiekty.

Organizowanie rozpoznania jest dla sztabów wszystkich szczebli i rodzajów broni najważniejszym obowiązkiem, gdyż wiadomości o nieprzyjacielu, terenie i ludności cywilnej są niezbędnymi elementami do powzięcia decyzji, jak również najbardziej celowego użycia wojsk w walce.

Zła organizacja rozpoznania, a także nieumiejętność sztabów informowania oddziałów o rozlokowaniu i umocnieniach nieprzyjaciela, nieraz były przyczyną niepowodzenia zarówno w natarciu, jak i w obronie.

W jednej z operacji N-tej armii Białoruskiego Frontu zbyt powolne posuwanie się piechoty w pierwszych dniach natarcia spowodowane było złą organizacją rozpoznania. Niektórzy z dowódców baonów w chwili rozpoczęcia natarcia nie znali dokładnie zarysu przedniego skraju głównej pozycji npla, jego sił, środków ogniowych, a jeden z dowódców pułków w ciągu pierwszych dwóch dni nie wiedział nawet, jakie siły nieprzyjaciela ma przed sobą. Takie wypadki były możliwe dlatego, że dowódcy nie organizowali swego rozpoznania, a sztaby dywizyj i pułków nie kontrolowały sztabów niższych szczebli i nie troszczyły się o terminowe i prawidłowe informowanie swoich oddziałów. Zwiad artyleryjski nie miał dokładnych danych o systemie i środkach ogniowych nieprzyjaciela na

---

*) Celem umożliwienia oficerom pogłębienia studiów w dziedzinie pracy operacyjnej sztabów, Oddział Operacyjny Sztabu Generalnego W. P. przystępuje do publikowania szeregu artykułów, oświetlających zdobycze sztabów Armii Czerwonej w dowodzeniu.

Publikowane artykuły są opracowane na podstawie materiałów zawartych w „Biuletynach informacyjnych", wydawanych przez Oddział Wykorzystania Doświadczeń Wojennych Sztabu Generalnego Armii Czerwonej.

pierwszej linii obronnej i wskutek tego podczas przygotowania artyleryjskiego większość pocisków padała w błoto za okopami, co stwierdziła późniejsza inspekcja na odcinku jednego z pułków piechoty, nie znalazłszy w pobliżu okopów ani jednego leja po pocisku. Rozpoznanie saperskie nie wykryło również w swoim czasie pól minowych i nacierające we wskazanych kierunkach baony natykały się na nie nieoczekiwanie.

Operacje zaczepne w listopadzie i grudniu 1942 r. na zachód od Dzaudżikau (Władykaukazu, Ordżonikidze) nie miały powodzenia, pomimo przeważających sił Armii Czerwonej, a to z powodu całkowicie niedostatecznego rozpoznania.

Wskazują na to następujące przykłady:

Pomimo dłuższej stabilizacji frontu dowódcy jednostek przed natarciem nie znali ani systemu ognia nieprzyjaciela, ani taktycznej głębokości jego systemu obronnego i rodzaju umocnień, ani nawet numeracji formacyj i rzeczywistego zarysu jego pierwszej linii obronnej. Dowódca jednego z korpusów w swoim rozkazie bojowym podał:

„Przed naszym korpusem znajdują się w obronie oddziały 23 d. panc., dyw. SS. „Wiking" i część rumuńskiej górskiej dywizji strzeleckiej", nie uzupełniając tych danych zarysem pierwszej linii obronnej ani drugiej linii obronnej i odwodów taktycznych nieprzyjaciela. Dowódcy brygad w swoich rozkazach skopiowali tę charakterystykę nieprzyjaciela. W rzeczywistości naprzeciwko grupy szturmowej korpusu był styk 13 dyw. panc. i dyw. SS. „Wiking".

Jasnym jest, jakie znaczenie dla nacierających wojsk ma ustalenie w swoim czasie styków w ugrupowaniu nieprzyjaciela, a właśnie ta sprawa została pominięta przez źle zorganizowane rozpoznanie.

Doświadczenie ostatniej wojny uczy, że niełatwą jest rzeczą przejrzeć rodzaj i system obrony, jak również ugrupowanie nieprzyjaciela i jego głębokość. Często ubezpieczenie bojowe przyjmuje się za przedni skraj głównej pozycji obronnej, gniazda oporu zaś i ugrupowanie sił w głąb taktycznej obrony są niewiadome. Ma to ten skutek, że przygotowanie artyleryjskie i pierwszy wysiłek piechoty w natarciu użyty jest na zniszczenie osłony, poczem natarcie zostaje zatrzymane przed przednim skrajem pozycji głównej. W podanych wyżej przykładach złe rozpoznanie było następstwem wadliwej jego organizacji przez sztaby: brak było aktywności w wykorzystaniu posiadanych środków, słaba kontrola działalności rozpoznawczej sztabów niższych szczebli, brak pomocy dla tych sztabów i brak współpracy sztabów wielkich jedn. ze sztabami poszczególnych broni przy organizowaniu rozpoznania i wykorzystaniu jego wyników. Obserwacja, jeden z najważniejszych środków rozpoznania, była przekazana całkowicie dowódcom baonów i pułków. Sieci obserwacyjnej dywizyjnej i korpuśnej z reguły nie było. Obok złych, praktyka bojowa dostarczyła wiele dodatnich przykadów organizowania przez sztaby planowego, aktywnego i celowego rozpoznania.

Tak naprzykład sztab jednej z armij frontu zachodniego podczas przygotowania operacji pod Kirowem (sierpień — wrzesień 1943 r.) dobrze zorganizował nieprzerwane rozpoznanie pasa obronnego nieprzyjaciela, zarówno przez przemyślany system stałej obserwacji, jak i przez rozpoznanie siłą. Rozpoznanie walką przeprowadzono systematycznie siłami od kompanii do baonu na rozmaitych odcinkach frontu. Kilkakrotne rozpoznanie przez walkę odcinka zamierzonego przełamania frontu umożliwiło zapoznanie się z systemem obronnym nieprzyjaciela, a stałe dostarczanie języka pozwoliło na zapoznanie się z jego ugrupowaniem i kontrolowanie jego zmian. W okresie przygotowawczym do operacji kirowskiej przez rozpoznanie walką przepuszczono większość baonów dywizyj piechoty; w rezultacie baony te, jednocześnie z pozytywnym wypełnieniem zadań rozpoznania, co było ułatwione przez pieczołowite przygotowanie i organizację, przeszły również praktykę w pokonywaniu zasiek z drutu kolczastego i pól minowych nieprzyjaciela. O dobrej organizacji rozpoznania świadczy fakt, że przez cały okres przygotowawczy do operacji nieprzyjacielowi nie udało się wziąć nikogo do niewoli. Naodwrót, dzięki dobremu ubezpieczeniu własnych działań i dużej ilości zasadzek przed frontem oddziałów Armii Czerwonej, działania zwiadowcze Niemców kończyły się z reguły pozostawianiem jeńców i dokumentów. Dla zamaskowania zamiarów dowództwa Armii Czerwonej bezpośrednio przed rozpoczęciem operacji rozpoznanie walką prowadzono tylko na odcinkach drugorzędnych, na odcinku zaś zamierzonego przełamania rozpoznanie prowadzono jedynie za pomocą obserwacji, zasadzek i akcji licznych, ale niewielkich grup zwiadowczych (akcje te kończyły się powodzeniem i zwiadowcy przyprowadzali jeńców).

W tym samym celu — odciągnięcia uwagi nieprzyjaciela i uniknięcia strat w jeńcach — na odcinku zamierzonego przełamania na 4 dni przed rozpoczęciem działań rozpoznanie ograniczono jedynie do obserwacji.

Systematyczne zdjęcia z powietrza strefy obronnej nieprzyjaciela wraz z danymi obserwacji naziemnej dało dowództwu Armii Czerwonej pełny obraz systemu obronnego; opisane odbitki zdjęć były rozesłane dowódcom, do dowódców baonów i dyonów włącznie. Studiowanie systemu obronnego nieprzyjaciela uzupełnione było planowym rozpoznaniem przez grupy oficerów pierwszej linii okopów przy zastosowaniu wszelkich prawideł maskowania. W rezultacie planowość, celowość i aktywność rozpoznania zapewniły otrzymanie potrzebnych danych, zarówno dla decyzji dowódców wszystkich szczebli, jak i dla najbardziej celowego użycia różnych broni.

Planowanie i organizowanie rozpoznania zależne jest od wymagań, jakie stawia dowódca swemu sztabowi, od tego, co chce on wiedzieć o nieprzyjacielu i terenie, i na jaki czas dane te są mu potrzebne. Nie podobna stworzyć jakiegoś ogólnego schematu czy szablonu dla pracy rozpoznawczej sztabu: będzie ona zawsze miała rozliczne warianty w zależności od warunków i sytuacji. Można

wszakże zauważyć, że praktyka bojowa wykazuje celowość następujących reguł:

— obserwacją będącą jednym z najważniejszych sposobów rozpoznania, nigdy nie należy obarczać wyłącznie pułków i batalionów; na najważniejszych odcinkach należy rozwinąć dywizyjną i korpuśną sieć obserwacji; dla przygotowania operacji zaczepnej taki sam system obserwacji na głównym odcinku natarcia nieodzowny jest również dla sztabu armii i sztabu frontu;

— koniecznym jest zorganizowanie stałej i planowej kontroli nad działaniami podległych sztabów i formacyj; kontrola taka musi być rzeczywista i czynna i opierać się na sprawdzaniu i wydajnej pomocy w organizowaniu i przeprowadzaniu zwiadu;

— w celu udoskonalenia i rozwinięcia planu rozpoznania, zawsze i we wszelkich okolicznościach należy przewidzieć sprawdzanie otrzymywanych wiadomości i wnioski z nich wyciągać bardzo ostrożnie.

Latem 1943 r. na północno - kaukaskim froncie, według wiadomości agentów wywiadu, na tyłach operacyjnych w strefie obronnej nieprzyjaciela (na półwyspie Tamań), zjawiły się formacje, ubrane w mundury korpusu „F", przeznaczonego do działań na afrykańskim teatrze wojny. Do stycznia 1943 r. oddziały te działały na północ od rzeki Terek, a z rozpoczęciem natarcia Armii Czerwonej odeszły ze strefy czynnej frontu w kierunku na Rostów. Na podstawie danych od agentów korpus „F" został zaliczony do sił nieprzyjaciela, działających na kaukaskim odcinku. Dopiero po miesiącu okazało się, że rzekomi „afrykańczycy" byli już dawniej ujawnionymi oddziałami ugrupowania kubańsko - tamańskiego, które w międzyczasie otrzymały umundurowanie, przeznaczone uprzednio dla korpusu „F".

2. DOKUMENTY PLANOWANIA.

P l a n d z i a ł a ń jest rozwinięciem decyzji dowódcy frontu (armii), popartym umotywowaniem tej decyzji i podaniem zarządzeń, mających na celu zapewnienie jej przeprowadzenia. Plan działań, jako dokument zapewniający ciągłość dowodzenia, sporządza się zwykle w sztabach frontu, armii i korpusu. W dywizji (brygadzie) planu takiego, jako samodzielnego dokumentu, w zasadzie nie sporządza się. Jednakże doświadczenie wojny uczy, że w warunkach walki pozycyjnej plany działań w rozmaitych wariantach (oprócz obowiązkowego, przewidzianego regulaminem planu ognia), opracowane w sztabach pułków (brygad) i dywizyj, okazały się celowe.

Plan działań, jako podstawowy dokument dowodzenia, składa się zwykle z następujących rozdziałów:

— cel operacji;

— ocena położenia: siły nieprzyjaciela, możliwości jego działania, wpływ terenu i innych elementów położenia;

— zamiar dowódcy i jego decyzja;

— etapy operacji i zadania bojowe jednostek (formacji) i poszczególnych rodzajów broni;

— organizacja współdziałania;
— zapewnienie zasilania walki;
— organizacja dowodzenia;
— dostawa środków materiałowo - technicznych i organizacja tyłów. Podany wyżej schemat regulaminowy winien być traktowany jako zasada; jednak przy opracowaniu poszczególnych rozdziałów mogą zajść odchylenia lub uzupełnienia nowymi, specjalnymi rozdziałami, w zależności od sytuacji oraz charakteru i celów operacji. A więc przy działaniach zaczepnych, połączonych z desantem morskim, trzeba wprowadzić specjalny rozdział, traktujący o współdziałaniu wojsk lądowych z oddziałami desantowymi i artylerią okrętową; przy przełamaniu stref ufortyfikowanych i silnie umocnionych pozycji będzie włączony specjalny rozdział o przygotowaniu pozycji wyjściowej do natarcia; w operacji desantowej trzeba podać zarządzenia odnośnie hydro-nawigacyjnych urządzeń w rejonie działań bojowych floty itp.

W pewnych wypadkach operacja będzie poprzedzona szeregiem działań miejscowych, mających na celu poprawienie sytuacji taktycznej oddziałów i przygotowanie pozycyj wyjściowych do natarcia; każde działanie zaczepne, połączone z przełamaniem silnie umocnionych pozycji nieprzyjaciela, będzie poprzedzać, jako zasada, rozpoznanie walką jego systemu obronnego. W ogólnym planie operacji sposób przeprowadzenia tych zarządzeń specjalnych będzie wyłożony w specjalnym rozdziale.

Niezwykle celowe jest również uzupełnienie planu działań specjalnym rozdziałem o operacyjnym maskowaniu. Doświadczenia wojny wykazały celowość sporządzenia oddzielnego dokumentu — planu operacyjnego (taktycznego) maskowania. W szeregu frontów i armij przyjęto następującą formę planu maskowania:

L p	Cel maskowania	Kto organizuje (kieruje)	Siły i środki przydzielone dla maskowania	Terminy wykonania	Kto sprawdza maskowanie
1. 2. i t.d.					

Celem zachowania tajności zamiaru dowódcy, opracowanie planu działań powierza się niewielkiemu zespołowi generałów i oficerów, a sam dokument wykonywa się ręcznie w jednym egzemplarzu. Czasem plan działań opracowuje i pisze osobiście dowódca albo jego szef sztabu (noworosyjska operacja zaczepna w r. 1943); zwykle jednak opracowuje go szef oddziału operacyjnego przy współpracy dowódców broni lub ich szefów sztabów, głównie dla opracowania spraw współdziałania i zapewnienia materiałowo - technicznego zaopatrzenia.

Takie zarządzenia w większości wypadków zapewniały w zamierzonej operacji moment zaskoczenia. W operacji pod Noworosyj-

skiem nawet sztab dowódcy desantu nie wiedział do ostatniego dnia przed rozpoczęciem akcji o miejscu lądowania. Cała operacja desantowa była całkowitym zaskoczeniem dla nieprzyjaciela, który był wprowadzony w błąd przez manewr maskujący i oczekiwał desantu w zupełnie innym miejscu — mianowicie na tyłach swego nadbrzeżnego skrzydła, gdzie też przygotowywał kontrakcję. Nieprzyjaciel nie przypuszczał nawet możliwości tak śmiałego zamiaru, jak lądowanie z przełamaniem do portu, do którego wejście było blokowane sieciami i całym systemem podwodnych pól minowych, bronionych przez specjalne obsady mocnych fortyfikacji.

W szeregu frontów i armij główną operację poprzedzał aktywny manewr operacyjno - maskujący, który wprowadzał nieprzyjaciela w błąd odnośnie rzeczywistych zamiarów dowództwa i był częścią składową opracowywanego planu działań, na przykład:

— przed operacją zaczepną pod Noworosyjskiem (front północno - kaukaski, wrzesień 1943 r.) takim manewrem było rozpoznanie walką floty czarnomorskiej z lądowaniem grup zwiadowców na tyłach nadbrzeżnego skrzydła nieprzyjaciela;

— przed operacją zaczepną pod Nowgorodem (front wołchowski, styczeń 1944 r.) w celu związania sił nieprzyjaciela i ściągnięcia jego dowodów w kierunku na Czudowo przeprowadzono przegrupowanie wojsk z lewego skrzydła armii na prawe z ujawnieniem koncentracji około 5 dywizyj wraz ze środkami wzmocnienia oraz uwidoczniono przygotowania tych dywizyj do podjęcia operacyj zaczepnych na tym odcinku. Przy opracowaniu planu działań jest rzeczą ważną, aby w rozdziale „Etapy operacji i zadania bojowe jednostek" wskazać, przy użyciu jakich sił żywych i środków technicznych, przy zastosowaniu jakich sposobów i w jakim czasie zamierza się wykonać całą operację. Tymczasem w praktyce bojowej znajdujemy przykłady, kiedy ostateczny cel operacji przewiduje rozwiązanie całego szeregu określonych zadań, a przy podziale operacji na etapy i stawianiu zadań jednostkom przewiduje się i rozstrzyga tylko pewną część ogólnego założenia operacji.

Pożądane jest przygotować jako załączniki do planu operacji: schemat stosunku sił, schemat ugrupowania frontu (armii) — plan przegrupowań i inne dokumenty, zależnie od charakteru operacji. Planowanie operacji obronnej ma pewne osobliwości. Po pierwsze plan powinien przewidywać kilka wariantów możliwych działań jednostek odpowiednio do oceny sytuacji i oczekiwanego uderzenia nieprzyjaciela. Po drugie plan działań obronnych, oparty na wyliczeniu posiadanego czasu, winien bardziej szczegółowo przewidzieć przygotowanie wojsk, urządzenia i umocnienia terenu (pozycje obronne, przeciwczołgowe gniazda oporu, przeszkody przeciwczołgowe i przeciw piechocie, pozycje ryglowe itp.) zgrupowanie odwodów ogólnych i przeciwczołgowych, przestudiowanie i oznaczenie znakami komunikacji itp.

Przykładem takiego rozwiniętego planu jest przygotowanie obrony kurskiego platzdarmu, przez wojska frontów woronezskiego i centralnego w okresie kwiecień — lipiec 1943 r. Dzięki dobrze

przeprowadzonemu rozpoznaniu wszystkich rodzajów dowództwa frontów i armii należycie rozważyły możliwości nieprzyjaciela oraz rozpoznały jego zgrupowanie i prawdopodobne kierunki jego uderzeń. Pozwoliło to na opracowanie planu działań obronnych w sposób bardzo przemyślany i celowy.

Jednak rzeczywista sytuacja w czasie walki obronnej, jak wykazało doświadczenie, może nie w zupełności zgadzać się z wariantami, jakie przyjmowano przy opracowaniu planu. Wobec tego pożądane jest oprócz zasadniczych wariantów planu mieć jeszcze w pogotowiu kilka dodatkowych, przewidujących przede wszystkim manewr odwodami na różnych kierunkach.

Oprócz tego należy zawsze liczyć się z tym, że plan działań nie jest niezmienny i podczas przygotowania, jak i przeprowadzania operacji podlega różnym zmianom i wymaga uzupełnień w zależności od układu położenia.

T a b e l e d z i a ł a ń (Płanowaja tablica boja) opracowują sztaby armii, korpusu i dywizji w czasie przygotowania operacji zaczepnej, a w wyjątkowych wypadkach przygotowuje ją również sztab frontu. Ostatnie miało miejsce przeważnie na odcinkach głównego uderzenia, dokąd wyjeżdżał dowódca frontu dla osobistego kierowania walką z pomocniczego p. b.*) W takich wypadkach dokonywano wyszczególnienia ugrupowania armii i zadań według etapów walki.

Na osnowę tabeli działań frontu składały się:

— zasada współdziałania broni ze specjalnym uwzględnieniem grup wzmocnienia frontu;

— organizacja współdziałania taktycznego wielkich jednostek i zgrupowań (szczególnie przy uderzeniu na odcinku styku sąsiadujących armii);

— kolejność zmian podporządkowania środków wzmocnienia frontu w miarę rozwijania się działań.

Doświadczenia wojny, które znalazły odbicie w „Ogólnej instrukcji walki" (Poliewoj Ustaw 1943 r.), wykazały, że na odcinku głównego uderzenia współdziałanie broni organizuje dowódca armii. Sztab armii obowiązany jest zapewnić opracowanie współdziałania i połączonych z nim dokumentów bojowych, a w szczególności tabeli działań. Praktyka dowodzenia potwierdza, że tabela działań będzie odpowiadała swemu przeznaczeniu pod warunkiem, iż:

— oficerowie sztabu wielkiej jednostki i przedstawiciele różnych rodzajów broni, powołani do opracowania tego dokumentu, opanują całkowicie dane dla współdziałania, wskazane przez dowódcę w t e r e n i e;

— charakter działań bojowych różnych rodzajów broni będzie w tabeli działań ściśle powiązany w czasie i przestrzeni na podstawie doskonałej znajomości ugrupowania nieprzyjaciela, systemu jego

*) posterunek bojowy

ognia, przeszkód, dokładnego umiejscowienia skrzydeł, styków oraz znajomości terenu pod względem możliwości wykorzystania czołgów i artylerii;

— oddziały i sztaby niższych szczebli otrzymają tabelę działań dość wcześnie, aby mieć dostateczny czas na przygotowanie walki.

Nie rozwodząc się szeroko nad techniką opracowania tabeli działań, należy jednak podkreślić jeszcze jeden warunek: tabele opracowują oficerowie sztabu, którzy osobiście brali udział w rozpoznaniu z dowódcą, osobiście zapisali wszystkie jego wskazówki odnośnie współdziałania i co do których dowódca (szef sztabu) przekonał się, że opanowali dobrze właściwości współdziałania różnych rodzajów broni w danym boju.

Forma tabeli działań ma drugorzędne znaczenie. Zasada współdziałania może być w niej wykazana w rozmaity sposób. Treść działania różnych rodzajów broni według etapów boju może być rozwinięta poziomo lub pionowo. Jedynym wymaganiem co do formy jest, żeby dokument był wygodny w użyciu.

W praktyce, przy ograniczonym czasie na przygotowanie natarcia (przeważnie w dywizji, brygadzie), organizację współdziałania nanoszono na schemat lub mapę z dodatkiem krótkich wyjaśnień na marginesach.

W n i o s k i: Praktyka wojenna wykazała, że tabela działań ma wielkie znaczenie i potwierdziła konieczność opracowywania jej, jako podstawowego dokumentu współdziałania. Sztaby wielkich jednostek wyrobiły sobie metodę opracowywania tabeli wspólnie ze sztabami poszczególnych współdziałających rodzajów broni. Przy tym ważną rzeczą jest nie forma dokumentu, a jego treść i, co najważniejsze, aby na czas został doręczony wykonawcom. Zdarzało się często, że tabele działań dochodziły do miejsc przeznaczenia z opóźnieniem. Fatalne następstwa tego w większości wypadków nie odbiły się na przebiegu walki tylko dlatego, że dowódcy jednostek i formacyj opracowywali zawczasu i dość obszernie podstawowe kwestie współdziałania w terenie.

Plan działań artylerii w natarciu, jako dokument organizujący działanie artylerii w walce, otrzymał szerokie zastosowanie w pracy dowódców i sztabów artylerii, jak również w sztabach wielkich jednostek. Dokument ten jest jak gdyby załącznikiem artylerii do ogólnej tabeli działań. Zasadą jego jest rozwinięcie i wyszczególnienie zadań grup artylerii i miotaczy min według etapów boju, wskazanie kolejności współdziałania tych grup ze sobą, jak również z innymi rodzajami broni, oraz podanie sposobów kierowania ogniem. W niektórych wypadkach plan działań artylerii w natarciu opracowuje się z pominięciem elementów określających ogólny charakter zadań poszczególnych rodzajów broni według etapów boju i zawiera wówczas tylko to, co dotyczy działania ogniowego grup artylerii i moździerzy. Osiągano przez to zwięzłość dokumentu, co ułatwiało jego opracowanie, ale wówczas plan natarcia posiadał wy-

łącznie charakter techniczny i stawał się właściwie tabelą planu ognia, a nie dokumentem organizującym współdziałanie.

Załącznikiem do planu działania artylerii w natarciu jest wykres ognia artylerii — dokument czysto techniczny, który pomaga oficerom artylerii w kierowaniu ogniem.

Wnioski: Podstawowym dokumentem współdziałania jest tabela działań. Przewiduje ona działania poszczególnych rodzajów broni według etapów boju, przyczym ogniową pracę artylerii podaje się jedynie w ogólnych podstawowych zarysach. Natomiast w planie działań artylerii w natarciu prace artylerii rozdrabnia się w stopniu pozwalającym dowódcom i sztabom artylerii na kierowanie ogniem, zadania zaś pozostałych rodzajów broni według etapów boju podaje się tylko w ogólnych zarysach.

3. METODY PRZEKAZYWANIA DECYZJI DOWÓDCY.

Rozkaz bojowy (ogólny rozkaz operacyjny) jest nadal podstawowym środkiem przekazania decyzji dowódcy i wynikających z niej zadań oddziałom. Praktyka wojenna wykazała konieczność bardziej drobiazgowego sprecyzowania niektórych przepisów, dotyczących wydania rozkazu bojowego. Sprecyzowanie to, które znalazło już swój wyraz w wytycznych Sztabu Generalnego Armii Czerwonej i nowym projekcie „Ogólnej instrukcji walki" (Poliewoj Ustaw), zawiera następujące postanowienia:

— dowódca armii w zasadzie nie wydaje ogólnego rozkazu operacyjnego; jeszcze w okresie opracowywania wydaje on osobiście bezpośrednim wykonawcom ustne rozkazy bojowe;

— jeśli sytuacja i czas nie pozwolą dowódcy armii osobiście wydać ustnego rozkazu bojowego, to wydaje wówczas pisemne rozkazy oddzielnie dla każdej z podległych mu jednostek;

— wydane ustnie przez dowódcę armii rozkazy bojowe notuje szef Oddziału Operacyjnego w jednym egzemplarzu i przechowuje u siebie;

— w czasie działań dowódca armii może wydawać pisemne dodatkowe rozkazy poszczególnym podległym mu jednostkom;

— ogólny rozkaz bojowy (ogólny rozkaz operacyjny) na piśmie wydają dowódcy formacyj i wielkich jednostek (pułk, dywizja, korpus); sporządza się go w jednym egzemplarzu; bezpośredni wykonawcy zaznajamiają się z nim za osobistym pokwitowaniem albo w ostateczności otrzymują z niego wyciąg, dotyczący wyłącznie danego wykonawcy;

— w czasie działań, jak również w szczególnych wypadkach (odpowiednio do sytuacji) dowódcy wielkich jednostek wydają rozkazy poszczególnym z podległych im oddziałów.

W pracy sztabów utarł się termin „zarządzenie bojowe" (bojewoje razporiażenie), nie przewidziane regulaminowo. Zwykle dokumenty takie dotyczą jednej lub kilku jednostek (formacji).

Jak wynika z powyższego, nowe sformułowania istniejących poprzednio przepisów odnośnie opracowania i przekazania rozkazu bojowego mają na celu: utrzymać w najściślejszej tajemnicy zamiar dowódcy i jak najszybsze przekazanie decyzji dowódcy wykonawcom (w części dotyczącej ich bojowego zadania).

Wszystkie te zarządzenia, których celem było wzmożenie osobistego kontaktu dowódcy z podwładnymi — w znacznej mierze usprawniły dowodzenie.

Czerwona Armia w przebiegu wojny przyswoiła sobie oprócz rozkazu bojowego również kilka innych sposobów przekazywania decyzji dowódcy wykonawcom:

— dowódcy armii lub wyższych jednostek często są wzywani do sztabów wyższych szczebli, gdzie dowódca frontu (armii) osobiście wskazuje im zadania na mapie; w tym celu miały również miejsce wyjazdy odpowiednich dowódców do sztabów niższych szczebli;

— sztaby frontów i armii wysyłały do wykonawców wyciągi z planu działań obronnych (tabeli działań zaczepnych) wraz z mapą, na której było wyrysowane zadanie danej armii (jednostki), jak również zdarzały się wypadki wysyłania rozkazów i rozporządzeń, odnoszących się do poszczególnych jednostek, przez oficerów łącznikowych dowództwa;

— dowódcy korpusów, dywizyj i pułków (często również dowódcy armii) w zasadzie ujawniają swoją decyzję i stawiają zadania podległym dowódcom bezpośrednio w terenie — podczas prowadzenia rozpoznania;

— dowódcy wszystkich szczebli wyjeżdżali co pewien czas do sztabów podległych im wielkich jednostek, aby pomóc w prawidłowym zrozumieniu idei manewru należycie ugrupować swoje siły i ustalić ciągłość pracy;

— celem sprawdzenia, czy idea manewru została prawidłowo zrozumiana oraz czy decyzje podległych dowódców zapewniają celowe wykorzystanie sił i środków, dowódcy frontów (rzadziej armii) żądali od nich przedkładania planu działań, celem zatwierdzenia po dokonaniu koniecznych poprawek.

Przy dłuższym terminie przygotowawczym do działań zaczepnych najlepszą metodą przekazywania wykonawcom decyzji dowódcy okazało się przeprowadzenie zajęć z korpusem oficerskim, sztabami i oddziałami na temat zamierzonych działań bojowych. Cwiczenia te, opierając się na wstępnej decyzji dowódcy, mają doprowadzić do jednolitego pojmowania przez wykonawców myśli manewru zamierzonej operacji w ramach konkretnie stawianych zadań bojowych.

Jak wykazało doświadczenie wielu uwieńczonych powodzeniem operacji Armii Czerwonej, najbardziej celowym okazało się przeprowadzenie następujących zajęć w czasie przygotowań do operacji:

Wykonawcy	Cel zajęć	Metoda prowadzenia zajęć
Podległe dowództwa wszystkich rodzajów broni	1 Należyte zrozumienie roli danej broni i charakteru działań w zamierzonej operacji 2. Przerobić w terenie warianty rozwiązań postawionego zadania, oraz współdziałanie.	1. Gry wojenne. 2. Ćwiczenia w terenie. 3. Operacyjno - taktyczne rozpoznania.
Sztaby wielkich jednostek i sztaby rodzajów broni.	Jak wyżej i oprócz tego opracowanie następujących spraw: — dowodzenia, — przegrupowania i manewru. — zapewnienia współdziałania broni.	Jak wyżej i oprócz tego: — ćwiczenia aplikacyjne sztabów — wykłady dowódcy dla sztabów.
Oddziały wszystkich rodzajów broni	1 Przepracowanie taktyczno-techniczne form działania. odpowiadających najlepiej zamierzonej operacji 2 Uzgodnić obliczenia i obsady oddziałów przeznaczonych do operacji 3 Usunąć ważniejsze błędy i braki w wyszkoleniu zauważone w poprzednich walkach	Seria planowych zajęć z oficerami, podoficerami, pododdziałami i oddziałami wszystkich rodzajów broni w terenie

Gry wojenne, rozwiązanie poszczególnych zagadnień taktycznych, wykłady i ćwiczenia dla sztabów winny być prowadzone zasadniczo na tle prawdziwej sytuacji z uwzględnieniem faktycznego stosunku sił na danym odcinku.

W wyniku tych zajęć każdy dowódca wielkiej jednostki powinien ostatecznie sformułować swoją decyzję, którą zatwierdzi odpowiedni dowódca frontu czy armii. Częste wyjazdy uczestników gier wojennych do rejonów wyjściowych, jak również rozpoznania pasów przypuszczalnych działań dawały odnośnemu dowódcy możność dokładniejszego opracowania planu działań. Uzyskana w ten sposób znajomość terenu umożliwia dokładniejsze sformułowanie zadania każdej jednostki w terenie. Bardzo pouczający jest przykład N-skiej gwardyjskiej armii, która na wiosnę 1943 r. przygotowywała się do przerwania silnej obrony polowej nieprzyjaciela na północ od Bołchowa.

Przygotowując się do podjęcia operacji zaczepnej, dowódca armii na 2 tygodnie przed wyznaczonym pierwotnie terminem natarcia przeprowadził naradę z dowódcami korpusów, dywizji, brygad pancernych i pułków grupy uderzeniowej na temat zamierzonej akcji. Po naradzie dowódca armii urządził drobiazgowe ćwiczenia na stole plastycznym, na którym rzeźba terenu i sytuacja odpowiadały rzeczywistości na odcinku zamierzonego przełamania. Były oznaczone główne gniazda i węzły oporu, które miały być opanowane w pierwszym uderzeniu. Jednocześnie dowódcy korpusów i grup wzmocnienia frontu otrzymali dokładne wskazówki odnośnie kierunków głównych uderzeń, ugrupowania sił i środków, użycia czoł-

gów w terenie lesistym i poprzecinanym, oraz zaznajomili się z zadaniami lotnictwa. W dalszym ciągu przeprowadzono w terenie ćwiczenia na temat zadań wielkich jednostek i formacji oraz rozważono metody sforsowania obrony nieprzyjaciela drogą rozwiązania taktycznych zadań na poszczególnych odcinkach. Ponadto dowódcy zorganizowali niepostrzeżenie dokładne rozpoznanie. Przeprowadzono szereg zajęć ze ściśle określonym celem z oddziałami, korpusem oficerskim i sztabami. Należy podkreślić z naciskiem, że osobiste obcowanie dowódcy z wykonawcami i system poprzedzających wykonanie celowych zajęć są najlepszym sposobem przykazywania decyzji, wyjaśnienia planu działań i najwłaściwszym przygotowaniem oddziałów do zamierzonych działań.

4. MIEJSCE POSTOJU I POSTERUNEK BOJOWY DOWÓDCY*).

M i e j s c e p o s t o j u d o w ó d c y. Doświadczenia z działań zaczepnych i obronnych jednej z armii 1 Ukraińskiego Frontu wykazały, że dowodzić najlepiej jest z głównego miejsca postoju (m. p. d-cy); zapobiega to rozdrobnieniu środków dowodzenia i zachowuje zawsze w odwodzie dostateczną ich liość. Nawet w czasie natarcia armii na szerokim froncie na dwuch kierunkach operacyjnych (mozyrskim i owrucz-olewskim, listopad 1943 r.) przez umiejętne wykorzystanie łączności drutowej, iskrowej i oficerów łącznikowych na samolotach PO-2 osiągnięto ciągłość dowodzenia właśnie z zasadniczego m. p. dowódcy bez uciekania się do pomocniczych punktów dowodzenia.

Przy organizowaniu przełamania długotrwałej obrony nieprzyjaciela miejsce postoju dowódcy tej samej armii zostało nieco przesunięte wprzód, bliżej pozycji obronnej przeciwnika. Przyczyniło się to do bardziej dokładnego i ciągłego dowodzenia i pozwoliło na stworzenie dużej rezerwy środków łączności (szczególnie kablowej), która w następstwie, w miarę rozwijania się operacji, mogła być skutecznie wykorzystana do podtrzymania trwałej łączności z nacierającymi wojskami.

W operacji zaczepnej N-skiej armii w kierunkach orłowsko - kromskim i czernihowsko - nieżyńskim, pomimo posuwania się oddziałów z szybkością 25—30 km na dobę, m. p. d-cy nie zostało w tyle. Osiągnięto to dzięki przygotowaniu zawczasu każdego nowego m. p. wzdłuż osi jego posuwania się, bezpośrednio za nacierającymi oddziałami, jak również przez szybką i zorganizowaną zmianę m. p. Po otrzymaniu meldunku o urządzeniu nowego m. p. d-cy zmianę przeprowadzono według dokładnie opracowanego planu i w określonej kolejności członków kwatery głównej, obliczonej na zachowanie ciągłości dowodzenia. Celem zamaskowania m. p. d-cy przed rozpoznaniem z powietrza należy przy wyborze m. p. unikać miejsc wyodrębnionych w terenie i rozwijać m. p. w kilku rzutach w zależności od położenia.

---

*) posterunek bojowy dowódcy = punkt dowódcy.

W szeregu frontów m. p. d-cy armii w warunkach obrony w zasadzie rozwijano w dwuch rzutach.

Dla warunków pracy w m. p. d-ców, a więc i dla sprawności dowodzenia, praktyczne znaczenie mają dwie zasadnicze sprawy:

1. Podobnie jak przy organizowaniu przełamania silnie umocnionych pozycyj należy w pierwszym rzędzie poszukiwać dogodnych warunków do prowadzenia ognia artylerii, tak przy wyborze rejonów m. p. d-cy winno się szukać najkorzystniejszych warunków do wykorzystania środków łączności.

2. Przy urządzaniu m. p. dowódcy w warunkach najróżniejszych należy zawsze starać się o jak najlepsze zabezpieczenie ośrodków łączności. Ośrodki łączności są jednym z najważniejszych elementów technicznego urządzenia m. p. d-cy. Mocne przykrycia, dobrze zbudowane i zamaskowane schrony winny zapewnić ciągłość pracy ośrodków łączności — tego zasadniczego nerwu dowodzenia.

Zdawaćby się mogło, że te dwie jasne sprawy nie wymagają specjalnego omówienia. Jednak doświadczenie wykazało, że niejednokrotnie nawet te proste zabiegi nie zostają przewidziane przez oficerów sztabu i następstwa takiego zaniedbania utrudniały niezmiernie dowodzenie. W korpusach i dywizjach m. p. d-cy rozbija się na 2 rzuty; przenoszenie ich odbywa się w taki sam sposób, jak w armii. Według przyjętej praktyki na nowe miejsce postoju zwykle pierwszy wyjeżdża dowódca korpusu (dywizji), a szef sztabu wraz z głównym personelem sztabu wyjeżdża w drugim rzucie.

Charakterystycznym dla Armii Czerwonej w operacjach zaczepnych jest zbliżenie dowódców i ich m. p. do oddziałów. Dowódcy niższych szczebli prawidłowo określają swoje miejsce w walce, zapewniając sobie możność osobistego kierowania oddziałami i pododdziałami, ciągłą łączność z nimi, a w razie potrzeby — natychmiastową osobistą interwencję w walce (§ 13 Reg. sł. polowej cz. 2).

Tak np. w operacji zaczepnej N-skiej gwardyjskiej armii w grudniu 1943 r. sieć m. p. d-ców i punktów obserwacyjnych (p. o.) była przygotowana tak, aby zgodnie z wymogami wszyscy dowódcy, do dowódcy korpusu włącznie, osobiście obserwowali przebieg walki zarówno w początkowej fazie boju, jak i podczas akcji w głębi obrony nieprzyjaciela. W tym celu p. o. były położone w następujących odległościach od szyków bojowych piechoty:

— p. o. d-ców baonów strzeleckich		200 — 300 m.
— p. o. d-ców pułków	—	500 — 600 m.
— p. o. d-ców dywizji	—	800 —1000 m.

Taki system dowodzenia okazał się najbardziej celowy. Dowódcy wszystkich szczebli mogli w porę wpływać na przebieg walki, zużywając do kierowania środki łączności drutowe, iskrowe i oficerów łącznikowych.

Praktyka bojowa ustaliła podział składu osobowego rzutów sztabu różnych dowództw między m. p., posterunki bojowe d-cy i p. o. d-cy. Dowódca, znajdując się na p. o., powinien mieć zapewnioną łączność radiową dla kierowania walką w każdej sytuacji. W tym samym celu musi się znajdować na p. o. grupa oficerów z od-

działów operacyjnego i wywiadowczego sztabu. Zdarzyło się jednak w wyżej przytoczonej operacji zaczepnej, że w jednej z dywizji na p. o. wraz z dowódcą znajdował się tylko szef wywiadu, szef sztabu zaś i cały oddział operacyjny znajdował się w m. p. d-cy. W czasie operacji wytworzyła się taka sytuacja, że oddział operacyjny nie mógł nadążyć za zmianami położenia i nie mógł być pomocnym dowódcy w kierowaniu bojem. Rozkazy do dowódców pułków szły bezpośrednio z p. o. d-cy dywizji, a oddział operacyjny dowiadywał się o nich dopiero od wykonawców, z którymi z kolei miał bezpośrednią łączność.

W tejże dywizji szefowie sztabów pułków często nie mieli możności zapewnienia dowódcy pułku ciągłości w dowodzeniu oddziałami, ponieważ musieli przeważnie siedzieć przy telefonach i odpowiadać na ciągłe pytania z góry lub byli zajęci opracowywaniem niezbędnych dokumentów.

Nieprawidłowe wykorzystanie składu oficerskiego sztabów korpusów i dywizji nieraz doprowadzało do opóźnienia w opracowaniu dokumentów bojowych, które dochodziły do wojsk zbyt późno. Tak np. w gorodokskiej operacji rozkaz natarcia, podpisany przez d-cę korpusu o godz. 2.00 dn. 1.3.1944 r., doszedł do sztabu N-tej dywizji gwardii dopiero po 7 godz., a do d-ców baonów — już w czasie przygotowania artyleryjskiego. Takie, niedopuszczalne w sytuacji bojowej, marnotrawienie czasu przez sztaby wyższych szczebli na opracowanie i przekazywanie rozkazu nie miało ujemnych następstw tylko dlatego, że pułki i baony znały swoje najbliższe zadania z wstępnych zarządzeń swoich starszych dowódców i dzięki temu były gotowe do natarcia. Jedną z przyczyn opóźnienia w opracowaniu dokumentów bojowych w danym wypadku była zła organizacja pracy sztabu, a w szczególności zły podział oficerów sztabu; rozkaz redagowano w m. p. d-cy, a do podpisu posyłano na p. o., na którym znajdował się dowódca korpusu, po podpisaniu rozkaz wracał z powrotem na m. p., gdzie po powieleniu rozsyłano go do dywizji.

W n i o s k i: Doświadczenie bojowe wykazało konieczność obecności na punktach obserwacyjnych d-twa następujących oficerów sztabu:

— na p. o. d-cy pułku musi koniecznie znajdować się jeden z oficerów sztabu,

— na p. o. d-cy dywizji — oficer operacyjny, oficer wywiadowczy i szef łączności,

— na p. o. d-cy korpusu — zespół oficerów, zdolny do opracowania na miejscu wszystkich koniecznych dokumentów bojowych i zapewnienia tym ciągłości dowodzenia.

P o s t e r u n k i b o j o w e (P. b.), jako ostatnio już regulaminowo przewidziane dla sprawnego dowodzenia frontami i armiami, zostały stworzone na podstawie doświadczeń Armii Czerwonej jeszcze 1-go roku ostatniej wojny. Nie będziemy rozpatrywać tutaj przyczyn powstania tych organów dowodzenia. W zamiarach niniejszego omówienia leży jedynie rozpatrzenie niektórych spraw,

związanych z pracą bojową P. B. i celowym wykorzystaniem ich odpowiednio do położenia operacyjnego.

§ 61projektu Ogólnej Instrukcji Walki 1943 r. (Prokt Poliewowo Ustawa 1943 g.) w następujący sposób określa rolę pomocniczych posterunków bojowych: „Celem umożliwienia sobie bezpośredniego wglądu w działania głównych zgrupowań własnych oddziałów, d-ca dywizji wysuwa się na punkt obserwacyjny, a d-ca armii wyjeżdża na zorganizowany przez sztab posterunek bojowy".

O ile dla szczebli korpus - dywizja obecność dowódców na swoich P. O. okazała się zawsze celowa, o tyle dla szczebli armii wyjazd dowódcy na P. B. nie jest rzeczą konieczną dla wszystkich rodzajów działań. Doświadczenia wojny nie dają tu dostatecznych podstaw, a wskazówki ogólnej instrukcji walki (Poliewoj Ustaw) w tej sprawie nie są poparte praktyką bojową i wymagają sprecyzowania.

Rozpatrzmy kilka przykładów praktycznego wykorzystania P. B. w armii działającej w składzie frontu.

Miejsce i rola P. B. w strukturze organizacyjnej współczesnej armii.

1. Doświadczenie bojowe z pracy P. B. wykazało, że na pewnym stopniu rozwoju form organizacyjnych Armii Czerwonej użycie ich, jako środka zbliżenia dowództw do wojsk i w ten sposób ułatwienie kierownictwa i wzmocnienia jego wpływu na przebieg walki — okazało się w zupełności celowe.

W strukturze współczesnej armii, w skład której wchodzą korpusy strzeleckie (piechoty), znaczenie i rola P. B. uległa znacznej zmianie w porównaniu z sytuacją dawną, kiedy dowódcy armii podlegała bezpośrednio większa ilość dywizji. Oczywistym jest, że w drugim wypadku konieczność użycia P. B. jest większa, niż w pierwszym, co zresztą potwierdziła w zupełności praktyka dowodzenia.

2. Konieczność użycia P. B. wyłania się zawsze w zależności od warunków konkretnej sytuacji; należą do nich: rola armii w operacji frontu, szerokość frontu działania armii, plan działań i oczekiwany rozwój działań bojowych.

Zbyt formalne podejście i stałe, choć niepotrzebne, dążenie do użycia P. B., bez liczenia się z organizacją armii i konkretnymi warunkami położenia, prowadzi do rozdrobnienia sił sztabu i w wyniku przekształca P. B. jak gdyby w pierwszy rzut sztabu armii. W tych warunkach M. P. d-cy armii przekształca się w aparat do notowania zdarzeń, a w lepszym wypadku gra rolę ogniwa łączącego dany sztab ze sztabem frontu i sąsiednimi armiami, a czasem pozostaje mu rola biura informacyjnego dla nowych jednostek, przydzielonych do armii.

Umiejętne przewidywanie i dokonana w porę organizacja P. B. tam, gdzie tego wymaga rozwój działań bojowych, może bardzo ułatwić ogólne dowodzenie wojskami. Naprzykład w przebiegu kirowskiej operacji zaczepnej jedna z armii Frontu Zachodniego założyła

P. B. tylko na czas przełamywania obrony nieprzyjaciela i wprowadzenia do wyłomu korpusu zmotoryzowanego, a to w celu zbliżenia dowódcy do wojsk. Potem już P. B. nie używano, a miejsce postoju dowódcy było jak najbardziej zbliżone do wojsk — odległość jego od 1-ej linii nigdy nie była większa niż 15—20 km, a w walkach nad rzeką Ostior podczas Rosławlskiej operacji zaczepnej nawet 7—8 km.

3. P. B. nie zawsze organizuje się na kierunku głównego uderzenia armii. Sytuacja operacyjna jest różnorodna i może zajść konieczność użycia P. B. na dalszych odcinkach frontu, z których należy organizować współdziałanie z głównym ugrupowaniem. W tych warunkach obecność dowódcy armii na P. B. nie jest konieczna, a czasem wręcz zbyteczna. Jeżeli jednak w skład armii, poza korpusami, wchodzą dywizje podporządkowane bezpośrednio d-cy armii, celowym jest zorganizowanie P. B. specjalnie dla kierowania tymi dywizjami. W takich wypadkach na P. B. może znajdować się zastępca d-cy armii z przewidzianym dla P. B. składem oficerów sztabu.

Przykładem, kiedy warunki sytuacji wywołały konieczność użycia P. B. — są działania bojowe jednej z armii Północno-Kaukaskiego Frontu we wrześniu 1943 r. W armii tej zorganizowano P. B. dla oddziałów utrzymujących zdobyty na Niemcach przyczółek w rejonie Myschako, Staniczka (na płd.-wsch. od Noworosyjska). Znajdujący się na nim zastępca d-cy armii wraz z grupą oficerów i przedstawicielami rodzajów broni miał za zadanie zorganizowanie współdziałania tego zgrupowania z oddziałem desantowym, mającym forsować zatokę Cemes do portu Noworosyjskiego.

W innym wypadku, w przebiegu Kerczeńskiej operacji desantowej prowadzonej przez samodzielną armię, P. B. był przerzucony na drugą stronę cieśniny. Znajdujący się tam zastępca d-cy armii bezpośrednio kierował akcją wojsk desantowych we wschodniej części półwyspu Kerczeńskiego.

4. Częste są wypadki, kiedy P. B. wskutek nieprawidłowego ich użycia przekształcają się w M. P. d-cy. Składały się na to głównie dwie przyczyny:

— w niektórych wypadkach dowódca armii prawdopodobnie nie dość dokładnie przemyślał swoje miejsce w przebiegu operacji i w związku z tym M. P. wybrany został zbyt daleko od oddziałów 1-ej linii;

— w innych wypadkach konieczność sprawnego dowodzenia wymagała stopniowego wzmacniania P. B. przez przydział oficerów z M. P., a dążność d-ców broni i szefów służb do zbliżenia się do d-twa, aby bezpośrednio rozwiązywać wiele spraw w przebiegu walki — doprowadzało do przerostu P. B., który w końcu koncentrował w sobie wszystkie organa dowodzenia.

Odpowiednio do danej sytuacji właściwe rozwiązanie tej sprawy polega na tym, żeby zbliżyć do wojsk 1-szy rzut Kwatery Głównej Armii, a P. B. przygotować do przesunięcia w przód w miarę rozwijania się operacji. Można postąpić i w inny sposób, ale zawsze

trzeba dążyć do tego, aby obecność dowódcy na P. B. stale odpowiadała warunkom bezpośredniego dowodzenia w walce na głównym kierunku i żeby na P. B. nie było zbytecznych oficerów.

Wnioski:

1. Z praktyki Armii Czerwonej w wojnie 1941—45 wynika, że stosowanie P. B., jako organicznej części sztabów wyższych szczebli, jest celowe. Jeżeli wyniki pracy P. B. nie zawsze były zadawalające — należy przeważnie położyć to na karb nieprawidłowego ich stosowania.

Dowódcy i sztaby frontów mają duże doświadczenie w wykorzystaniu P. B. w rozmaitych operacjach, co pozwala na wyciągnięcie szeregu umotywowanych wniosków o charakterze organizacyjnym.

2. Konieczność stworzenia P. B. zachodzi najczęściej na szczeblu frontu. Struktura współczesna wielkich jednostek, wchodzących w skład armii, pozwala dowództwu tej ostatniej na energiczne i sprawne kierownictwo i zbliżenie do wojsk dowódcy bez potrzeby stosowania P. B.

3. Rozwijanie P. B. musi być zawsze uzgodnione z położeniem, charakterem zamierzonych działań i planem operacji. Na szczeblu frontu sytuacja może spowodować konieczność użycia P. B. nie tylko na głównym kierunku, ale na innych odcinkach, gdzie zachodzi potrzeba zbliżenia dowódcy do wojsk w akcji, celem bezpośredniego kierowania ich akcją bojową zgodnie z planem działań.

4. Sprawy stosowania i wykorzystania P. B. w działalności bojowej dowództwa należałoby dokładniej ująć w Ogólnej instrukcji walki (Poliewoj Ustaw) i Instrukcji polowej służby sztabów (Nastawlieńje po poliewoj służbie sztabow) na podstawie bogatych doświadczeń wojny 1941—45.

5. O KONTROLI ROZKAZODAWSTWA I PRAKTYCZNEJ POMOCY ODDZIAŁOM.

P r a c a s z t a b ó w. Powszechnie wiadomo, że kontrola wykonania postawionych oddziałom zadań — w porę — zapewnia przeprowadzenie koniecznych zmian i wynikających z nich uzgodnień.

Jeszcze w okresie przygotowania operacji właściwie wykonywana kontrola zapewnia terminowe wprowadzenie w życie decyzji dowódcy, właściwe rozumienie przez oddziały postawionych im zadań. Dlatego to kontrola rozkazodawstwa winna być ciągła. Należy ją przy tym tak zorganizować, by w pierwszej kontroli wiadomo było, jak zadanie jest zrozumiane i co zostaje przedsięwzięte przez podwładnego dla jego terminowego wykonania. Następnie wykonywane kontrole winny ujawnić, jak rozkazy są wykonywane i jaka jest potrzebna pomoc oddziałom do należytego wykonania postawionych im zadań.

Podstawowym zadaniem jest osiągnięcie rzeczywistości kontroli w warunkach, w których jej sprawowanie nie będzie „utrapieniem" dla podwładnych i przy tym nie będzie krępowana ich inicjatywa — a przeciwnie, by w wynikach swych stanowiła o rzeczywistej dla nich pomocy. Jakżeż często doświadczenia wojenne zawierają przykłady „niestosowanej" kontroli rozkazodawstwa — gdy wykonywana przez wielką rzeszę oficerów sztabu powoduje jedynie zamęt w pracy podległych sztabów czy oddziałów, a niejednokrotnie znów ogranicza się jedynie do ewidencjonowania obserwowanych działań. Żeby uniknąć niepożądanych następstw kontroli, należy ją zawsze planować, a wyjeżdżającym na jej sprawowanie oficerom winno się zawsze precyzować konkretne zadanie, określić dokładnie, co mają kontrolować, sprecyzować ich prawa do wydawania zarządzeń na miejscu kontroli i o czym winni natychmiast meldować itd.

Jako przykład właściwej organizacji kontroli można zacytować wytyczne dowódcy jednej z Armii 1-go Białoruskiego Frontu, wydane w okresie przygotowania do przełamania strefy obronnej przeciwnika w styczniu 1944 r. Wytyczne dowódcy sprowadzały się do sprawdzenia gotowości oddziałów do natarcia, a w szczegółach zawierały następujące zagadnienia, podlegające kontroli:

— w zakresie organizacji współdziałania: objaśnienie zadań, wspólne M. P. dowódcy artylerii wspierającej z dowódcą oddziału wspieranego,

— znajomość celów, rodzajów ognia i sygnałów,

— miejsce wysuniętych obserwatorów artyleryjskich w czołowych szykach piechoty,

— rodzaj i ilość środków sygnalizacji w czołowych rzutach piechoty dla łączności z lotnikiem i stopień umiejętności ich wykorzystania;

— w zakresie organizacji dowodzenia: jak najdalej idące do przodu wysunięcie P. O. dowódców pułków i baonów do czołowych rzutów piechoty,

— przygotowanie do dowodzenia z P. O. i wysunięcie na nie dowódców wszystkich stopni w odpowiednim czasie;

— łączność drutowa między P. O. i zapewnienie możliwości zachowania tajemnicy w dowodzeniu;

— sprawdzenie właściwego urządzenia podstawy wyjściowej do natarcia na głębokości 200—300 m od przeciwnika;

— wysunięcie CKM, moździerzy, dział artylerii baonowej i pułkowej do rzutów piechoty i na ich skrzydła w ten sposób, by wszystkie ogniowe środki piechoty brały jak najżywszy udział w przygotowaniu artyleryjskim;

— sprawdzenie sił i środków, przygotowanych do zapewnienia utrzymania zdobytego terenu;

— organizacja obrony ppanc.;

— zapewnienie ubezpieczenia skrzydeł i styków.

Przy organizacji obrony kurskiego placdarmu w oddziałach Frontów Centralnego i Woroneżskiego system kontroli połączony

z wydajną pomocą okazaną podwładnym był zastosowany w najszerszej skali przez dowódców i sztaby wszystkich szczebli — począwszy od frontu, a skończywszy na pododdziałach piechoty i innych rodzajów broni. Dodatnie wyniki wszelkich zarządzeń kontrolnych i praktycznej pomocy w danym wypadku były zapewnione przez doskonałą organizację, jak również przez dokładną, pełną celowości pracę. W wyniku obrona kurskiego placdarmu przez oddziały A. Cz. okazała się nie do przezwyciężenia dla wielkich mas broni pancernej przeciwnika.

Praca oficerów łącznikowych. W systemie dowodzenia, a w szczególności przeprowadzaniu kontroli doświadczenie potwierdziło ważkość roli oficerów łącznikowych.

Przepisy regulaminowe A. Cz. zawierają postanowienia o pracy oficerów „dowodzenia" i oficerów łącznikowych:

— oficerów „dowodzenia" wysyła się do podległych sztabów z zadaniem kontroli i z prawem do wydania na miejscu zarządzeń w imieniu dowódcy zgodnie z wytworzonym położeniem włącznie do zmiany decyzji, powziętej przez podwładnego;

— oficerowie łącznikowi są wysyłani do sztabów nadrzędnych z zadaniem referowania położenia własnej jednostki i dla otrzymania zarządzeń; mogą oni być również wysyłani do sztabów podległych z zadaniem przekazania zarządzeń dowódcy, sprawdzenia na miejscu wykonania otrzymywanych zadań, uaktualnienia położenia lub rozważenia innych zagadnień zgodnie z instrukcją, otrzymaną przez oficera łącznikowego od szefa sztabu lub szefa oddziału operacyjnego. W praktyce wojennej oficerów dowodzenia zazwyczaj wysyła się na odcinku frontu, gdzie na skutek trudności utrzymywania osobistej styczności dowódców wymaga się choćby epizodycznej obecności w interesującym dowódcę miejscu, odpowiedzialnego, taktycznie wyszkolonego oficera, znającego należycie ideę manewru dowódcy i zdolnego zgodnie z położeniem do wydania zarządzeń w myśl intencji dowódcy. Na szczeblu frontu i armii będą to generałowie lub starsi oficerowie, począwszy od zastępcy szefa sztabu do st. pomocnika szefa oddziału operacyjnego włącznie (ci ostatni z liczby oficerów zajmujących się określonymi odcinkami). Szefowie odcinków winni od czasu do czasu wyjeżdżać do oddziałów, by osiągnąć doskonałą znajomość ich życia i przy tym zapewnić najlepsze warunki do współpracy z oficerami sztabów wyższych jednostek. Ci właśnie oficerowie będą najbardziej odpowiedni do wykonania zadań oficerów dowodzenia. W sztabach frontów i armij etatowi oficerowie łącznikowi, pracując na określonych odcinkach, spełniają automatycznie obowiązki oficera łącznikowego przy wyjazdach do sztabów niższych lub wyższych szczebli.

W sztabach wyższych jednostek oficerowie łącznikowi rekrutują się zazwyczaj z liczby zastępców dowódców oddziałów. W tym celu należy wybierać najbardziej wykształconych i nawykłych do pracy w sztabach.

Jako zasadę przyjmuje się, by przy operacyjnym oddziale sztabu znajdował się oficer łącznikowy od każdej podległej wielkiej jednostki z własnymi środkami lokomocji, by skład tych oficerów był stały, co umożliwiałoby w okresie przerw bitewnych przeprowadzanie z nimi zajęć dla doskonalenia ich do jak najwydatniejszego wypełniania przez nich obowiązków w najbardziej różnorodnych sytuacjach.

Dla ułatwienia pracy oficerów łącznikowych każdy oficer wyjeżdżający do oddziałów winien wszystkie uwagi o stanie przejechanej przez siebie drogi nanieść na mapę stanu komunikacji w strefie armii, prowadzoną przez operacyjny oddział sztabu.

Doświadczenie kurskiej bitwy obronnej w lipcu 1945 r. wykazało, jak wielkie znaczenie w pracy oficerów łącznikowych ma dokładna znajomość dróg, prowadzących do oddziałów i M. P. podległych dowódców. W okresie przygotowania obrony oficerowie sztabów (od frontu do pułku), wypełniając zadanie kontroli, doskonale przyswoili sobie znajomość komunikacji na całej głębokości obrony swych w. j. W czasie bitwy stanowiło to wielkie ułatwienie przy szybkim przekazywaniu meldunków i rozkazów dowództw.

Ppłk. CZERKASZENIN

DYSCYPLINA WOJSKOWA.

GENEZA DYSCYPLINY.

Dyscyplina w ogólnym ujęciu jest to zespół przepisów, regulujących zachowanie się jednostki w życiu zbiorowym i wzajemne stosunki pomiędzy członkami pewnej zbiorowości. Ma ona na celu wyrobienie w ludziach pewnych określonych przyzwyczajeń, niezbędnych w każdej wspólnej sprawie. Cel ten osiąga się przez wychowanie i związane z nim środki poprawcze.

Idea dyscypliny zrodziła się w rodzinie pierwotnej. Wynikała ona z czynnika starszeństwa ojca rodziny, patriarchy, ojca rodu. Z chwilą powstania pierwszego państwa przybiera ona ściśle określoną formę stosunków prawnych pomiędzy ludźmi i przenika do wszystkich przejawów działalności ludzkiej oraz do kierownictwa państwa. W zależności od swojego charakteru, treści, celów i zadań — powstaje dyscyplina społeczna, wytwórcza, gospodarcza, szkolna, wojskowa itp.

Tak więc w świadomości ludzkiej dyscyplina nie zjawiła się samorzutnie — i, niewątpliwie, wyprzedziła znacznie powstanie pierwotnych związków ludzi zbrojnych do walki lub wojny. Armia otrzymała gotową już treść dyscypliny i przystosowała ją tylko do swoich potrzeb.

Dyscyplina wojskowa, jako środek do wychowania żołnierza—obywatela, zjawiła się z chwilą powstania pierwszego wojska, gdyż już w stadium początkowym powstawania siły zbrojnej, a tym bardziej w stadium następnym, stało się oczywistym, **że idee wojska i dyscypliny są logicznie nierozdzielne.**

Dyscyplina wojskowa od chwili swego powstania wyróżniała się w jaskrawy sposób swoją surowością i absolutną nieugiętością. Wynikało to z twardych praw wojny.

Jako przykład surowej dyscypliny wojskowej służyć może Sparta w VI w. przed N. Chr.

Spartanie od 7 roku życia aż do późnej starości wychowywani byli w duchu surowego trybu życia i ostrej dyscypliny. Cały państwowy i społeczny układ w Sparcie opierał się wyłącznie na dyscyplinie. Celem takiego ustroju było, ażeby kraj stanowił jeden obóz

wojskowy, związany twardą i surową dyscypliną wojskową i by każdy obywatel Spartanin był zdyscyplinowanym żołnierzem.

Cały system wychowawczy polegał głównie na: rozwijaniu fizycznej wytrzymałości i umiejętności znoszenia wszelkich trudów i braków, na bezwzględnym podporządkowaniu się starszemu, ścisłym i dokładnym wykonywaniu jego rozkazów; wielki nacisk kładziono na kształcenie silnej woli, męstwa, waleczności i odwagi w boju. W wychowaniu Spartan nie pominięto takiego momentu, jak umiejętność krótkiego, jasnego i wyraźnego meldowania.

Armia stanowi liczne zbiorowisko ludzkie o skomplikowanej organizacji, powołane do obrony ojczyzny w otwartej walce. Warunki walki, w odróżnieniu od warunków innych rodzajów pracy, są niezwykle złożone i połączone ze stałym ryzykiem oraz niebezpieczeństwem dla życia. Wymaga ona od szeregowego i oficera najwyższego napięcia sił moralnych i fizycznych oraz stałej gotowości do ofiary z życia. Żadna gałąź działalności ludzkiej nie wymaga tak wysokiej koncentracji woli i takiego wysiłku, jak dziedzina sztuki wojennej.

Walkę współczesną charakteryzują: wybitna zdolność do ruchu i manewru wojsk, nasycenie ich bardzo licznym i różnorakim sprzętem wojennym o właściwościach zarówno taktycznych, jak i technicznych.

Podstawą walki współczesnej jest współdziałanie licznych rodzajów broni na polu bitwy: piechoty, kawalerii, artylerii, czołgów, lotnictwa i inżynierii. Wszystkie te środki walki, różniące się właściwościami, winny być wykorzystywane z jak największą skutecznością, w ścisłym wzajemnym współdziałaniu. Dlatego właśnie rzeczywistość bojowa wymaga również od każdego żołnierza wysokiej zdolności organizacyjnej, jak największej dokładności we wszelkich poczynaniach i najzupełniejszego zgrania się w działaniach na polu walki.

Te szczególne warunki życia wojskowego wymagają naturalnie stworzenia w wojsku specjalnego, surowego i absolutnie nienaruszalnego porządku, a co za tym idzie — specjalnej, niezmiernie twardej i surowej dyscypliny.

Bez takiej dyscypliny nie może być mowy o zdolności jakiegokolwiek bądź oddziału wojskowego do życia. Te same warunki narzucają wojsku taki układ strukturalny, przy którym całe kierownictwo ześrodkowuje się w jednych rękach, a każdy dowódca jest w działaniach swoich niezależny od podwładnych i posiada nieograniczone prawo rozkazywania.

ŚWIADOMA DYSCYPLINA WOJSKOWA.

Nie ulega wątpliwości, że w wojsku musi istnieć osobliwa dyscyplina. Dyscyplina surowa, powiedziałbym nawet — sroga, ale ideowa, przyjmowana i urzeczywistniana przez każdego bojownika świadomie, dobrowolnie i chętnie. Należy przez to rozumieć: przekonanie każdego żołnierza, wszczepione głęboką pracą wychowawczą, co do prawdziwości celów i zadań, którym służy jego armia;

świadomość komu ona służy i czyjego interesu broni; zrozumienie niezbędności ścisłego wypełniania wszystkich wymagań regulaminów i rozkazów przełożonych. Taka dyscyplina będzie dyscypliną świadomą. Przeważającym czynnikiem będą tu nie jej zewnętrzne wymogi, lecz głęboka wewnętrzna treść, oparta na dobrowolnym i świadomym przekonaniu. W tym leży jej moc; w tym znaczeniu będzie ona występować jako żelazna dyscyplina wojskowa. Swiadome pojmowanie swojej roli i zadania i świadome ich wypełnianie jest zasadniczym warunkiem „żelaznej dyscypliny".

OGÓLNE ZASADY ŚWIADOMEJ DYSCYPLINY WOJSKOWEJ.

Tak więc armia współczesna musi być wychowywana w duchu świadomej dyscypliny wojskowej. Tylko bowiem taka dyscyplina będzie niezłomną, surową i, jak przyjęto mówić, — „żelazną" karnością wojskową.

Metody i drogi, wiodące do zaprowadzenia dyscypliny wojskowej, nie są w różnych armiach jednakowe. Rozpatrując to zagadnienie, trzeba przede wszystkim wyjaśnić, iż karności w wojsku nie wolno rozważać niezależnie od ustroju społecznego, w którego głębinach się ona rodzi. Trzeba pamiętać o tym, że wojska nie można brać jako rzeczy samej w sobie w oderwaniu od własnego narodu, w oderwaniu od interesów, których ono broni, w oderwaniu od rzeczywistych celów i zadań, przed nim stojących. Wojsko jest całością z narodem, jest związane z nim tysiącem nici. Jego powołaniem w chwili zagrożenia życiowych interesów kraju jest ochronić własną ojczyznę, swe państwo od zamachów z zewnątrz i od wewnętrznych sił reakcji. Dokonać tego musi mocą swego oręża i w oparciu o cały naród.

Takie podejście powinno być zrozumiałe we wszystkich szczegółach dla każdego szeregowego i oficera; stanowi ono podłoże pracy polityczno - wychowawczej w zakresie wpajania dyscypliny. Tu trzeba opierać się na regule, że karność może być ścisła i trwała w tej armii, która, będąc związaną nieodłącznie z narodem swoimi celami i żywotnymi interesami, cieszy się jego miłością i poparciem.

Druga zasadnicza część pracy w zakresie wszczepiania dyscypliny wojskowej ma na celu wpojenie i umocnienie: znajomości regulaminów, trudnej umiejętności i przyzwyczajenia się do niezwykle ścisłego i dokładnego ich stosowania oraz zdolności do podporządkowania się bez szemrania twardym rozkazom i woli przełożonego. Wszystko to osiąga się przez dokładnie uporządkowaną całość wyszkolenia bojowego, przez całokształt porządku wojskowego i służby wewnętrznej, przez wysokość wymagań, stawianych przez dowódców samym sobie i podwładnym.

Równolegle do tego winno się prowadzić stale i uporczywie pracę w zakresie wychowania w duchu ambicji, tradycyj bojowych i wyczynów, w duchu męstwa, odwagi, inicjatywy, wynalazczości i zachowania tajemnicy wojskowej.

Nakreśliliśmy tu zaledwie schematyczny zarys dróg, prowadzących do wytworzenia świadomej karności wojskowej. Rozumie się samo przez się, że na równi z tymi teoretycznymi wskazaniami jak największą wagę mają konkretne, praktyczne rozwiązania z zakresu podstawowych zagadnień wychowawczych. Część końcowa artykułu będzie poświęcona odpowiedziom na pytania w tym względzie.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE I METODY.

Przy praktycznym rozwiązywaniu zagadnień, związanych z wpajaniem świadomej wojskowej karności, podstawę powinno stanowić osobiste podejście do każdego szeregowego, licząc się z jego właściwościami narodowymi, warunkami socjalnymi oraz cechami indywidualnymi. Bez „poprawek" w odniesieniu do tych danych niemożliwe jest właściwe prowadzenie pracy wychowawczej. Omówimy krótko te sprawy.

Narody posiadają właściwe sobie cechy moralne i psychiczne, składające się na t. zw. charakter narodowy. Charakter ten wytworzył się głównie dzięki wspólnej przeszłości historycznej; w każdym przedstawicielu danego narodu odbijają się w większym lub mniejszym stopniu cechy charakteru narodowego.

Rozpatrując charakterystyczne właściwości narodowe Polaków, ukształtowane pod wpływem historii, można powiedzieć, że naród polski, podobnie jak i wszystkie narody słowiańskie, reprezentuje w większym lub mniejszym stopniu nadmiar i przewagę uczuciowości nad umysłowością; umysł i wola podporządkowują się skłonności. Zapala się on łatwo pod wpływem pociągu serca, jest bezgranicznie dobry i zdolny do największych czynów i poświęceń na rzecz słusznej sprawy na skutek tejże uczuciowości; gościnny, otwarty, lubi wesołe towarzystwo; jest utalentowany, waleczny, odważny i nader ambitny.

Nieograniczony sentymentalizm Polaków pociąga ich dość często poza granice wyznaczone przez logikę i rozsądek. Stąd to powstało znane wszystkim przysłowie: „Mądry Polak po szkodzie". Ta ich uczciwość, nie zawsze utrzymana w ryzach przez umysł, daje dość często krańcowo ujemne skutki. Ulegając popędom serca, mogą oni niespodziewanie skłonić się do przywar, niesprawiedliwości, nawet do przestępstw (W. Czujko). Dzięki tym cechom Polacy wyróżniają się indywidualizmem i brakiem solidarności. „Gdzie trzech Polaków — tam cztery zdania" — zauważa polskie przysłowie.

Z tego wszystkiego wynika, że Polak zdolny jest z łatwością przejąć się ideą świadomej karności wojskowej, lecz gdy to nie odpowiada jego sercu, będzie na wszystko coraz obojętniejszy. Impulsywność uczuciowa, nie hamowana cuglami rozsądku, stara się zadość uczynić skłonnościom i sympatiom osobistym, co pociąga za sobą nieład, stępienie duchowe i osłabienie poczucia obowiązku społecznego.

Rozpatrzymy teraz specjalne odrębności ludzkie, wynikające z warunków bytowania i pracy różnych warstw społeczeństwa.

Jest rzeczą stwierdzoną i uzasadnioną naukowo, że warunki bytowania i pracy stanowią przemożny czynnik, wpływający na rozwój umysłowy człowieka. Wyrabiają one w nim również określone nawyki praktyczne i organizacyjne. Tak na przykład robotnik i włościanin są przedstawicielami pracy fizycznej. Lecz robotnik nie posiada własności, a proces produkcji przyuczył go do pracy zorganizowanej; włościanin zaś jest drobnym właścicielem i w wyniku indywidualnej swej wytwórczości nie jest przyzwyczajony do pracy zorganizowanej. W konsekwencji każdy z nich będzie miał inną psychologię, różne poglądy i przekonania, odmienne doświadczenia z pracy. Robotnikowi wszczepiono w mniejszym lub większym stopniu pojęcie i przyzwyczajenie do karności, to też bez wątpienia prędzej przyswoi on sobie ideę dyscypliny, aniżeli włościanin. W ten sam sposób trzeba zanalizować wszystkie pozostałe społeczne warstwy.

W odniesieniu do indywidualnych cech ludzkich należy stwierdzić, że ogół ludzi przedstawia sobą sumę różnorakości. Każdy człowiek z natury swej jest całkowicie odrębnym indywiduum. Ma on swe zdolności umysłowe i fizyczne, własne skłonności i przyzwyczajenia, swój charakter i przekonania, wrodzone i nabyte w wyniku doświadczenia życiowego. Tu ocenę stopnia dobrowolnego uznania idei karności można wydać jedynie na podstawie dobrowolnego uznania idei karności, można wydać jedynie na podstawie przestudiowania cech indywidualnych każdego osobnika. Pozostało jeszcze jedno zagadnienie, które trzeba mieć na uwadze, szczególnie w początkowym stadium wychowania. Jest rzeczą powszechnie znaną, że każdy obywatel do chwili powołania go do wojska jest przede wszystkim wolnym i niezależnym członkiem społeczeństwa. Miał on swobodne prawo urządzania swego życia i egzystencji według własnego uznania i wyboru, zależnie od zdolności i możliwości osobistych. Zachowanie się jego w pożyciu domowym, w miejscach publicznych i ogólnego użytkowania było normowane przez własną osobowość w ramach istniejącego porządku społecznego i przyzwoitości i nie było ograniczane przez ścisłe prawidła i zewnętrzne formy wzajemnych stosunków pomiędzy ludźmi. Przy pracy wytwórczej lub na służbie podlegał on pewnej karności i porządkowi w tym dziale, który bezpośrednio dotyczył jego zajęcia. W dodatku i przy tym nie wymagało się jakiejś odrębnej postaci zewnętrznej karności przy obcowaniu z ludźmi. Warunki trybu życia wojskowego prawie diametralnie przeciwstawiają się tamtym. Przyszły wojak, przekroczywszy próg koszar, z miejsca trafia na sytuację, w której całość trybu życia jest ściśle regulowana przez odpowiednie przepisy, w której stosunki wzajemne między ludźmi mają ściśle określoną postać, w której warunki pracy pod względem formy i treści będą dlań nowe. Innymi słowy, człowiek dostaje się w zupełnie nowe środowisko, dopuszczające nieograniczoną inicjatywę działania jedynie w zakresie praw i obowiązków, jakie przewidują regulaminy i rozkazy.

Stąd wniosek, że obywatel, który wstąpił do szeregów wojska, musi się uczyć ponownie. Trzeba wyrobić w nim nowe zalety, właściwe wojskowemu: umiejętność myślenia w pojmowaniu i przejęciu się swą rolą i zagadnieniem oraz w dobrowolnym podporządkowaniu się wszystkim wymaganiom karności; znajomość rzemiosła wojennego i sumienne wypełnianie swych obowiązków; praktyczność i biegłość w działaniach i chwytach itp. Innymi słowy, trzeba zaszczepiać człowiekowi nowe odruchy w świadomości i w działaniu, zagłuszając i odsuwając na bok niepotrzebne w wojskowej atmosferze poglądy i przyzwyczajenia, nabyte z doświadczenia życiowego przed wstąpieniem do armii.

Rozpatrując wyliczone zagadnienia, należy podkreślić, że cała ta praca jest nadzwyczaj trudna i mozolna i wymaga od wszystkich dowódców wszystkich stopni przemyślanego i ściśle powiązanego systemu wychowawczego.

Dyscyplina, jako pojęcie ogólne, wymagające zachowania i zrealizowania ustalonego porządku rzeczy w każdej sprawie, obejmuje wszystkie czynności, z których dana sprawa się składa. Karność przenika identycznie do wszystkich komórek życia wojskowego w jego codziennej praktyce. Na skutek tej okoliczności zatrzymamy się na zasadniczych, czołowych zagadnieniach i praktycznych metodach, dotyczących zaprowadzenia dyscypliny wojskowej.

Ażeby karność w armii była mocno ugruntowana i znajdowała się na wysokim poziomie, niezbędny jest rygorystyczny i niezłomny system w dziele przysposobienia i wychowania wojskowego. Jeżeli na przykład w wojsku przyjęto salutowanie przez młodszego stopniem starszemu — to taki stan rzeczy nie może być w żadnym wypadku i absolutnie przez nikogo naruszony; albo na przykład, jeśli w oddziale ustanowiono pewien określony tok służby wewnętrznej, — to w tym celu, aby ten tok służby zachowali wszyscy ze ścisłością nieposzlakowaną. W tym leży sens systemu. System musi obejmować wszystkie przejawy pracy w wojsku. Ważność jego polega na tym, że człowiek przyzwyczaja się do systematyczności i do ścisłego przestrzegania ustanowionego porządku. W ten naturalny sposób system dyscyplinuje ludzi. **Jeżeli karność jest prawem dla wojska, to system jest jego życiem.**

Przy wychowywaniu szeregowych, jak już mówiliśmy, niezbędne jest zróżniczkowane podejście, liczące się z ich narodowymi, społecznymi i osobistymi cechami. Trzeba koniecznie dyskontować te właściwości, a nie wolno robić z nich fetysza. Jeżeli na przykład Polak przejawia nadmiar i panowanie uczuciowości nad umysłem, to nie należy podchodzić do niego z tego punktu widzenia, czy głoszone wymagania odpowiadają, czy też nie odpowiadają, jego sercu. Pożyteczniejsze i słuszniejsze okaże się przytłumienie tej uczuciowości aż do stanu, gdzie będzie nad nią panować zdrowy rozsądek i gdzie idea dyscypliny zaistnieje w świadomości, jako pojęcie. Podobnie należy ustosunkować się do innych cech.

Ważne znaczenie dla umocnienia dyscypliny ma wdrożenie do ścisłego i bezwzględnego wykonywania rozkazów dowódcy, zarów-

no co do czasu, jak i co do jakości. Nie powinno tu być żadnych ustępstw ani powodów do ulg. „Nie ten prawdziwie dzielny, kto na oślep rzuca się w niebezpieczeństwo, lecz ten, kto umie być posłusznym" — mawiał wielki rosyjski wódz Kutuzow. Potęga rozkazu musi być tak wielka i tak wrośnięta pojęciowo w każdego, by żadne moce ani klęski nie powstrzymały go od wykonania tego rozkazu. To ze swej strony zobowiązuje każdego dowódcę do wydawania rozkazu dokładnie przemyślanego i uzasadnionego; chodzi o to, by przenikał on do świadomości wykonawców, jako coś majestatycznego, bezapelacyjnego i nie wywoływał żadnych wąptliwości ani niejasności. Każdy ustny rozkaz należy wydawać w postawie na „baczność", tonem spokojnym i kategorycznym, w języku wyraźnym i rzeczowym. **Każdy rozkaz musi być natychmiast powtórzony przez wykonawcę.** Kontrola wykonania rozkazu jest obowiązkiem. Znajomość regulaminów i ich stosowanie jest prawem ogólnie obowiązującym i stanowi ważny moment w utrzymaniu karności. Im dokładniejsza i zupełniejsza będzie ta wiedza, tym większe i głębsze będzie wyobrażenie o znaczeniu i wymaganiu każdego ich przepisu, tym wyrazistsze i dokładniejsze będzie ich wykonanie, a wykonanie przepisu regulaminowego jest właśnie kardynalnym wskaźnikiem zdyscyplinowania.

Trzeba wszystkim z naciskiem wyjaśnić, że regulamin nie jest utworem myśli utalentowanego autora. Ułożono go z doświadczeń wielu, nawet bardzo wielu lat wojny, a każdą literę, mówiąc obrazowo, wypisano krwią. Zdarza się w praktyce, że regulaminy zna się ogólnikowo, wykonuje się je nie zawsze scisłe. Takie praktykowanie — to żadne. Każdy musi znać regulamin co do słowa i wykonywać go ze ścisłością pedantyczną. Żadnych złagodzeń i odchyleń być nie powinno. To rozluźnia dyscyplinę.

Decydujące znaczenie w zaszczepieniu dyscypliny ma wyszkolenie wojskowe. Wybornie wyszkoleni wojskowo żołnierze i pododdziały zdają najtrudniejsze egzaminy i działają tak decydująco i śmiało, że żadna siła nie może im sprostać. Doświadczenia wojny z niemiecko - faszystowską armią całkowicie to potwierdziły. W tym wyszkoleniu nieuniknione są elementy „musztry". Nie ma w tym nic strasznego; głównie chodzi o to, by „musztra" nie występowała jako przemożny czynnik w systemie wychowania w duchu dyscypliny wojskowej.

Wyszkolenie wojskowe urabia nadto zewnętrzne zalety żołnierskie, co jest pierwszym wskaźnikiem karności i wyraża się w wybornej postawie, dokładnej zaprawie, sprężystości przy wykonywaniu ruchów w czasie zwracania się, meldowania itd.

Z kolei wpływa na podniesienie dyscypliny — kontrola wypełniania. Trzeba się liczyć z tym, że bez kontroli nie można ustalić błędów i prawidłowości w wykonywaniu rozkazów i stosowaniu regulaminów. Dlatego kontrola musi być ciągła w czasie i wszechobecna co do miejsca, a wszystkie wykryte niedociągnięcia muszą być natychmiast usunięte. W przeciwnym bowiem wypadku brak

kontroli zostaje wykorzystany i nieuniknione jest podważenie i spaczenie nakazanego porządku rzeczy, a więc nadwyrężenie dyscypliny.

Niezawodnym środkiem do podniesienia dyscypliny jest wysokość wymagań wszystkich wojskowych względem siebie i względem podwładnych. Odrazu z chwilą wstąpienia do wojska rekrut winien natrafić na wymagania. Niewątpliwie, surowość tych wymagań musi wzrastać w miarę postępów w wyszkoleniu wojskowym i uświadomieniu. Naturalnie nie wolno sądzić, że rekrut staje się z miejsca świadomym i umiejącym, i od początku obarczać go wielkimi wymaganiami. Ale nie należy również oczekiwać, aż żołnierz dorośnie do tego i dopiero wówczas żądać od niego tego wszystkiego, co przewiduje dyscyplina wojskowa. Niedocenianie lub przecenianie tego zagadnienia jest jednakowo szkodliwe i prowadzi do upadku dyscypliny. Poziom wymagań winien być współmierny i wyrównany, bez skoków i opadów.

W praktyce można spotkać wypadki, że wyższy lub niższy dowódca, będący wymagającym w stosunku do podwładnych, okazuje się pobłażliwym i ustępliwym wobec siebie samego. Zjawisko takie jest z gruntu niedopuszczalne. Rozhartowuje ono najpierw dowódcę, a następnie podwładnych i wiedzie do upadku dyscypliny. Bywają i takie wypadki, że dowódca popiera swe wymagania krzykiem, wymysłami czy groźbami. Jest to postępowanie najbardziej hańbiące i niegodne, bez względu na szczebel dowodzenia. Trzeba pamiętać, że kto krzyczy, wymyśla i grozi, ten wykazuje swą niemoc, brak cech silnej woli i autorytetu.

Jako najważniejszy warunek podniesienia dyscypliny występuje osobisty przykład dowódcy, a dla rekrutów również przykład żołnierzy starszych roczników. Podwładni zawsze biorą przykład ze swego dowódcy. Jest to ważne w warunkach życia pokojowego, lecz jeszcze bardziej w sytuacji bojowej. Jeśli oficer w walce trzyma się twardo i pewnie, to i podwładni poczynają sobie śmielej. Wystarczy oficerowi okazać niepokój duchowy, odrazu udziela się to podwładnym. Podobnie jest ze wszystkim. Gdy dowódca jest schludny, akuratny, karny — podwładni będą tacy sami. Młody żołnierz prędko wszystko przejmuje. Dostawszy się do koszar, będzie nowicjuszem w tym otoczeniu i, naturalnie, będzie brał przykład ze swych starszych współuczestników służby i będzie ich naśladował.

Karanie dyscyplinarne, podobnie jak i zachęcanie, to najradykalniejsze środki wychowania w duchu dyscypliny wojskowej. Prawidłowe zastosowanie władzy dyscyplinarnej przez dowódcę jest środkiem utrwalającym spoistość dyscypliny. Tu zasadą jest: zaniedbujących się w służbie i wykraczających przeciwko dyscyplinie należy karać, przykładnych i godnych zachęcać. Jednak do środków oddziaływania dyscyplinarnego należy podchodzić z wielką ostrożnością i w sposób obmyślony. Kary dyscyplinarne dawać należy współmiernie z wykroczeniami, a nie ciąć na odlew i nie sypać nimi wokół. Należy pamiętać, że ilościowy wskaźnik kar dyscy-

plinarnych bynajmniej nie jest wskaźnikiem wysokiej dyscypliny. Pod tym względem wnioski mogą być tylko przeciwne: im mniej ukarań, tym w konsekwencji dyscyplina jest wyższa i odwrotnie, im więcej kar, tym dyscyplina stoi niżej.

Regułą musi być, by ani jedno wykroczenie nie było pozostawione bez oddziałania dyscyplinarnego. Proces nałożenia kary winien odbywać się po ustaleniu faktu wykroczenia. Przy tym nie wolno czynić tego w porywie gniewu czy rozdrażnienia, bez uprzedniego namysłu. Zresztą i przepisy nie zezwalają na to. Chińczycy stosowali taką regułę: „Jeżeli jesteś podrażniony, to najpierw policz do stu, a potym kraj". To może nie jest zupełnie praktyczne, ale zato trafne.

Wzorowy ład w koszarach odgrywa również poważną rolę w wychowaniu. Jest to świętym prawem dla każdego oddziału wojskowego i naruszać tego prawa nie wolno nigdzie i nikomu. Kulturalne urządzenie i utrzymanie w schludności pomieszczeń koszarowych nie tylko stwarza pewną przytulność, lecz także przyucza żołnierza do ładu i dokładności. Do tych właśnie celów zdąża również dyscyplina, natomiast pogwałcenie ich sprzyja upadkowi.

Nieskończenie dużo jest przykładów właściwego podejścia przy wpajaniu dyscypliny. Nieuniknionym warunkiem jest, by w praktyce zawsze pomijano szablon oraz formalne podejście do ludzi i do rozwiązania poruszonych zagadnień. Przy właściwym postawieniu pracy wychowawczej, przy głębokim i wnikliwym systemie jej przygotowania — zawsze będą owocne rezultaty. Dyscyplina wojskowa, oparta na tych założeniach, będzie rzeczywiście twarda i niezłomna, innymi słowy — będzie żelazną dyscypliną wojskową.

NA DNIE NIEMIECKIEJ PSYCHIKI.

Mając do czynienia z tak nieubłaganym wrogiem, jakim Niemcy okazali się w stosunku do Słowian w ciągu przeszło dwu tysięcy lat niedobrego sąsiedztwa, szczególnie po ostatnich doświadczeniach powinniśmy trzeźwo zdawać sobie sprawę z wszystkich możliwości, do jakich zdolny jest nasz partner. W tym celu zachodzi potrzeba poddania dokładnej analizie psychiki niemieckiej. Zachodzi potrzeba zapoznania się bezstronnego z tą sławną „kulturą" niemiecką, o której tyle słyszeliśmy.

Do najlepszych znawców tego zagadnienia w Europie należy prof. uniwersytetu w Grenoble, René Lote, który na 5 lat przed wojną hitlerowską wydał na ten temat obszerne dzieło pt. **Historia „kultury" niemieckiej.***) Chciał ustalić w nim różnicę między tą tzw. „kulturą" niemiecką, a cywilizacją, która w francuskim pojęciu obejmuje zarówno życie polityczne i społeczne, jak i wiedzę wraz z filozofią, literaturą i sztukami pięknymi.

W tej kolejności zjawisk Lote zbadał niemiecką myśl na tle wieków, od mroków średniowiecza aż po hitleryzm. Przede wszystkim René Lote podkreśla, że nie można idealizujących opisów Tacyta „De Germania" brać za dobrą monetę. Doskonałą ilustracją sposobu życia barbarzyńskich Germanów jest chociażby porównanie ich nader prymitywnych **burgów**, oszańcowań ziemnych wzmocnionych palisadą, — z wyniosłym o p p i d u m Celtów czy też z planowo wzniesionym obozem rzymskim.

Również nie może być mowy o stworzonym przez propagandę hitlerowską micie o czystości rasy germańskiej. Przeciwnie są oni mieszaniną Latynów — nad Renem, Celtów w Bawarii, Słowian w Brandenburgii, Łużycach, Pomorzu, Saksonii i Śląsku. Nie uwzględniono tu jeszcze wpływów Hunnów — którzy w swoim czasie byli przecież potężni — czy też Burgundów (ostatni mogli być Słowianami) oraz szeregu plemion germańskich, które w różnych czasach różnym podlegając krzyżowaniom, doprowadziły do zupełnego pomieszania ras.

Germanów, sięgających po Ren i Dunaj, po raz pierwszy cywilizowały legiony rzymskie, drugi raz Frankowie Karola Wielkiego, zwalczający zwłaszcza pół-słowiańskich Sasów.

Po dzień dzisiejszy dochowały się ślady obcych wpływów kulturalnych w nazwach założonych osad.

A więc miasta pochodzenia łacińskiego, nadreńskie (jak Kolonia) czy naddunajskie (Wiedeń), dalej pochodzenia starogermańskiego, (których nazwy kończą się na — stedt), saskiego (na — sen i hausen), nordyjskiego (— leben), frankońskiego (np. — heim, —berg, —furth, —weiler), alamańskiego (—ingen), wreszcie słowiańskiego w Łużycach i Saksonii (itz) oraz na pn.-wschodzie i w Brandenburgii (na —ow i —owo).

Dopiero ostania metodyczna kolonizacja germańsko-chrześcijańska rozsiała klasztory i zamki (—rode, —reuth), ku pamięci karczowania lasów czy też wa-

---

*) Lote René, Histoire de la „culture allemande". Vie politique et sociale, sciences et philosophie, littérature et beaux-arts. „Culture" ou Civilisation? Paris 1934. str. 318 + 8, 8⁰.

runków terenowych (—riet, —siel, —damm), wkońcu na cześć panów i ich fortec (—herrn, —burg), czy też ku czci kościoła (—kirch, —kreuz).

Znaczna ilość ośrodków regionalnych, które kolejno odgrywały przodowniczą rolę, była przyczyną, że „Święte Cesarstwo" długo nie miało stałej stolicy.

Od X po XIII wiek śledzić można, w związku z rozwojem zdobyczy niemieckich, pochód miast książęcych i biskupich z nad Renu aż hen poza Łabę. W okresie „wielkiego bezkrólewia" mnożą się „wolne miasta". Rozwój ich popierali Habsburgowie, cesarze i książęta, zwłaszcza Karol IV, „wdzięczny uczeń uniwersytetu paryskiego", założyciel praskiej wszechnicy, wyprzedzający niemieckie. Z nad Wełtawy „sztuka praska, daleki odblask gotyku francuskiego", promieniowała na Norymbergę.

Analizując średniowieczną sztukę niemiecką, badacz wykazuje, jakiemu obcemu wpływowi dane dzieło niemieckie zawdzięcza swe powstanie. W środkowej Nadrenii krzyżowały się wpływy flamandzkie i burgundzkie z francuskimi. W niemieckiej rzeźbie romańskiej obok sztywności, zapożyczonej ze sztuki bizantyńskiej, uderza realizm właściwy sztuce francuskiej.

Tak głęboko zdawałoby się zrośnięty z Niemcami gotyk to styl importowany z Ile-de-France. Wystarczy proste zestawienie tych dwu dat: bazylika św. Dionizego przybiera szatę gotycką w 1137 r., podczas gdy pierwsza niemiecka budowla gotycka to katedra magdeburska, rozpoczęta w 1208.

Również twórczość śpiewaków wędrownych „Minnensängerów", była wynikiem celtyckich i chrześcijańskich wpływów opowieści „okrągłego stołu", a Reinecke Fuchs jest poprostu przeróbką francuskiego „Renart'a".

Nie jest prawdą twierdzenie Niemców jakoby niemiecka myśl filozoficzna była samodzielna. Przeciwnie, podlegała ona wpływom pisarzy starożytnych, poznanych za pośrednictwem Francji. Zresztą myśl niemiecka była podporządkowana niemal od początku niemieckiej racji stanu.

Odpowiedzią na zarzuty archeologów niemieckich, którzy niemiłą wonią gnoju w odkopanych gruzach słowiańskich nierzadko usprawiedliwiają potrzebę niesienia własnej zachodniej kultury tym dzikim Słowianom... jest przyjrzenie się temu ogromowi brudów i nieporządków miast średniowiecznych Rzeszy, które jeszcze w parę wieków po zniszczeniu Słowian zach. nie przestały być przedmiotem obaw ze strony przechodniów i podróżnych. Jest to zatem najlepszą miarą porównawczą.

Kapitalnym wzmocnieniem bojowego potencjału germanizmu było wystąpienie Lutra. Genezy jego szukać należy w wiekowej walce cesarstwa z papiestwem, symonii kleru, zwłaszcza zaś w finansowym podłożu rozdźwięków i żalu skąpego a „biednego Michałka" za „tymi dobrymi pieniędzmi niemieckimi", składanymi Rzymowi.

Umysłowe przyczyny reformacji tkwiły nietyle w rozwoju krytyki naukowej, ile raczej w tak właściwym myśli niemieckiej nagminnym mistycyźmie, od szewca śląskiego Jakóba Böhme'go zacząwszy aż po romantyzm.

Była to dążność, częściowo anarchiczna, częściowo brutalna, przekuwająca pojęcie przyrody i rozumu w nowe religie.

Niezależnie od wpływów obcych, luteranizm jest niemieckim tworem narodowym. Zburzywszy dotychczasowy porządek, wypowiedziawszy posłuszeństwo kościołowi, Luter przystąpił do odbudowy na zasadach o wiele surowszych. Z oswobodziciela stał się autorytatywnym zwierzchnikiem nowego kościoła, tępiącego surowo przeciwne odruchy, wymagającego ślepego posłuszeństwa. Pod

tym względem Luter zapowiadał niejako „imperatyw kategoryczny" drugiego twórcy psychiki niemieckiej, filozofa XVIII w. Immanuela Kanta.

Ostatecznie Luter przygotował drogi, wiodące do ścisłego etatyzmu i faszyzmu nowoczesnych Niemiec, tak przeciwnego klasycznym tradycjom swobody myśli i wolności woli, szanowanym na demokratycznym Zachodzie Europy.

W życiu codziennym wojny religijne sprowadziły w Rzeszy obniżenie stopy życiowej. Z jednej strony: ostra pańszczyzna, rycerze-rabusie, pasożytnictwo drobnej szlachty, z drugiej zaś strony pod wpływem włoskim i hiszpańskim rozwój wielkopańskich rezydencyj i większych miast, zamiłowanie zbytku i użycia.

W w. XVII z emancypacją Prus w pokoju oliwskim i pojawieniem się Fryderyka II rozpoczęła się era ostrego imperializmu Hohenzollernów. Fryderyk Wilhelm II edyktem religijnym (1788) nakazuje na zewnątrz poszanowanie dogmatów luterańskich, zastrzegając natomiast zupełną swobodę myśli zainteresowanym w tym względzie. Rozpoczyna więc okres rozdwojenia sumienia, prowadzący do dwulicowości i braku cywilnej odwagi.

W epoce „Wielkiej rewolucji francuskiej" Niemcy przechodzą od zachwytu nad „Deklaracją praw człowieka i obywatela" — przez okres oburzenia na terror — do poważnego ustosunkowania się wobec Francji po swej pierwszej klęsce pod Valmy.

Ostatecznie poprzez hasła liberalne Niemcy dochodzą do reform Steina oraz uzbrojenia całego narodu w 1813 r. nie tylko w imię ludzkości i wolności, lecz również w imię germanizmu i dyscypliny.

Obrazem duszy niemieckiej przede wszystkim są prądy filozoficzne. Jej atawistyczny mistycyzm uległ pozornie rewolucji filozoficznej XVIII w., ażeby odrodziwszy się w niej, przez szczególnego rodzaju transformizm intelektualny doprowadzić do powstania germanizmu, t. zn. — jak się wyraża Lote — „zboczenia całkiem niemieckiego od współczesnego idealizmu".

Od idealizmu Kanta prowadzi już prosta droga ku fikcjom nacjonalistycznym Fichtego czy też etatystycznym Hegla, którzy w imię „praktycznego rozumu" dążą do urzeczywistnienia boskich haseł wolności przez — dyscyplinę.

„Imperatyw kategoryczny" królewieckiego filozofa Kanta jest postacią dyktatury moralnej. Syntezą nowoczesnej filozofii niemieckiej jest także równanie: dyscyplina moralna = wolność. W gruncie rzeczy kantyzm opiera się na najcyniczniejszym sofizmacie. Społeczeństwu, które straciło wiarę przodków, wynaleziono mistyczny „postulat" dla ochrony istniejącej równowagi społecznej. „Nie wierząc, wierzyć", oto szczyt kazuistyki, w której celował filozof królewiecki również w życiu codziennym. Wezwany przez Fryderyka Wilhelma II do zaprzestania wykładów przeciwko religii, przystał na to, „jako bardzo wierny poddany Waszej Królewskiej Mości". Po śmierci króla wyjaśnił, że to zastrzeżenie zwalnia go od dalszego dochowania zobowiązania. W polityce Kant głosił zupełną uległość społeczeństwa wobec władzy, która na podstawie transcendentalnej umowy może dowolnie rozporządzać poddanymi... (Bez komentarzy).

Do tych wniosków doszedł ostatecznie Fichte, wyznawca „moralnego ja", czyli poprostu egoizmu. Filozofia niemiecka dąży wogóle do dania odpowiedzi na chwilowe potrzeby swego środowiska. Przykładem takiego „dostrajania się" do ogólnie panującego tonu są czterokrotne zmiany zapatrywań wielkiego oportunisty Schellinga.

W drugiej połowie XVIII w. pierwsze podmuchy idyllicznego preromantyzmu zapoczątkowała grupa pisarzy, tworząca „neogermańską" kohortę. Głosiła

ona nawrót do lokalnych tradycyj, stawiając na równi skandynawskie sagi z Iliadą. Odmówiono wówczas jej autorstwa Homerowi (filolog berliński Wolff) dla przeciwstawiania klasycznemu pojęciu ukształconego umysłu romantycznej wizji duszy zbiorowości, wyrażającej przez swój folklor nowy ideał „szczerości" literackiej.

Na tym tle stają się zrozumiałe wszelkie dziwactwa epoki („Sturm und Drang“) a więc „Hainbund“, „Liga św. drzewa“, „Almanach muz" itp. pomysły, przeniesione również do literatury.

Pustkę duszy niemieckiej, rozpaczliwie poszukującej swej busoli, starał się zapełnić hellenista Winckelmann erudycją, jakże różną choćby np. od mądrości klasycznej, będącej wynikiem żywego doświadczenia u Lafontaine'a, Molière'a i Racine'a. Odtrutkę na wpływy francuskie Winckelmann znalazł w ideologicznym helleniźmie, modnym od chwili rozpoczęcia wykopalisk pompejańskich (1784) oraz odkrycia piękna Włoch.

Typem niemieckiego marzyciela jest powieściopisarz Jan Paweł Richter (1763—1828) o zainteresowaniach nader rozstrzelonych, lecz wytrwały w pracy, subtelny i głupi zarazem, nie ogarniający całości, zważający na szczegóły, stale szukający, lecz nigdy nie mający pewności, że ostatecznie znalazł siebie samego...

Przedstawicielem sentymentalnego klasycyzmu weimarskiego jest „rozkochany, ustatkowany uczony i filozof" — Goethe. Między nader romantycznym żywotem weimarskiego „olimpijczyka“ (6 większych romansów w życiu) a jego twórczością literacką zachodzi pewna łączność. Z wyjątkiem dwu arcydzieł: pierwszej redakcji „Fausta“ i „Werthera" — jak zauważa Lote — „szlachetny umysł Goethego, wśród bezładnej metafizyki, wydaje się nieco znużony swą długą karierą ideologiczną i swą pełną zawodów podróżą przez życie", co nie zabija przecie w nim ochoty do nowych prób i nowych marzeń.

W tyle za literaturą, ściśle trzymając się jej impulsu, stoi nowożytna sztuka niemiecka. Tchnie ona akademicką rutyną i brakiem oryginalnych pomysłów. Zrazu w baroku, później zaś w rokoku, służy do ozdoby książęcych pałaców.

Zycie społeczeństwa w tym okresie „cywilizacji siedzib książęcych" znamionuje również rozwój dobrobytu stanu trzeciego, zasilonego pod względem umysłowym i gospodarczym przez wygnanych z Francji protestantów.

Fryderyk II obsadza wprawdzie swą operę włoskimi śpiewaczkami, tworzy jednak przede wszystkim silną armię i karną biurokrację, odpowiednik surowej kantowskiej dyscypliny.

W XIX stuleciu Niemcy przebywają drogę od obudzenia się świadomości narodowej do jedności państwowej. Rozwojowi życia umysłowego sprzyjają nowe uniwersytety, kształcą one specjalny typ uczonego niemieckiego. Drobiazgowy w pracy, analityk niezupełnie krytyczny, w dziełach syntetycznych po staremu stąpa śladami atawistycznej ideologii. Ma w sobie coś z illuminatów, coś z duszy dziecka oraz pociąg do utopii.

Na skutek germanizmu narodowego w Niemczech rozwija się mistycyzm romantyczny oraz nadzwyczaj rozwinięty zmysł zrzeszania się. Nabiera on tu specjalnego zabarwienia. Od zwykłego kopisty aż do „wielkiego profesora", odznaczonego orderem „pour le mêrité“, wszyscy czują się przejęci rolą sprawowaną w hierarchii naukowej. Francuza śmieszy niemiecka tytułomania nawet w życiu prywatnym. Jest ona wyrazem zakorzenionego głęboko wśród społeczeństwa

kultu dla twórczości specjalistów, celebrujących swą wiedzę w kaplicach niedostępnych dla profanów.

Romantyzm o zabarwieniu regionalnym pobudził rozwój erudycyjnego realizmu, służącego ideałom narodowym. Rzecz znamienna: wśród badaczy starożytności szczególne upodobanie budzą nieokrzesani Dorowie (Müller), imperializm Aleksandra Wielkiego (Droysen), czy też rzymski, opisywany przez narodowego „liberała" Mommsena w sposób pełen aluzyj do pruskiej „wielkości".

U historiozofów górują tendencje hegeliańskie obok „walki o życie" Darwina, zmierzające do imperialistycznej tezy, że każdy naród w okresie swego szczytowego rozwoju, tj. siły, przez nią wyraża swą kulturę, która wtedy narzuca się światu (Lamprecht, Lagarde, Treitschke).

Na uniwersytetach korporacje studenckie kształciły kapralski automatyzm, który z kolei ujemnie odbijał się na niemieckiej twórczości naukowej.

Filozoficzną myśl niemiecką sprowadził Hegel do następującego równania: „Prawo = Siła = Kultura". W dziedzinie historii myśl jego realizowali Ranke, Sybel i Treitschke. W praktyce zasadę tę współcześnie stosował Bismarck w stosunku do Polaków i Alzatczyków, na nieporównanie zaś większą skalę najpoprawniejsze wydanie Atylli — Hitler.

Teorie współczesnych filozofów i socjologów niemieckich są w gruncie rzeczy zupełnie sprzeczne z dotychczas obowiązującymi pojęciami etyki. Np. Ihering twierdzi: prawem jest to, co państwo w danej chwili nakazuje, bez względu na swe dawne zobowiązania, które są „świstkiem papieru".

„Psychoanaliza" Freuda daje smutny obraz upadku ludzkiego, tak daleki od pojęć klasycznego humanitaryzmu.

W powodzi pisarzy XIX stulecia wyróżnia się pisarz czuły, miłośnik przyrody i wolności: Mikołaj Lenau (1802—1850), którego sympatie dla uciskanych Polaków spotkały się z potępieniem ze strony wyznawców haseł panujących w Rzeszy.

Wiele niespodzianek kryje się na dnie duszy niemieckiej. Poeci demokratyczni „Młodych Niemiec" w 1848 r. są „liberałami". Przecież wielu z nich otrzymuje pensje od króla: Gottschall, apologeta barykad, uszlachcony przez Bismarcka, czy też inni rewolucjoniści, jak Mommsen i Ryszard Wagner, którzy zmieniwszy zapatrywania, doszli do zaszczytów i bogactw.

Reakcją przeciwko deprymującym krańcowościom naturalizmu i symbolizmu, stał się u schyłku XIX w. nawrót do regionalnych tradycyj — Heimatskunst — otwierający już drogę hitleryzmowi. Nie bez obcych wpływów (co prawda spaczonych) rozwija się tu tradycjonalizm regionalny.

Sztuka XIX w. również nie jest wolna od obcych wpływów. Nawet w teatrze wagnerowskim występują zapożyczenia z francuskiego dorobku cywilizacyjnego.

W życiu społecznym Niemcy XIX w. szybko przeszły drogę od romantyzmu, poprzez apatię porewolucyjną 1848 r. do zestrzelenia sił swych w dążeniu do unifikacji Rzeszy pod przewodnictwem Prus i apologii pracy dla warstw średnich. Wnet po kolei upadają „podpory konstytucyjne" cesarstwa: prawica za „rządów weimarskich", socjalistyczna lewica za dyktatury hitlerowskiej; równocześnie rozpadło się centrum katolickie.

Pod wpływem wzmagającego się na lądzie i na morzu pangermanizmu i militaryzmu rozprzęga się życie rodzinne. Mimo wszechwładnej pogoni za zarobkiem Niemcy nie zapominają o tak charakterystycznej dla nich chęci niesie-

nia dobrowolnych usług wywiadowi państwowemu. Szpiegostwo urasta w Rzeszy do rzędu kardynalnych cnót obywatelskich.

Zastarzałe przyzwyczajenia do miejskiego życia na szerokiej stopie krępowała nieco surowa dyscyplina. Obok oficerów, jako kasty rządzącej, wszyscy urzędnicy tworzyli zamkniętą arystokrację, przesadnie czułą na tytuły. Średniowieczne tradycje podtrzymywały korporacje studenckie poprzez pojedynki i pijatyki, normowane t.zw. „kodeksem honorowym".

Rzesza stała się organizmem groźnym z powodu swoich niepowszednich apetytów zaborczych, wytrwałości w codziennej pracy, kierowanej dziedzicznym światopoglądem, podporządkowanym pruskiej racji stanu.

Tak się rzeczy układały do wywołanej przez Niemcy wojny światowej. Jej skutkiem było wyswobodzenie uciskanych narodów. Poprzez okres socjalistycznych rządów Eberta oraz reakcyjną prezydenturę Hindenburga Niemcy doszły do dyktatury hitlerowskiej, niszczącej przede wszystkim ostatnie ślady partykularyzmu Bawarii i Prus, — następnie zaś dążącej do wyładowania nadmiaru sił na zewnątrz.

Przedstawiciele kultury niemieckiej, którzy na początku wojny 1914 r. ogłosili manifest — zaprzeczający okrucieństwom popełnionym w Belgii (a byli to ludzie tej miary co Röntgen, Gerhart Hauptmann i inni intelektualiści w liczbie 93 razem), dają wyobrażenie o dzisiejszym stosunku nauki niemieckiej do państwa. Od tejże deklaracji 1914 r. jeden krok dzieli świat nauki niemieckiej od prac badawczych w laboratoriach obozów koncentracyjnych, od wiwisekcyj dokonywanych na żywych ludziach w warunkach krew ścinających w żyłach normalnego człowieka.

Naukę niemiecką oszołomił mesjanizm zapowiadający po ostatecznym zmierzchu „zgniłego Zachodu" i „dzikiego Wschodu", odrodzenie ludzkości przez Niemcy. Dla takiego O. Spenglera prawdziwa wolność spoczywa w „cezaryźmie, ożywionym gorącą wiarą". Ma to być przeciwstawienie „mechanicznej" dyktatury Bonapartego, syna „bezdusznej rewolucji, głoszącej płaską równość"... A zatem ideał niemiecki — to mistyczny cezaryzm, będący przeciwstawieniem klasycznego racjonalizmu i zwykłej praworządności zachodniej demokracji. Niemiecki dynamizm przeciwstawia się atawistycznemu egalitaryzmowi Francji.

Panujący po wojnie światowej ekspresjonizm w literaturze sprzyjał zobrazowaniu rzadkiej zgnilizny moralnej i upadku obyczajów. Z kolei do głosu przyszła literatura hitlerowska, która jednak nie wydała żadnego pisarza ponad przeciętny poziom.

Zestawiając dorobek literatury niemieckiej z francuskim, prof. Lote widzi zaledwie słabe odbicie zalet francuskich pisarzy u niektórych autorów niemieckich.

Stanowczo lepiej wyszła rzeźba, naśladująca Rodina.

W życiu społecznym „Trzeciej Rzeszy" trwała praca nad wszechstronną jego intensyfikacją, przygotowaniem narodu „do wielkich zadań". Środkiem po temu było nie tylko wznowione tempo pracy, lecz również przymusowa abstynencja (półpostne niedziele, „Eintopfgericht") aż do czasu wybicia „godziny sprawiedliwości".

Największym wrogiem Niemiec — kończy prof. Lote — jest ich naród, nieumiarkowany zarówno w zwycięstwie jak i klęsce. Jego „kultura" mistyczna i praktyczna nie zastąpi nigdy prawdziwej cywilizacji, tj. zmysłu równowagi,

godności w skromności. Sprawy wewnętrzne Niemiec ze względów ściśle utylitarnych nie mogą być obce ich sąsiadom. Bezpieczeństwo ludów graniczących z Rzeszą wymaga, aby nie tylko poznano charakter narodu niemieckiego, ale ażeby również liczono się z wszelkimi ewentualnościami, możliwymi po uwzględnieniu psychopatologicznego nastawienia umysłów niemieckiej zbiorowości.

J. Gieszkowski

OSADNICTWO WOJSKOWE NA ZACHODNIM POGRANICZU.

Celem nagrodzenia uczestników ostatnich walk o niepodległość oraz dla skutecznego zebezpieczenia granicy zachodniej powstaje w chwili obecnej wzdłuż Odry i Nisy Łużyckiej bariera osad rolniczych, zagospodarowanych przez osadników pochodzenia wojskowego.

Na czele akcji stoi Generalny Inspektor Osadnictwa Wojskowego gen. broni K. Świerczewski, jego zastępcą jest płk. Jaroszewicz. Organem wykonawczym Gen. Inspektora O. W. jest Komisja Osadnictwa Wojskowego pod przewodnictwem gen. bryg. Mierzycana, którego zastępcą jest ppłk. Górecki, urzędujący w Poznaniu przy ul. K. Kochanowskiego 8.

Terenami osadnictwa wojskowego są następujące powiaty pograniczne, leżące wzdłuż Odry i Nisy, zaczynając od Bałtyku, a kończąc na górach Sudeckich:

1) Wołyń-Kamień	7) Gubin
2) Gryfin	8) Żarów
3) Chojnice (Königsberg)	9) Żegań
4) Cielęcin	10. Zgorzelice
5) Rypin	11) Lubań
6) Krosno	12) Lwów.

W tych powiatach władzę administracyjną sprawować będą osoby wojskowe, upoważnione do tego przez Ministerstwo Administracji Publicznej. Dla zapewnienia zaś bezpieczeństwa osadnikom w powiatach osadnictwa wojskowego są czynni komendanci wojenni.

W zależności od rodzaju gleby wojskowa działka obejmuje 10 — 15 ha ziemi, jest bezpłatna i przechodzi na własność osadnika. Wojskowym osadnikiem może być:

1) żołnierz Armii Polskiej,

2) partyzant walki o niepodległość z lat 1939—45,

3) wdowy i sieroty po wyżej wymienionych.

4) najbliższa rodzina, której jedynym żywicielem był poległy, wymieniony pod 1) lub 2).

Pełna opieka i pomoc jednostek wojskowych stacjonowanych w rejonach osadnictwa wojskowego obejmuje również dostarczenie osadnikom niezbędnego inwentarza martwego i żywego.

Nadzór nad zbiorowymi transportami oraz indywidualnymi wyjazdami osadników wojskowych na Zachód sprawują Centralne Punkty Rozdzielcze w Stargardzie, dla Ziemi Lubuskiej w Gorzowie, a dla Śląska Dolnego w Żeganiu. Mają one na celu zapewnienie osadnikom kwater, wyżywienia, opieki lekarskiej, przede wszystkim zaś skierowują ich one do poszczególnych powiatów objętych planem osadnictwa wojskowego. Punkty rozdzielcze znajdują się pod opieką dowódców dywizyj W. P. Wreszcie powiatowe punkty rozdzielcze doprowadzają

względnie dowożą, osadników wojskowych do ich właściwych miejsc przeznaczenia.

Osadników, których liczba poczty polowej jest jednym z niżej podanych w tym punkcie numerów, a więc: 51846, 53205, 31881, 21659, 13470, 24689, 53218, 52227, 65650, 56735, 84325, 25831, 46083, 34157, 46081, 83623, 32178, 83607, 33975, 25839, 34132, 32478, kieruje się do Centralnego Punktu Rozdzielczego w Starogrodzie i osadza w jednym z trzech powiatów: Wołyń, Gryfin, Królewiec.

Osadników o następujących liczbach poczty polowej: 34185, 25831, 46086, 34157, 46081, 83623, 25839, 34132, 32478, 86607, 33975, 93562, 52224, 52159, — kieruje się do Centralnego punktu rozdzielczego w Gorzowie i osadza w powiatach: Cielęcin, Rypin, Gubin, Krosno.

Osadnictwo o liczbie poczty polowej: 83995, 52213, 56910, 83702, 2101, 93562, 52224, 52159, 83784, 83739, 83681, 52165, 52156, 83376, 83736, 63036, 93427, 83676, 63048, 25835, 34000, 46058, 08205, 84110 — kieruje się do Centralnego Punktu Rozdzielczego w Żeganiu i rozsyła na osady do następujących powiatów: Żarów, Żegań, Zgorzelice, Łubań i Lwów.

Wykaz dalszych numerów poczt polowych podany zostanie w miarę napływu wykazów zapisanych w poszczególnych jednostkach na osadnictwo wojskowe.

Organizacjami współpracującymi w akcji osadnictwa wojskowego są: Państwowy Urząd Repatriacyjny (PUR) oraz Pol. Zw. Zachodni (PZZ). Do nich należy propaganda osadnictwa wojskowego, rejestracja i transport kandydatów, prowadzenie ewidencji, składanie sprawozdań Komisji O. W., instruowanie i kontrola podległych placówek PUR'u i PZZ w odniesieniu do akcji osadnictwa wojskowego.

Przy rejestracji kandydatów w inspektoratach osadnictwa lub punktach przelotowych, etapowych względnie w placówkach PUR lub PZZ, jako dowód legitymujący kandydata na osadnika wojskowego wystarczy zaświadczenie wojskowe lub wiarygodny list członka rodziny służącego w Wojsku Polskim z podaniem liczby poczty polowej.

W sprawach otrzymania skierowań na Osadnictwo Wojskowe rodzin i pojedyńczych osób należy zwracać się do Referatu Wojskowego przy Polskim Związku Zachodnim w Poznaniu, ul. Chełmońskiego 1, lub do Referatu Wojskowego przy P. U. R. w Poznaniu, ul. Kochanowskiego 4.

Oba wymienione wyżej referaty są kierowane przez oficerów wydelegowanych z ramienia K. O. W. i załatwiają sprawę skierowań indywidualnych bez żadnych utrudnień. Komisja Osadnictwa Wojskowego przy Generalnym Inspektorze skierowuje jedynie grupy operacyjne poszczególnych jednostek i jednostkom tym przydziela wybrane na osadnictwo miejscowości.

PRASA CODZIENNA

A. SPRAWY WOJSKOWE W PRASIE CODZIENNEJ.

Zagadnienia wojskowe interesują żywo ogół społeczeństwa. Dowodem tego są liczne artykuły i notatki we wszystkich niemal dziennikach i tygodnikach. Według materiałów zebranych przez Wojskowy Instytut Naukowo Wydawniczy w okresie od 25 maja do 16 sierpnia 1945 r., ukazało się w prasie łącznie 477 artykułów, wiadomości i notatek o istotnej treści wojskowej.

Ze względu na poruszone zagadnienia można je podzielić na następujące grupy:

Wojsko a społeczeństwo, osadnictwo wojskowe	108	artykułów i wzmianek
Historyczno-dokumentarne	104	" "
Organizacja i administracja	52	" "
Ogólne, różne	51	" "
Reportaże	35	" "
Wyszkoleniowo-instrukcyjne	33	" "
Publicystyka	25	" "
Wydawnictwa	21	" "
Uzbrojenie, sprzęt, wyposażenie	12	" "
Taktyczne i operacyjne	9	" "

Na uwagę zasługuje fakt, że na pierwsze miejsce wyszło zagadnienie współżycia wojska ze społeczeństwem przed tematem historyczno dokumentarnym, wyrażającym się głównie w korespondencjach wojennych i wspomnieniach z frontu. Wśród artykułów ściśle wojskowych najwięcej znajdujemy — wyszkoleniowych o charakterze samokształceniowym, niestety nie zawsze na należytym poziomie. Prawie zupełnie brak artykułów taktyczno-operacyjnych.

„POLSKA ZBROJNA".

W czasie działań wojennych wielkie usługi oddawały oddziałom walczącym pisma frontowe: „Zwyciężyliśmy", „Orzeł Biały", „Pancerni", towarzyszące jednostkom I i II armii na ich szlaku bojowym.

Czołowe stanowisko co do zagadnień wojskowych zajmuje „Polska Zbrojna".

„Polska Zbrojna" jako centralny organ wojskowy postawiła sobie zadanie popularyzowania idei wojskowej wśród najszerszych warstw społeczeństwa. Było to zadanie najważniejsze. Poza tymi celami tworzenia i propagowania myśli politycznej Odrodzonego Wojska Polskiego — pismo podjęło trud doszkalania oddziałów w serii artykułów taktycznych i wyszkoleniowych.

„Polska Zbrojna" realizując zadania pisma codziennego, dostarczała materiału fachowego dla dowódców najniższych szczebli — licząc się z ich niedoszkoleniem w gorączce organizacyjnej.

Tematyka artykułów obejmuje sprawy najważniejsze, natychmiast w szkoleniu i w boju przydatne. Artykuły wojskowe są nadzwyczaj bezpośrednie, jasne i konkretne — i dzięki temu spełniły swoje zadanie. Dużym brakiem artykułów jest wadliwa terminologia, co niewątpliwie wprowadza znaczny chaos w pojęciach wojskowych. Było to spowodowane w pierwszym rzędzie brakiem regulaminów, a następnie — niedostatecznym zwróceniem uwagi na współpracę

w tym zakresie z Wojskowym Instytutem Naukowo-Wydawniczym, który równolegle wypracowywał szereg nowych regulaminów, opartych na sowieckiej doktrynie walki.

„Polska Zbrojna" w okresie swego 8-mio miesięcznego istnienia zamieściła łącznie 90 artykułów fachowo-wojskowych. Na szczególną uwagę zasługują artykuły następujących autorów, specjalistów w swoich dziedzinach wyszkolenia i dowodzenia:

Gen. Półturzycki, gen. Anichimowski, ppłk. dypl. Kirchmayer, płk. Jurin, płk. Żukowski, płk. dypl. Daszkiewicz, płk. Piekarski, ppłk. Matkowski, płk. Wiktorow, mjr. dypl. Bortner, płk. dypl. Znaczyński, ppłk. Karaczewski, płk. Mazałow, ppłk. dypl. Naumczyk, płk. Derks, płk. Narbutt, płk. Urbanowicz, gen. mjr. Bielajew, ppłk. Płażewski.

Artykuły polityczno-wojskowe i strategiczne doskonałego pióra ppłk. dypl. Kirchmayera wskazują kierunek, w którym idzie i powinna iść myśl i wola Armii Polskiej. Oto one: Sojusze Polski, Wojskowe znaczenie Śląska, 3 Virtuti, Na szosie piotrkowskiej, Wojskowe przyczyny klęski wrześniowej.

„Polska Zbrojna" ma duży dorobek w dziedzinie formowania i cementowania Sił Zbrojnych.

PISMA POPULARNO-WOJSKOWE

„ŻOŁNIERZ POLSKI".

Z końcem sierpnia b. r. zaczęło się pojawiać nowe czasopismo wojskowe, a mianowicie „Żołnierz Polski". Jest to tygodnik ilustrowany, przeznaczony dla szerokich kół czytelników wojskowych, a przede wszystkim uwzględniający duchowe potrzeby prostego szeregowca.

Dotychczas ukazały się trzy numery „Żołnierza Polskiego", na których treść składają się bogato i barwnie ilustrowane artykuły, informujące żołnierzy o wszystkich przejawach życia narodowego, ciekawe fotomontaże bieżących wydarzeń z życia politycznego i z życia wojskowego.

Wysiłek narodu w dziele odbudowy znajduje swój wyraz na łamach „Żołnierza Polskiego" w szeregu artykułów ilustrujących współpracę i pomoc wojska w różnych dziedzinach życia społecznego i gospodarczego, przy czym specjalną uwagę poświęcono udziałowi wojska w akcji żniwnej.

„Żołnierz Polski" informuje swoich czytelników nie tylko o tem, co się dzieje w kraju, lecz podaje im również w formie zwięzłej, treściwej i przystępnej aktualne wydarzenia polityczne, rozgrywające się dzisiaj na arenie światowej.

Znając duże zainteresowanie żołnierzy sportem, należy przypuszczać, że obszerniejsze ujęcie tego działu przyczyniłoby się do podniesienia tężyzny fizycznej i popularyzacji wychowania fizycznego.

Na specjalne podkreślenie zasługuje piękna szata zewnętrzna tygodnika w postaci barwnych artystycznych fotomontarzy okładkowych, wyraźnego i ładnego druku i ciekawego układu.

„SKRZYDLATA POLSKA".

(Wyd. Gł. Zarz. Polit.-Wychow. W. P.)

Ważnym momentem w życiu odradzającego się młodego lotnictwa jest powstanie pisma, noszącego tytuł dobrze znany przed wojną — „Skrzydlata

Polska". W nowych warunkach polskiej rzeczywistości powojennej ma ono kontynuować i rozszerzać pracę swej przedwojennej imienniczki — polegającą na krzewieniu w szerokich masach, przede wszystkim w młodzieży, zamiłowania do lotnictwa i lotniczej myśli fachowej i technicznej.

W numerze 2—3 „Skrzydlatej" artykuły, jak gen. broni F. Połynina, d-cy Sił Lotniczych: „Polsce demokratycznej silne lotnictwo", oraz gen. bryg. J. Smagi, km-ta Ofic. Szk. Lotn. W. P.: „Zasady szkolenia lotników", obejmują całokształt zadań ideowych i fachowych, które stają przed naszym lotnictwem. „Zasady szkolenia" wprowadzają nas w tok wyszkolenia personelu lotniczego, które oparto na bogatych doświadczeniach lotnictwa Armii Czerwonej. Są to po wieloletniej przerwie, w czasie której dochodziły do kraju legendy o bohaterskich wyczynach polskich lotników na zachodzie — pierwsze konkretne wypowiedzi dowódców i fachowców polskich sił lotniczych.

„Wolna Trybuna" — „O koordynację szkolenia" — por. A. Mańkowskiego zawiera szereg słusznych spostrzeżeń i poglądów, które niewątpliwie zostaną potwierdzone przyszłymi metodami szkolenia. Zauważyć jednak trzeba, że krytykowany przezeń system szkolenia miał jako zaletę — danie uczniowi doświadczenia lotniczego na szeregu samolotów, o różnych cechach pilotażu, jeszcze przed ukończeniem szkoły. Szkolenia na UT-2, będącym jednocześnie samolotem szkolnym i przejściówką na samoloty myśliwskie, początkowo było niewątpliwie wynikiem wojennej konieczności szybkiego szkolenia pilotów. Sądzę, że gdyby nie opracowanie i ścisłe stosowanie metod „Kursu wyszkolenia lotniczego", jakiego nie mieliśmy przed wojną, musiałoby lotnictwo powojenne powrócić do dłuższej i kosztowniejszej metody szkolenia na wielu typach samolotów. Zarzut autora, że przejście z Poteza XXVII na „Karasia" było niebywale trudne, jest równie subjektywny jak moje wyobrażenie, że przejście z UT-2 na JAK-7 jest szalonym ryzykiem — czego życie jednak nie potwierdza.

Reportaż „Znowu w Dęblinie", poza swą treścią propagandowo-informacyjną, budzi pewność, że centrum wyszkolenia lotniczego, które z pustkowia stało się wysiłkiem kilku lat — od roku 1928 począwszy — ośrodkiem życia i pracy lotniczej, celowym i tonącym w kwiatach miasteczkiem lotników — i teraz, w czasie jeszcze krótszym, powróci do swego rozkwitu.

Podajemy pokrótce treść dalszej zawartości pisma.

„Radzieckie lotnictwo cywilne w czasie wojny i pokoju" por. W. Brusa omawia olbrzymią rolę lotnictwa transportowego od pierwszego momentu napaści Niemców na Z.S.R.R. oraz działalność lotnictwa pasażerskiego i wytwórni lotniczych.

„Cechy charakterystyczne samolotów amerykańskich" — opracowanie inż. Remickiego i majora inż. Supruna. Rzeczowy i treściwy artykuł, omawiający ilościowe i jakościowe osiągnięcia produkcji w USA oraz rozwój nowych założeń i rozwiązań w budowanych samolotach, łącznie ze śmigłowcami i samolotami o napędzie rakietowym. Załączone są tablice danych o samolotach bombowych, myśliwskich i transportowych USA.

„Polscy mechanicy w Anglii" — por. H. Sercem opisana praca i zasługi polskich lotników pracujących dla naszego lotnictwa „po tamtej stronie" w czasie wojny. Potwierdza sławną i przed wojną, gdzieindziej niespotykaną wszechstronność, pomysłowość i ukochanie swej pracy, choćby kosztem największego samozaparcia, u polskiego mechanika lotniczego.

„Skrzydlata Polska“ w tej formie, w jakiej znajdujemy obecnie, jest pismem informacyjno-propagandowym z dużą tendencją objęcia zagadnień fachowych. Wydaje się, że po usunięciu nadbudówek frazeologicznych i ustaleniu przyjętej już obecnie terminologii wojskowej, a także po zwróceniu przez Redakcję większej uwagi na zagadnienia czysto fachowe, wyszkoleniowe i wychowawcze „Skrzydlata Polska" stać się może pełnowartościowym pismem fachowym.

PISMA FACHOWE

„WOJSKOWY PRZEGLĄD PRAWNICZY“.

„Wojskowy Przegląd Prawniczy" był pierwszym periodykiem wojskowym, który ukazał się obok „Bellony“. Pośpiech, z jakim przystąpiono do wydawania pisma był podyktowany zasadniczymi przeobrażeniami naszego wojska, któremu trzeba było stworzyć ramy prawne. To też „Wojskowy Przegląd Prawniczy" jest wykładnikiem nowej struktury prawnej i politycznej Sił Zbrojnych. Dąży on do zilustrowania podstawowych praw i obowiązków żołnierza — jako obywatela powołanego przez naród do obrony jego interesów. Ten charakter normatywny ma szczególnie pierwszy zeszyt, który rozpatruje szczegółowo genezę powstania, przyjęte podstawy i charakter Wojskowego Kodeksu Karnego i Kodeksu Postępowania Karnego.

Dokładne sprawozdanie z 1-go numeru zamieściliśmy w numerze 2—4 naszego pisma, zaś wzmiankę uzupełniającą 9 w numerze 7—8. Na tym miejscu możemy jeszcze dodać, że „Wojskowy Przegląd Prawniczy" obejmuje celowo dobraną tematykę i jest starannie redagowany.

„LEKARZ WOJSKOWY“

dwumiesięcznik wydawany przez Szefostwo Sanitarne Wojska Polskiego.

Nr 1 Lublin 1. stycznia 1945 r., Nr 2 Lublin 1. marca 1945 r.

„Lekarz Wojskowy" jest pierwszym czasopismem naukowo-lekarskim, jakie ukazało się w wolnej Polsce. Szefostwo Sanitarne Wojska Polskiego, którego inicjatywie zawdzięczamy powstanie tego dwumiesięcznika, przedstawiło nam zadanie służby zdrowia w okresie wojny i pokoju i podsumowało doświadczenia i wyniki prac naszych lekarzy, przeprowadzanych w trakcie operacji wojennych.

W Nr 1 czołowy artykuł Szefa Służby Zdrowia W. P. gen. bryg. Michała Moguczego, przedstawia doraźne zadania Służby Sanitarnej. Współczesna wojna wymaga od dowódcy nietylko znajomości zasad strategii wojskowej, ale także znajomości wszystkich służb, w tej liczbie oczywiście i służby sanitarnej.

Dowódca jednostki odpowiedzialny jest osobiście za jej stan sanitarny, a także za szybką i planową ewakuację rannych i chorych z rejonu frontowego.

Zadanie służby sanitarnej polega na utrzymaniu jednostki w stanie zdolnym do boju i na zapewnieniu jaknajszybszego powrotu conajmniej 75% ilości rannych do szeregów. Zołnierz, który uczestniczył już w działaniach bojowych jest w jednostce materiałem bardziej wartościowym, aniżeli młody żołnierz, który nie brał jeszcze udziału w akcji.

Wychodząc z tego założenia, gen. Moguczy nakreśla następujący plan zadań lekarza wojskowego: pierwszym jego zadaniem jest dbać o stan sanitarny jednostki i odpowiednie wyżywienie profilaktykę i ochronę przed chorobami zakaźnymi, ich zwalczanie i zapobieganie szerzeniu się wśród wojska. Drugie zadanie lekarza jest już ściśle lecznicze: polega ono na jaknajszybszym i najdokładniejszym

wyleczeniu chorego i rannego, aby jaknajprędzej wrócił do szeregów. Dla właściwego wypełnienia tego zadania należy:

1) ściśle segregować rannych i chorych według rodzaju i stopnia uszkodzenia;

2) opracować dokładnie ranę na pierwszym etapie ewakuacji;

3) przeprowadzić ewakuację rannych w jaknajszybszym czasie;

4) stworzyć szpitale ściśle wyspecjalizowane dla zranień poszczególnych organów;

5) prowadzić szczegółową historię choroby, by lekarz na następnym etapie orientował się dokładnie w przebiegu choroby i zabiegach, które zostały dokonane na rannym lub chorym;

6) stosować jednolity sposób leczenia dla wszystkich chorych i rannych, wypracowany przez naczelnych specjalistów W. P.

Praca lekarza wojskowego wymaga nietylko znajomości zawodu i specjalności, ale także znajomości sztuki wojennej, organizacji i taktyki służby sanitarnej.

Młode Wojsko Polskie nie posiadało wyszkolonych wojskowo lekarzy w dostatecznej ilości, personel sanitarny zdobywał wiedzę i doświadczenie wojskowe na polu walki w trakcie działań wojennych — ku chwale jego można stwierdzić, że niemniej jednak sprostał swemu zadaniu.

Dla zwiększenia osiągnięć w pracy naszej służby sanitarnej należy w odpowiednim czasie przeszkolić personel sanitarny w dziedzinie wiedzy wojskowo-lekarskiej. W tym celu należy:

1) zorganizować wojskowe kursy dla podwyższenia kwalifikacji lekarzy wszystkich specjalności;

2) stworzyć przy wydziałach lekarskich uniwersytetów katedry przedmiotów wojskowych i wojskowo-sanitarnych;

3) systematycznie szkolić średni personel lekarski.

Artykuł opracowany rzeczowo i treściwie mimo drobnych usterek językowych (jak np. użycie słów: armijski, profilizacja) kreśli wyczerpujący program pracy służby sanitarnej, cenny zarówno dla lekarza, jak i dla wojskowego.

Szef Sanitarny Armii W. P. płk. Dr. Salamonowicz zebrał w swoim artykule wyniki doświadczeń dwóch operacji wojennych, przeprowadzonych w okresie letnim w czasie ostatniej wojny. Na ich podstawie doszedł do wniosku, że pomoc lekarska i ewakuacja rannych odbywała się na właściwych etapach i we właściwym czasie, w sposób właściwy, a służba sanitarna, mimo braku odpowiedniego przeszkolenia i doświadczenia, w zasadzie sprostała swemu zadaniu.

Naczelny chirurg W. P. prof. Szacki gen. bryg. nakreślił zasady udzielania pomocy chirurgicznej w słowach następujących:

„Podstawą chirurgii polowej jest jaknajszybsze udzielenie rannym wykwalifikowanej pomocy".

W myśl tej zasady należy:

1) przysunąć najbliżej frontu czołówkę chirurgiczną;

2) opracować dokładnie ranę w myśl zasad aseptyki, wychodząc z założenia, że każda rana jest raną zakażoną;

3) zapobiegać krwawieniu i zwalczać szok na pierwszym etapie ewakuacji przez podwiązywanie naczyń i stosowanie środków przeciwszokowych;

4) unieruchomić kończynę i nałożyć aseptyczny stały opatrunek;

5) zaprowadzić dokładny opis przebiegu zranienia, choroby i dokonanych zabiegów;

6) stosować w szerokim zakresie przetaczanie krwi;

7) zwalczać infekcje przyranne;

8) ewakuować rannego szybko i planowo.

Chirurg Szpitala lekko-rannych kpt. Szejn, poruszając sprawę zeszywania ran postrzałowych na pierwszych etapach ewakuacji sanitarnej — przychodzi do wniosku, że znaczna ilość ran postrzałowych tkanek miękkich, nadaje się do nałożenia pierwotnych szwów, przez co skraca się okres leczenia rany i uzyskuje się znaczny procent gojenia ran przez rychłozrost.

Naczelny internista W. P. Dr. Nowodworski gen. bryg. w artykule: „Etapowe leczenie wewnętrzne chorych", domaga się od lekarza wojskowego dokładnego opisu przebiegu choroby i dokładnych zabiegów i jednolitego sposobu leczenia na wszystkich etapach ewakuacji, porównując tę pracę do leczenia w klinice, której kierownik nakreśla kierunek i sposoby postępowania lekarskiego. Dzięki tej metodzie łańcuch szpitali ewakuacyjnych tworzy jedną instytucję pod jednolitym kierunkiem naczelnego specjalisty.

Naczelny Komisarz do Walki z Epidemiami doc. Dr. Morzycki, dał krótki rys historyczny przebiegu epidemii tyfusu plamistego na ziemiach polskich w okresie ostatniej wojny.

Nr 1 „Lekarza Wojskowego" kończy się kroniką życia lekarskiego i lekarsko-wojskowego, zawierającą dane z przebiegu zjazdu lekarzy powiatowych w Lublinie, z konferencji chirurgów W. P. i z zaprzysiężenia słuchaczy Katedry Medycyny Wojskowej przy Uniwersytecie im. Marii Curie-Skłodowskiej.

Nr 2 „Lekarza Wojskowego" rozpoczyna się listem otwartym Szefa Służby Zdrowia gen. bryg. Moguczego — do Szefa Frontowego Punktu Ewakuacyjnego, w którym autor analizując wyniki inspekcji, dokonanej w szeregu szpitali frontowych, wytyka spostrzeżone błędy i niedociągnięcia w prowadzeniu szpitali. Powtarzając w krótkich słowach zasady ogólne sformułowane w poprzednim artykule gen. Moguczy domaga się od podwładnych mu lekarzy:

1) właściwego rozmieszczenia chorych na salach szpitalnych w zależności od rodzaju choroby względnie zranienia;

2) zwrócenia uwagi na odpowiednie wyżywienie chorych;

3) dbałości o czystość i estetyczny wygląd zarówno chorych jak i personelu szpitalnego;

4) wzmożonego szkolenia niższego personelu sanitarnego.

Szef sanitarny Wojsk Lotniczych ppłk. Wochunanin porusza w krótkich słowach organizację Służby Zdrowia w Armii Lotniczej.

Naczelny chirurg W. P. gen. gryg. Szacki omawia postępowanie przy leczeniu zranień poszczególnych organów, udzielając szczegółowych wskazówek co do leczenia w każdym poszczególnym przypadku i domagając się:

1) szerokiego stosowania przetaczania krwi;

2) większej aktywności przy leczeniu ran brzucha i klatki piersiowej;

3) częstszego stosowania fizykalnej terapii i gimnastyki leczniczej.

Chirurg Polowego Ruchomego Szpitala Chirurgicznego mjr. Charłanipiew, omawia leczenie postrzałowych złamań uda.

Jeden z autorów, analizując kilka przypadków postrzałowego zranienia klatki piersiowej, zwraca uwagę, że należy stosować szeroko blokadę wagosympatyczną, przetaczać krew i wykonywać zabiegi chirurgiczne, rezygnując z konserwatywnych metod leczenia.

Ciekawe przyczynki na temat występowania schorzeń nerkowych w przebiegu malarii podaje prof. Nowodworski.

Kierownik terapeutyczny Polowego Ruchomego Szpitala Wewnętrznego mjr. Anna Ziemiec, dzieli się uwagami na temat powstawania ostrego zapalenia nerek.

Zastępca Naczelnego Nadzwyczajnego Komisarza do Walki z Epidemiami ppłk. Kornek Mikulewicz, omawia zasady profilaktyki chorób zakaźnych, idące w kierunku zapobiegania i zwalczania chorób zakaźnych przewodu pokarmowego i chorób przenoszonych przez wszy. System walki z chorobami zakaźnymi żołądkowo-jelitowymi obejmuje zarządzenie profilaktycznie i ochronnie, z nich najważniejsze są szczepienia swoiste.

„Lekarz Wojskowy" — nasze pierwsze czasopismo medyczne, zakreśla szeroki program pracy lekarza wojskowego i jego zadań, przynosi cały szereg ciekawych spostrzeżeń medycznych z okresu ostatniej wojny i udziela praktycznych wskazówek postępowania w poszczególnych wypadkach chorobowych.

Szata zewnętrzna dwumiesięcznika jest estetyczna, papier dobry, druk wyraźny, korekta stylistyczna i drukarska pozostawia jednak wiele do życzenia.

Pożądane byłoby bardziej źródłowe opracowanie artykułów z podaniem literatury.

Dr.B.

„PRZEGLĄD PIECHOTY"

Od sierpnia br. zaczął wychodzić „Przegląd Piechoty", wydawany przez Departament Piechoty i Kawalerii, przy współpracy z Wojskowym Instytutem Naukowo-Wydawniczym. Na wstępie 1-go zeszytu „Przeglądu" znajdujemy rozkazy i wskazania władz wojskowych.

Szef Departamentu Piechoty i Kawalerii gen. bryg. Sankowski zwraca się do redakcji, by umożliwiła oficerom, szczególnie młodszym, korzystanie z prac z dziedziny taktycznej i ogólno-wojskowej, opartych na doświadczeniu z ostatniej wojny. Artykuły winny w jaknajszerszym zakresie obejmować współpracę z lotnictwem, artylerią, czołgami, saperami i innymi broniami, gdyż piechota choć pozostała „królową broni" nie jest obecnie zdolna sama prowadzić zwycięskiej walki.

Przewodniczący komitetu redakcyjnego gen. bryg. Olbrycht podkreśla konieczność pielęgnowania wrodzonego naszej piechocie ducha zaczepnego, rozwijania twardości i uporczywości w natarciu oraz wyrabiania zaciętości w obronie. Nowe warunki wojny wymagają jaknajlepszego opanowania rzemiosła wojennego, które jest podstawą niezawodnego wystąpienia oddziałów w boju.

Przez wszystkie te wypowiedzi przewija się, jak nić czerwona, żądanie wniknięcia w istotę walki nowoczesnej, technicznego przygotowania się do niej i ćwiczenia charakteru, wytrwałości i woli zwycięstwa.

W części tematycznej inauguracyjnego zeszytu znajdujemy artykuł gen. Mossora, znanego powszechnie i cenionego pisarza wojskowego p. t. „Piechota po egzaminie II wojny światowej". Autor w bardzo plastyczny i przekonywujący sposób maluje rozwój techniki niemieckiej, która w dwuletnim pochodzie miażdżyła wszystko na swej drodze, eliminując w ogóle piechura z pola walki. Dopiero kampania rosyjska przywraca mu jego właściwą rolę. Niemieckie czołgi-samograje tak długo szły niepowstrzymanie naprzód, aż dopóki ciężka zima rosyjska nie

poraziła ich ofenzywnego rozmachu. Z chwilą eliminacji motorów — stanął oko w oko naprzeciw siebie człowiek. Z jednek strony, przyzwyczajony do łatwych zwycięstw i wygód życiowych, opity krwią niemiec, z drugiej — zwykły robotnik rosyjski, bez munduru często, z karabinem i granatem w ręku, a wolą wytrwania w sercu. I tu nastąpił kres zwycięstw niemieckich. Autor udowadnia w ten sposób namacalnie tezę, że przy wyrównanych środkach technicznych, decyduje o zwycięstwie człowiek tj. właśnie piechota.

W artykule „Oficer jako wychowawca" por. Michalik zwraca uwagę, że przykład dowódcy jest podstawą wychowania i prowadzenia podwładnego we wszystkich wypadkach. Poza tym czynnikiem wychowawczym autor nie analizuje innych. Nie podkreślono wyrabiania u podwładnych obowiązkowości, tak ogromnie ważnej dla wojska.

Artykuł jak dla wojska naogół zbyt miękko i zbyt ogólnikowo napisany. Patetyczne zakończenie: „jaką jest odbudowanie i utrzymanie Wielkiej i Niepodległej, Sprawiedliwej i Demokratycznej Polski" nadaje artykułowi charakter deklamacji.

Artykuł ma swoje znaczenie moralne, odwołując się do uczuć młodych oficerów. W ten też sposób należy go traktować.

Ppłk. Karaczewski w artykule „Użycie CKM w walce" podaje zmiany, jakie nastąpiły w użyciu CKM na skutek doświadczeń. W poglądowy sposób przedstawia on zasady użycia CKM w natarciu i w obronie. Ważniejsze ze zmian: strzelanie z CKM ze stanowisk zakrytych jest niecelowe; odległość strzelania nie powinna przewyższać 1000 m; działanie całością kompanii nie ma zastosowania; w pierwszym okresie natarcia pluton CKM posuwa się z reguły przed nacierającą piechotą, prowadząc ją za sobą i torując jej drogę itp.

Niektóre zasady są ilustrowane przykładami z wojny i szkicami.

Mjr. dypl. Bortner w artykule „Rozpoznanie nocne", omawia organizację i przeprowadzenie wypadu nocnego celem schwytania jeńca. Celem wypadu powinny być czujki, podsłuchy, ronty, po dokładnym zaobserwowaniu ich rozmieszczenia, toku służby, dróg marszu itp. Do wykonania wypadu organizuje się oddział składający się z 8—9 ludzi, podzielony na trzy grupy: a) usuwania przeszkód (2—3 saperów), b) szturmową (3—4 silnych fizycznie strzelców), c) osłonową. Należy przewidzieć pomoc specjalnej grupy ogniowej ze stanowisk rozmieszczenia własnych wojsk. Grupa usuwania przeszkód wykonuje przejścia w drutach, grupa osłaniająca ubezpiecza pracę grupy szturmowej, która chwyta jeńca.

Mjr. Szacherski zwraca uwagę na konieczność prowadzenia dziennika działań, w artykule pod tym tytułem. Dokument taki, oprócz znaczenia dla historii, wywiera wielki wpływ moralny, pobudzając ambicję dowódcy i podwładnych; jest rachunkiem sumienia dowódcy i oddziału. Autor proponuje prowadzenie dziennika od plutonu w górę, załączając przy tym jego schemat.

Ppłk. Więcek w „Zagadnieniu marszów i transportów wojsk" rozpatruje strony dodatnie i ujemne wykonywania marszów i transportów w nocy w czasie działań bojowych. Wobec wielkiego rozwoju lotnictwa marsze nocne mają obecnie większe zastosowanie, niż dzienne. Te ostatnie będą stosowane, gdy zaistnieje konieczność ich wykonania (konieczność zamknięcia przerwy we froncie, pościg), lub przy przewadze własnego lotnictwa. Transport kolejowy może się odbywać w dzień, gdyż ma miejsce na tyłach, a pociąg nie jest łakomym i łatwym celem. Składy pociągów należy odrzucać poza obręb stacyj węzłowych (3 —

4 km). Transport samochodowy najczęściej będzie się musiał odbywać i w dzień; wymaga to specjalnych zarządzeń OPL biernej i czynnej.

Temat „Dwustronne ćwiczenia nocne" mjr. Macura jest bardzo ciekawy, potraktowany jednak dość ogólnikowo. Autor nie uzasadnia, dlaczego w praktyce nie należy schodzić z ćwiczeniami dwustronnymi — nocnymi niżej kompanii.

Mjr. Miklas w artykule „Kontrola jako czynnik dowodzenia" omawia wyczerpująco cele i rodzaje kontroli. Zwraca uwagę na błędy kontroli: a więc kontrola niesystematyczna i nieplanowa, powierzchowna, zwracanie uwagi i ośmieszanie dowódcy wobec podwładnych. Drugim zadaniem kontroli ma być wychowywanie dowódców w duchu obowiązujących regulaminów. U kontrolowanych powinna budzić ona uczucie, że ich praca znajdzie ocenę i uznanie, i że będą się mogli od przełożonego czegoś nowego nauczyć.

Dla młodego pokolenia, które nie brało udziału w wojnie, celowym byłoby umieszczanie w „Przeglądzie Piechoty" co najmniej jednego artykułu, omawiającego jakieś działanie wojenne według wzoru, podanego przez redakcję.

W zeszycie brak jeszcze materiału metodycznego, któryby służył oficerom-instruktorom do zadań szkolenia. Byłoby celowe zwrócenie uwagi przy układaniu tematyki na bezwzględną przydatność ,a przy redagowaniu — na jaknajwiększą prostotę i jasność. Wydaje się nam, że pod tym względem zasługuje na uwagę 1-szy zeszyt „Bellony", który ma typowy charakter taktyczno-wyszkoleniowy. Natomiast nie należałoby wzorować się na prasie przedwojennej. Prasa ta bowiem jest często mdła, wodnista i rozpływająca się — w drobnej problematyce.

Mjr. dypl. **Bochenek Józef**

„PRZEGLĄD ARTYLERYJSKI"

Wznawiając po sześcioletniej przerwie wydawnictwo „Przeglądu Artyleryjskiego", redakcja miesięcznika nakreśliła sobie szczytny cel: tworzyć pomoc w szkoleniu, podnosić poziom intelektualny oficerów w dziedzinie zagadnień wojskowych, interpretować i uzupełniać regulaminy i instrukcje oraz analizować dla potrzeb obecnych doświadczenia minionej wojny.

Czynniki te wpłyną niewątpliwie pozytywnie na kształtowanie się polskiej doktryny wojennej, a przez rozstrzyganie zagadnień najbardziej potrzebnych i aktualnych zainteresują szerokie koła młodych oficerów, którzy znajdą w „Przeglądzie Artyleryjskim" pożyteczną lekturę i umiejętne rozwiązanie problemów artyleryjskich. Na czoło tematyki „Przeglądu" wysunąć się muszą w pierwszym rzędzie:

1. Doświadczenia w wykorzystaniu artylerii w wojnie od 1939 do 1945 r.
2. Interesujące zagadnienia z teorii strzelania.
3. Metody szkolenia (pojedynczego żołnierza, pododdziału, oddziału).
4. Współdziałanie artylerii z innymi rodzajami broni.
5. Historia rozwoju artylerii.

Rozpatrując tego rodzaju tematy „Przegląd" nie rezygnuje bynajmniej z tematyki ogólniejszej, która mogłaby wprowadzić w zakres wiedzy ogólnowojskowej oraz w dziedzinę sprzętu i konstrukcji. Nie obce będą również dla „Przeglądu" osiągnięcia w zakresie artyleryjskim państw obcych, sojuszników i wrogów. W „Przeglądzie" musi oficer znaleźć to wszystko, co interesuje jego umysł, co zaciekawia uwagę i co stwarza podnietę do pracy nad sobą i żołnierzem. „Przegląd Artyleryjski" jest więc tą nieodzowną lekturą oficera, która ma towarzyszyć mu w domu, na wykładach, podczas ćwiczeń i na poligonie.

Już pierwszy inauguracyjny zeszyt „Przeglądu Artyleryjskiego" posiada te wszystkie elementy, które tworzą z pisma rzecz wartościową i cenną. Umiejętny dobór i zestawienie artykułów zechęcają do dokładniejszej analizy i wgłębienia się w treść.

Na czołowe miejsce wysuwa się artykuł pióra gen. bryg. Grochoczyńskiego S. „Obrona przeciwlotnicza Armii Czerwonej w drugiej wojnie światowej", gdzie poznajemy historycznie ujętą formę organizacyjną obrony przeciwlotniczej, jej metody pracy i sposób działania.

Bohaterski Leningrad w okresie najzaciętszych zmagań był równocześnie polem doświadczalnym przeciwlotników. Tam zaobserwować można było „w ciężkich warunkach blokady" organizację różnych form wyszkolenia, tam zastosowano sposób strzelania „ruchomym wałem ogniowym", tam przeprowadzano badania i doświadczenia.

Do dyspozycji OPL stanęły również oddziały reflektorów, sieć posterunków obserwacyjno-alarmowych, balony zaporowe i lotnictwo myśliwskie.

Te wszystkie czynniki przy harmonijnym współdziałaniu zapewniły D-ctwu Radzieckiemu „odmienne wyniki z tymi, które były zaobserwowane przez nas choćby w Berlinie", informuje autor.

Drugą część swej pracy poświęca gen. Grochoczyński oddziałom artylerii przeciwlotniczej. I znowu pierwszy okres wojny jest dla artylerii okresem szukania najwłaściwszych form organizacyjnych. „Istniejące przed wojną samodzielne dywizjony artylerii plotn. (analogicznie w Polsce do 1939 r.) nie wykonują powierzonego im zadania na polu walki". Doświadczenia bowiem wojenne wykazały, że dla osłony dywizji i armii potrzeba artylerii wszystkich kalibrów, z równoczesnym uwzględnieniem zdolności lekkiego i szybkiego manewrowania.

Nic więc dziwnego, że w 1943 r. dowództwo radzieckie wprowadza dywizję artylerii przeciwlotniczej odwodu Naczelnego Dowództwa (OND).

Dywizja ta wyposażona w działa 85-mm, 37-mm i 12,7-mm karabiny maszynowe przy zmechanizowanej sile pociągowej stanowi silny środek ogniowy armii.

Inowacje wprowadzone w doborze sprzętu, w organizacji i wyszkoleniu okazały się nadzwyczaj uzasadnione i celowe.

Radziecka artyleria przeciwlotnicza oraz jej celowa reorganizacja w ramach OPL stanowią zasadniczy motyw pracy gen. bryg. Grochoczyńskiego.

Tematem wyszkoleniowym „Przeglądu Artyleryjskiego" jest praca Furmie p. t „Przygotowanie wykładowców do prowadzenia zajęć oficerskich". Autor nakreślił sobie szeroki plan. W pierwszym rzędzie uwzględnia w nim te wszystkie czynniki, które wpłynąć mają na podniesienie poziomu wyszkoleniowego kadr oficerskich. Idea pracy streszcza się w podaniu i charakterystyce najwłaściwszych metod szkoleniowych, podnoszących śmiałość pobierania decyzji i inicjatywy, umiejętność szybkiej reakcji ogniowej na działanie nieprzyjaciela i oddziałów własnych oraz zdolność wykonania zadania w najkrótszym czasie i przy minimalnym użyciu środków.

Poza tym podkreśla autor ważność zajęć samodzielnych, które mają być środkiem „dopełniającym i pogłębiającym zasób wiadomości, zyskany na wykładach". Jednakże i w tym wypadku nie spotyka się u Furmie eliminacji czynnika kontrolującego, który winien uzgodnić planowość pracy oraz celowość jej stosowania.

Jako sprawdzian opanowania przedmiotu szkoleniowego poleca autor praktyczne przeprowadzanie ćwiczeń, w konkretnym wypadku chodzi o strzelania ćwiczebne, strzelania ostre lub pokazowe ,gdzie oficer zdaje jakgdyby egzamin z nabytych wiadomości i ich praktycznego zastosowania.

Recepta więc autora składa się w sumie z trzech zasadniczych elementów; będą nimi:

1. Program pracy (plan-konspekt), w którym ująć trzeba wszystkie środki pomocnicze z uwzględnieniem najwłaściwszej metody.

2. Wykonanie zadania przez celowo wiążący się cykl wykładów teoretycznych.

3. Sprawdzenie materiału przez ćwiczenia praktyczne w myśl z góry ustalonego planu.

Kontynuacją jakgdyby pracy powyższej jest artykuł gen. bryg. Dudzińskiego p. t. „Planowanie wyszkolenia bojowego".

Ze względu na to, że po zakończonych działaniach wojennych „stanęliśmy przed problemem powrotu do normalnego szkolenia" jednostek wojskowych, zachodzi przeto konieczność racjonalnego planowania pracy wyszkoleniowej.

Autor, analizując to zagadnienie, przekonuje o konieczności objęcia planem wyszkolenia bojowego jednostek od sztabu artylerii pułku aż do baterii włącznie, z równoczesnym uwzględnieniem czynnika kontrolnego.

W artykule swym autor zwraca szczególną uwagę na dokumenty sprawozdawcze, które stanowić mają podstawę do opracowań wytycznych szkoleniowych, które dla dowódców pułków są jakgdyby perspektywicznym planem pracy.

Plan taki nie może być jednak sztywny, szkicować winien raczej dokładnie ramy, w których danemu dowódcy w ustalonym terminie wolno dowolnie się poruszać.

Ze względu na to, że plan posiada pewną logiczną ciągłość, że szkolenia baterii uwzględniane są w programie zajęć dywizjonu, że ćwiczenia dywizjonów przewidują również rozkład zajęć pułku — powstaje przeto dobrze pomyślana koordynacja prac, jest zachowana celowość i łatwość kontroli.

Jasnym jest, że plan wyszkolenia bojowego będzie dokładniejszy w swych szczegółach na szczeblu baterii, mniej zaś w dywizjonie, a bardziej ogólny i ramowy w pułku.

Wiele również uwagi poświęca autor prowadzeniu „sprawozdawczego dziennika zajęć". Dziennik taki zaleca autor prowadzić w każdym plutonie i „w każdej grupie wyszkoleniowej". W nim notuje się temat przeprowadzonego zajęcia, stopień opanowania przedmiotu przez uczniów, uwagi wykładowców, dodatkowe zadania, czas przeprowadzania zajęć, ilość godzin, przedmiot oraz ilość nieobecnych.

Dla celów kontrolnych zaleca autor wprowadzenie „Księgi kontroli wyszkolenia", gdzie każdy kontrolujący „notuje swoje uwagi" i spostrzeżenia dotyczące przebiegu wyszkolenia bojowego pułku.

Zagadnieniom dokumentarno-historycznym poświęca „Przegląd" pracę ppłk. Chojeckiego M. p. t. „Zarys rozwoju organizacji artylerii polskiej od roku 1918 — 1939".

W okresie powojennym (1918 — 1919 r.) posiadaliśmy sprzęt, pochodzący z czterech źródeł: artylerię austriacką, w której przeważały średniokalibrowe armaty polowe i haubice 100-mm; niemiecką — armaty polowe i haubice starych wzorów; sprzęt rosyjski — armatę polową wz. 02 oraz armaty francuskie, bardziej

nowoczesną, które przywędrowały do Polski z armią Hallera. W 1921 roku następuje reorganizacja pokojowa artylerii wzorowana na zasadach francuskich.

Ten stan organizacyjny z małymi zmianami utrzymuje się do września 1939 r.

Wojna obecna wykazała nowe potrzeby w zakresie organizacyjnym — jednak znajomość starych form stanowi czynnik konieczny w studiach nad historią naszej wojskowości oraz przyczynek do gruntowniejszego poznania zmodernizowanej Artylerii Polskiej.

Tematy: „Organizacja łączności przy poprawianiu ognia przez samolot" (ppłk. Iwliew) oraz „Artyleria polska przy przełamaniu obrony nieprzyjaciela na rzece Nissie" (płk. Łowczew) oparte są na doświadczeniach bojowych w warunkach niezmiernie trudnych, gdzie częstokroć wróg, teren i sprzęt były decydującymi czynnikami, które zmuszały do modyfikacji i zmian w formie walki, dowodzeniu i organizacji.

Dlatego też wszelkie prace, oparte na doświadczeniach bojowych wojsk naszych i sojuszników, posiadają nieocenioną wartość dokumentarną oraz ilustrują plastycznie zmagania wojenne, w których dopiero następuje praktyczne zastosowanie nabytych wiadomości.

Dział sprzętu prowadzony przez mjr Odlewanego, przegląd prasy obcej, sprawozdania i recenzje kończą pierwszy numer „Przeglądu Artyleryjskiego".

Charakteryzując ogólnie inauguracyjny zeszyt „Przeglądu" ma się to głębokie przekonanie, że to nowe wydawnictwo wojskowe wniesie dużo wartościowych elementów w dzieło kształtowania się polskiej myśli wojskowej.

Twarogowski, kpt.

* * *

Omawiając ogólnie prasę wojskową, nie możemy przemilczeć jej pozytywnych posiągnięć.

Jeśli się zważy, że prasa wojskowa po 6 latach nieistnienia powstała w trudnych warunkach technicznych i w wirze pracy organizacyjnej nad odbudową Polskich Sił Zbrojnych, to należy stwierdzić, że jej dziewięciomiesięczny dorobek jest duży i istotny. Od wydania pierwszego zeszytu „Bellony" w Lublinie 1 stycznia 1945 r. do dzisiaj posiadamy prócz tego pisma 4 czasopisma fachowe, 2 periodyki popularno-fachowe i szereg czasopism wojskowych i dzienników, na czele z „Polską Zbrojną", które nie tylko ilustrują dorobek organizacyjny, ale wytyczają linię rozwojową wojska i troszczą się o jego przygotowanie. Podczas gdy początkowo wydawało się, że na skutek rozlicznych braków nie prędko uda się osiągnąć poziom prasy przedwojennej, to obecnie spostrzegamy, że pod wielu względami prasa dzisiejsza przewyższa nawet tamtą. Na jej korzyść należy przypisać przede wszystkim dążność do związania wojska ze społeczeństwem i nadania wojsku kierunku ideowego, wielką aktualność i rzeczowość omawianych spraw oraz usiłowania, do stworzenia nowego stylu, który byłby dostępny dla jak najszerszego grona czytelników.

STATKI POLSKIE POWRÓCĄ DO KRAJU.

Z Londynu powrócił dyr. Wojnar, który delegowany był do Anglii celem zbadania sytuacji naszej floty handlowej, znajdującej się zagranicą oraz jej powrotu do kraju. Dyr. Wojnar przeprowadzał pertraktacje z rządem angielskim oraz Międzynarodową Organizacją Żeglugi U. M. A. w sprawie szybkiego zwolnienia dla potrzeb Polski chociaż części statków zajętych wciąż jeszcze obsługą gospodarki wojennej narodów sprzymierzonych.

Admiralicja angielska oraz kierownictwo U.M.A. ustosunkowały się do żądań polskich przychylnie, czego wyrazem — jak informuje prasa nadbrzeżna — jest zwolnienie pierwszego statku-parowca „Kraków". Równocześnie przyrzeczono zwolnić w najbliższym czasie 24 dalszych statków do obsługi regularnych linii żeglugowych.

Jeśli chodzi o stan obecny floty polskiej, dowiadujemy się, że w czasie działań wojennych linia Gdynia—Ameryka straciła motorowiec Piłsudski i m/s Chrobry. Pozatym flota powiększona została o 14 nowych statków, z których jeden, a mianowicie s/s Paderewski zatonął. Inne noszą nazwy: Narwik, Tobruk, Paderewski II, Borysław, Drohobycz, Białystok, Krosno, Kielce. Ogółem posiada Polska 40 jednostek o łącznym tonażu 140 tys. ton.

ŻOŁNIERZE POLSCY W SZKOCJI DEKLARUJĄ GOTOWOŚĆ POWROTU DO KRAJU.

W związku z konferencją prasową, urządzoną przez attache wojskowego przy ambasadzie polskiej płk. Węgrowskiego w Glasgow, prasa szkocka drukuje obszerne artykuły, przytaczając jego przemówienie.

Płk. Węgrowski oświadczył, że rodzina każdego żołnierza polskiego bez względu na to, gdzie walczył, będzie miała prawo do otrzymania ziemi w Zachodniej Polsce. Prócz tego pułkownik podkreślił stanowisko rządu w stosunku do wielu tysięcy żołnierzy, odbywających służbę wciąż jeszcze zagranicą. Wszyscy ci, którzy pragną jak najrychlejszego powrotu do Polski, będą już mogli w najbliższej przyszłości to uczynić.

Dotychczas, jak podaje prasa angielska, 80% żołnierzy polskich w Szkocji zadeklarowało chęć powrotu do kraju. Płk. Węgrowski uważa, że liczba ta wzrośnie do 95%. Obecnie są w toku prace nad organizacją transportu.

Wszyscy Polacy w Anglii, Francji, Egipcie i na Bliskim Wschodzie zostaną przetransportowani do kraju. Z powodu jednak trudności technicznych rodziny wojskowych przyjadą później.

PRASA ANGIELSKA O POLSKIEJ ŻEGLUDZE MORSKIEJ.

Z okazji pobytu w Londynie Ministra Żeglugi i Handlu Zagranicznego dr. Jędrychowskiego oraz Dyrektora Departamentu Morskiego ob. Wojnara w poważnym angielskim czasopiśmie żeglugowym „Fairpley" ukazała się dłuższa notatka, omawiająca znaczenie żeglugi morskiej dla odradzającego się Państwa Polskiego.

Pismo wyraża przekonanie, że polskie przedsiębiorstwa żeglugowe, które podczas wojny czynne były w Anglii, już w niedługim czasie będą miały możność przenieść się z powrotem do kraju. Oprócz tego czynione są intensywne starania celem wznowienia regularnej komunikacji okrętowej między Gdynią a Londynem i Hüll. Przed wojną linia ta obsługiwana była przez statki polskie i brytyjskie.

Inny problem, wymagający szybkiego załatwienia, stanowi zdobycie tonażu dla repatriacji Polaków z Anglii, zachodniej części Niemiec oraz krajów Skandynawskich.

Należy się spodziewać, że wszystkie te zagadnienia zostaną w krótkim czasie rozwiązane.

POLACY WE FRANCJI.

Szef polskiej Misji Wojskowej we Francji płk. Naszkowski, dokonał inspekcji polskich jednostek przy francuskiej armii okupacyjnej. Wyniki tej inspekcji oraz uroczystości wojskowe w Horb i Tutlingen stwierdziły, że cała emigracja francuska łącznie ze swymi oddziałami wojskowymi stoi

niezłomnie na tym stanowisku, jakie reprezentowane jest przez Rząd Jedności Narodowej.

Podczas uroczystości w Tutlingen przemawiał również płk. Naszkowski, który zwrócił uwagę na wielki wkład żołnierza polskiego w zwycięstwo słusznej sprawy, który jest symbolem umiłowania ojczyzny — symbolem walki o wolność „waszą i naszą".

DYWIZJA WOJSKA POLSKIEGO W SZWAJCARII.

Na terenie Szwajcarii znajduje się dywizja Wojska Polskiego, która po walkach we Francji przedostała się przez granicę neutralnego państwa szwajcarskiego. Dowódca dywizji gen. Prugar Ketłiry udzielił przedstawicielowi Polpressu wywiadu, w którym podkreśla, że wśród żołnierzy polskich panuje niezłomna wola powrotu do kraju. Żołnierze w Szwajcarii przy materialnym poparciu Polonii Amerykańskiej, aby uniknąć w przyszłości obciążenia państwa polskiego kosztami utrzymania dywizji, zorganizowali obozy pracy. Praca naszych żołnierzy stanowiła wydatną pomoc w realizacji t. zw. planu Waklena (dążącego do wykorzystania wszystkich terenów uprawnych). Ponadto pracowano przy budowie dróg, mostów, przy regulacji rzek, wreszcie w kopalniach węgla i rudy, które zostały właściwie uruchomione przez polskich techników i inżynierów. Dziś — ci wszyscy ludzie pragną wrócić do Polski, by wziąć intensywny udział w jej odbudowie.

ZJAZD UCZESTNIKÓW WALKI ZBROJNEJ Z NIEMCAMI.

W 6-tą rocznicę zdradzieckiej inwazji niemieckiej na ziemie polskie Warszawa witała pierwszy dwudniowy zjazd uczestników walki zbrojnej z okupantem. Zjazd ten, zaszczycony obecnością Prezydenta K.R.N. Bieruta oraz przedstawicieli rządu i wojska, przekształcił się w wspaniałą manifestację jedności narodowej. Żołnierze Armii Ludowej, Gwardii Ludowej, Milicji Ludowej, Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich, Korpusu Bezpieczeństwa i wielu innych organizacyj wojskowych spotkali się na zjeździe, aby zawrzeć formalne braterstwo broni, które w ogniu walki ze znienawidzonym okupantem niemieckim, w dążeniu do wspólnego, najważniejszego celu — niepodległości kraju, zostało już dawno faktycznie zawarte.

Przemówienia i deklaracje uczestników zjazdu wyrażały wolę i chęć konstruktywnej pracy dla państwa i polskiej demokracji. Dziś — jak podkreślił prezydent Bierut — chodzi o to, aby zwarty wewnętrznie, zjednoczony naród polski, budował zręby gospodarcze nowego, szczęśliwego życia, a podstawą tej budowy może być tylko Państwo demokratyczne". Dlatego też po latach walk wszyscy stanąć muszą z tym samym umiłowaniem sprawy, z którym broniono Polski w okresie najazdu hitlerowskiego, z tym samym patriotyzmem i bohaterstwem do intensywnego tworzenia i budowy zrębów „nowej Odrodzonej Ojczyzny".

W atmosferze konsolidującej najdzielniejszych obywateli w wielkie grono pionierów polskiej demokracji zapadły znamienne rezolucje, oddające treść i istotny sens zjazdu.

DEKONSPIRACJA A. K.

Deklaracją delegata sił zbrojnych obszaru centralnego A. K. zostają rozwiązane dotychczasowe komórki organizacji A. K. na terenach województw: warszawskiego, lubelskiego, białostockiego i łódzkiego. Deklaracja płk. Radosława, komendanta sił zbrojnych Armii Krajowej, potwierdzona w imieniu rządu przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, posiada w naszym życiu państwowym wielkie znaczenie. Kładzie ona kres temu stanowi rzeczy, w którym dobrzy patrioci, ci co poszli do walki z niemieckim okupantem, trwali z bronią w ręku jeszcze długie miesiące po ostatecznym rozgromieniu wroga, gdy na ziemiach Polski panuje już oddawna nie przemoc, ale własna, demokratyczna władza.

Zarządzenie o dekonspiracji — czytamy w deklaracji — jest słuszne ze względu na dobro państwa, które w obecnej chwili wymaga przedewszystkim ładu i spokoju wewnętrznego dla podołania ciężarom odbudowy zrujnowanego przez hitlerowskie bestie kraju, a w szczególności największego wysiłku urządzenia i przyswojenia Macierzy - nowoodzyskanych Ziem Zachodnich".

Dlatego poleca deklaracja wszystkim oddziałom A. K. w imię dobrze

zrozumianego dobra państwa przejść z konspiracji „do jawnej, twórczej pracy z tą samą wiarą i zapałem, jakie krzepiły bojowników wolności w okresie koszmarnej niewoli hitlerowskiej".

Proces dekonspiracji oddziałów A. K. jest kontynuacją scalania się i scementowania sił wewnętrznych państwa, jest konsolidacją wszystkich najwartościowszych elementów na drodze do tworzenia zdrowych stosunków państwowych.

Ludzie, wytrąceni w gąszczach konspiracji poza nawias życia państwowo - społecznego, wrócić mogą do rzetelnej pracy, wnosząc do dzieła odbudowy swój pozytywny wkład.

BOHATERSKIE WYCZYNY NASZYCH MARYNARZY.

W chwili kiedy Wielka Brytania wypowiedziała wojnę Niemcom na wodach brytyjskich znajdowały się 3 polskie okręty wojenne O. R. P.: „Błyskawica", „Grom" i „Burza". Ze względu na szybki przebieg działań wojennych w Polsce, okręty te nie mogły wrócić do kraju, weszły więc w skład floty brytyjskiej „Royal Navy". Prócz nich z zablokowanego przez marynarkę niemiecką Bałtyku przedostały się do Anglii 2 łodzie podwodne „Wilk" i „Orzeł". Wyczyn bojowy „Orła" zapisał się złotymi zgłoskami w dziejach naszej marynarki. Zatopił on pierwszy niemiecki transportowiec „Rio de Janeiro" wiozący transport wojska do Norwegii. Strata „Orła" w dniu 10 czerwca okryła żałobą całą Marynarkę Wojenną.

Przez 6 długich i ciężkich lat wojny okręty nasze walczą na wszystkich wodach. Widzimy je na Bałtyku, pod Narwikiem, Dunkierką, w bitwie o Atlantyk, w konwojach arktycznych do Z.S.R.R., na morzu Śródziemnym, pod Dieppe, w akcji desantowej w Północnej Afryce, podczas inwazji na Włochy i Sycylię oraz w Normandii.

O.R.P. „Piorun" pierwszy wyszukał „Bismarcka" i nawiązał z nim walkę, „Garland" w czasie sławnego konwoju do Murmańska odparł 19 ataków lotniczych i 8 ataków łodzi podwodnych, „Dzik" i „Sokół" zatopiły 100.000 tonn nieprzyjacielskiego tonażu

Ogółem od dnia 1 września 1939 do dnia 1 stycznia 1944 r. nasze okręty zatopiły:

2 kontrtorpedowce
6 okrętów podwodnych
1 krążownik pomocniczy
6 ścigaczy
1 niszczyciela okrętów podwodnych
4 traulery
2 patrolowce
35 transportowców
8 statków do lądowania
1 holownik

Równocześnie nasze okręty zestrzeliły 95 samolotów nieprzyjacielskich i brały udział w:

600 konwojach
600 patrolach
350 walkach z lotnictwem
32 akcjach przeciwko bateriom na lądzie
160 akcjach przeciwko okrętom podwodnym

W styczniu 1944 r. Polska Marynarka Wojenna posiadała:

1 krążownik „Dragon"
6 kontrtorpedowców: „Burza", „Garland", „Piorun", „Krakowiak" i „Ślązak".
3 łodzie podwodne: „Wilk", „Sokół" i „Dzik",
dalsze 3 internowane w Szwecji: „Ryś", „Żbik" i „Sęp",
3 ścigacze: S1, S2, S4. Okręt szkolny „Iskra".

Od chwili wybuchu wojny straciliśmy kontrtorpedowce:

„Wicher" — na Bałtyku
„Grom" — pod Narwikiem
„Kujawiak" — pod Maltą
„Orkan" — na Atlantyku,
stawiacz min
„Gryf" — na Bałtyku
łodzie podwodne:
„Jastrząb" — na Morzu Lodowatym,
torpedowiec
„Mazur" — w Gdyni,
wreszcie
8 minowców i
3 okręty pomocnicze — na Bałtyku.

ZACHODNIA GRANICA SŁOWIAŃSZCZYZNY.

Na forum konferencji londyńskiej ministrów spraw zagranicznych wysunięta została sprawa warunków pokojowych dla satelitów Niemiec,

t. zn. Włoch i Węgier, ze względu na to, że terytoria słowiańskie muszą zająć zdecydowane stanowisko w sprawie swych zachodnich granic.

Na północnym odcinku, od ujścia Odry aż po Sudety, granice Słowiańszczyzny są już wyraźnie wykreślone. Powstaje jeszcze otwarty problem granicy południowej, przebiegającej przez Burgenland (Grodziszcze) i nad Adriatykiem. Prasa słowiańska zgodnie podkreśla, że zainteresowane państwa winny bezwarunkowo dążyć przez uregulowanie granicy południowej „do łączności terytorialnej" między całą Słowiańszczyzną. Najważniejszym zagadnieniem jest w kwestii tej „bezpośredni kontakt terytorialny Słowiańszczyzny z Adriatykiem" oraz taka granica, która odpowiadałaby interesom strategicznym i gospodarczym Słowian.

Jeżeli granica zachodnia Słowian biegłaby od ujścia Odry wzdłuż zachodniej granicy Łużyc i Czech, a potem wschodnią granicą Burgenlandu do ujścia Soczy (Isonzo), wówczas powstałoby od Bałtyku aż po Adriatyk nieprzerwane terytorium słowiańskie.

OSADNICTWO MARYNARKI WOJENNEJ.

Główny Inspektorat Osadnictwa Wojskowego wydał decyzję, na mocy której wszyscy oficerowie, podoficerowie i marynarze Marynarki Wojennej otrzymali prawo osiedlania się w pasie nadmorskim na warunkach osadnictwa wojskowego.

Celem realizacji tego zadania, posiadającego tak szczególne znaczenie dla obronności polskiego wybrzeża, stworzony został przy Zarządzie Politycznego Wych. Marynarki Wojennej Wydział Osadnictwa Wojskowego. Wydział ten przyjmuje zgłoszenia na osadnictwo rolne, rybackie, miejskie i podmiejskie.

W zgłoszeniach należy podawać obiekt, o który osadnik się ubiega.

TREŚĆ ZESZYTU 7-8 „BELLONY"

Poprzedni zeszyt przynosi następujące artykuły: * * * **U podstaw współpracy militarnej Polski i Z.S.S.R.** — Por. Gruda Józef. **Prusy Wschodnie** — Dr Willaume Juliusz. **System fortyfikacji stałych w świetle doświadczeń wojny** — Mjr. dypl. Bochenek Józef. **Zasady organizacji łączności** — Płk. dypl. Kamiński i ppłk. Czermucho. **Wał ogniowy w natarciu piechoty** — Płk. Piekarski Konrad. **Niemiecka obrona przeciwpancerna. Organizacja i działanie dywizji czołgów U.S.A. Sprawozdania i recenzje. Przegląd prasy obcej. Kronika Wojskowa.**

Redakcja przyjmuje wyłącznie jednostronne maszynopisy z odstępem między wierszami i marginesem.

Nadsyłanych materiałów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:

Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, Łódź, ul. Moniuszki Nr 10
Telefon Komitetu Redakcyjnego — 140-90
Telefon Redakcji . . . . . . — 122-32

WARUNKI PRENUMERATY:

Kwartalnie (za 3 numery)	zł 70.—
Półrocznie (za 6 numerów)	zł 125.—
Cena zeszytu pojedyńczego	zł 25.—
Cena zeszytu podwójnego	zł 40.—

Prenumeratę opłacać można:

1. przekazem pocztowym w każdym urzędzie pocztowym pod adresem Administracji „Bellony", Łódź, Piotrkowska 47, Główna Księgarnia Wojskowa.

2. blankietem nadawczym P. K. O. Łódź, w każdym urzędzie lub agencji pocztowej na konto Administracji „Bellony" Nr konta 280.

Nowi prenumeratorzy mogą otrzymać zeszyty za I-sze półrocze 1945 r. (1 — 6) po wskazaniu swego adresu i uskutecznieniu specjalnej wpłaty zł. 95 na nasze konto.

Prosimy o podawanie dokładnego adresu.

Adres Administracji:

Centrala G. K. W. Łódź, ul. Piotrkowska Nr 47, telefon 112-11.

Warunki zamieszczania prac w „Bellonie"

1. Prace do opublikowania w „Bellonie" należy przysyłać pod adresem: **Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, Redakcja „Bellony", Łódź, Sienkiewicza 21 (Moniuszki 10).**

2. Redakcja „Bellony" przyjmuje wszelkie opracowania, artykuły, sprawozdania treści fachowo - wojskowej (operacyjne, organizacyjne, taktyczne, wyszkoleniowe i techniczne), dotyczące wszystkich rodzajów broni i służb; artykuły o treści ogólno - wojskowej i z działów nauki związanych: z historią wojen i wojskowości, geografią, statystyką wojskową itd.

3. Redakcja ustala minimalne normy objętości artykułów, przeznaczonych do druku:

a) przy artykułach zasadniczych oraz historyczno - operacyjnych minimum 10 stron druku formatu „Bellony".

b) przy artykułach taktyczno-wyszkoleniowych, oświetlających pewien fragment zagadnienia — minimum 6 stron druku,

c) artykuły techniczne, sprawozdania i recenzje — w zależności od poruszanych kwestii.

4. Prace powinny być pisane na maszynie, na jednej stronie, z pozostawieniem marginesu i odstępu między wierszami dla umożliwienia poprawek.

5. Redakcja zastrzega sobie prawo czynienia wszelkich poprawek językowych, składniowych i przestankowych oraz skracania względnie uzupełniania nadesłanych artykułów, nie naruszając jednak zasadniczych myśli autora i jego właściwości stylistycznych.

6. Wszelkie przeróbki językowe, terminologiczne, a szczególnie maszynopisy, w wypadku niedopełnienia warunków podstawowych z p. 4 odbywają się na koszt autora, t. zn. zostaną pokryte z jego honorarium.

7. Honoraria autorskie wynoszą: 4 — 6 zł. za wiersz garmondu za prace oryginalne i tematycznie aktualne, do 3 zł. — za przeróbki oraz 2 zł. — za tłumaczenia. Petit liczy się o 25% drożej.

8. W razie nadsyłania tłumaczeń, należy również przysłać materiał, z którego korzystano.

9. Za rysunki, plany, szkice redakcja płaci autorom tylko w wypadku, kiedy są oryginalne lub stanowią podstawę artykułu i są pod względem technicznym opracowane według wymogów redakcji.

10. Autorzy są odpowiedzialni za poglądy, a także za dane i nazwy publikowane w swoich artykułach, gdyż redakcja nie zawsze ma możność je sprawdzić.